Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 140 (9916) Białystok — Łomża — Suwałki, wtorek, 21.VI.1983 r. Nakład: 107.800 A B Cena 5 zł

Obrady Komisji Rolnej KC PZPR

WARSZAWA (PAP) Wczoraj w Warszawie na posiedzeniu Komisji Rolnej KC PZPR omawiane były wnioski jakie w konsultacji propozycji podwyżek cen skupu płodów rolnych napłynęły do resortu rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Projekt zmian w ekonomicznych warunkach produkcji rolnej był od początku 3-ciej dekady maja konsultowany między innymi z Krajowym Związkiem Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych oraz związkami i zrzeszeniami producentów rolnych.

Obradom przewodniczy sekretarz KC PZPR, **Zbigniew Michałek.**

Dziś w Pradze rozpoczyna się Światowe Zgromadzenie Pokoju

Dziś rozpoczynają się w Pradze obrady Światowego Zgromadzenia „O pokój i życie, przeciwko wojnie jądrowej". Uczestniczą w nim przedstawiciele niemal wszystkich krajów naszego globu. Polskę reprezentuje grupa 40-osobowa.

Ze wszystkich stron świata napływają do Pragi deklaracje solidarności z uczestnikami obrad. Płyną one także z Polski — kraju najboleśniej dotąd wojną doświadczonego. Jak tragiczne mogłyby być skutki kolejnej, już jądrowej wojny — trudno nawet wyobrazić.

Załogi wielu zakładów pracy z woj. **białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego** przysyłają na adres praski telegramy z wyrazami poparcia dla idei utrzymania pokoju. Tym załogom, które chciałyby skierować swoje depesze do uczestników praskiego zgromadzenia podajemy adres: **Światowe Zgromadzenie Pokoju, Pałac Kultury, Praha, Czechosłowacja.** (pi)

*

Do stolicy Czechosłowacji — Pragi odleciała 20 bm. z międzynarodowego lotniska „Okęcie" w Warszawie polska delegacja.

— Jedziemy na zgromadzenie w Pradze w poczuciu szczególnej odpowiedzialności i zatroskania o pokój — powiedział przed odlotem zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego KC PZPR — **Mirosław Dackiewicz.**

Jakże dobitnie zabrzmiały słowa generała Wojciecha Jaruzelskiego wypowiedziane w Sejmie w lutym 1982 r. iż decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce nie tylko nie zagroziła pokojowi w świecie jak próbowano nam wmówić na Zachodzie, ale może dzięki niej pokój został uratowany.

Kilka dni temu w Belwederze w trakcie spotkania z papieżem generał Wojciech Jaruzelski mówił o wielkiej polskiej współodpowiedzialności za pokój „nasz i wasz". Rozumienie tych słów a przede wszystkim przetwarzanie ich do codziennej praktyki wspólnego działania ze wszystkimi siłami miłującymi pokój na świecie będzie naszym wielkim zadaniem na rozpoczynającym się w Pradze zgromadzeniu.

— Do Pragi jadę z Wrocławia, miasta gdzie narodził się światowy ruch pokoju zapoczątkowany pierwszym po wojnie międzynarodowym zgromadzeniem ludzi dobrej woli — wrocławskim Kongresem Intelektualistów — powiedział redaktor naczelny tygodnika „Sprawy i Ludzie" — **Julian Bartosz.** Niestety podnoszone tam przed ponad trzydziestu laty problemy i wskazania na konieczność stałej walki o pokój są nie tylko nadal aktualne ale nabierają nowego, groźniejszego wymiaru w świetle obecnego międzynarodowego napięcia i szaleńczego wyścigu zbrojeń. My mieszkańcy starych piastowskich ziem, przywróconych ogromną ceną krwi Macierzy jesteśmy szczególnie zaniepokojeni odradzającymi się tendencjami rewizjonistycznymi w Niemczech Zachodnich — dla nas jest bowiem sprawą oczywistą, że we współczesnej Europie nie ma problemu granic, jest tylko problem pokoju. Pokoju dla Europy a tym samym dla całego świata.

Wizyta Jana Pawła II w Poznaniu i Katowicach

POZNAŃ — KATOWICE (PAP) — Poniedziałek, 20 bm. był kolejnym, piątym już dniem pielgrzymki Jana Pawła II w jego ojczystym kraju. Papież przebywał tego dnia w stolicy Wielkopolski — Poznaniu i w sercu przemysłowego, robotniczego Śląska — Katowicach; odprawił msze dla przybyłych tam wiernych i wygłosił homilie.

W POZNANIU

O godzinie 9.20 w Parku Kultury i Wypoczynku na Łęgach Dębińskich w Poznaniu wylądował papieski helikopter którym JAN PAWEŁ II przyleciał z Częstochowy. Dostojnego gościa witali gospodarze regionu z przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej **Tadeuszem Czwojdrakiem** i wojewodą **Marianem Królem.** W imieniu archidiecezji zwierzchnika Kościoła rzymskokatolickiego witał arcybiskup metropolita poznański **Jerzy Stroba.**

Rodowód ponad 560 tysięcznego obecnie Poznania sięga VIII—IX wieku. Dziś, po dźwignięciu z wojennych ruin, stolica województwa i regionu stanowi liczący się w kraju ośrodek przemysłowy, naukowy i kulturalny. Jest też skarbnicą zabytków i narodowych pamiątek począwszy od wczesnego średniowiecza, poprzez okres gotyku, renesansu i baroku.

Po ceremonii powitania Jan Paweł II udał się samochodem na wypełniony wiernymi plac w parku kultury i wypoczynku; przejechał wzdłuż szpaleru pozdrawiających go tłumów. Rozpoczęła się msza w czasie której odbyła się ceremonia beatyfikacji matki Urszuli Ledóchowskiej, założycielki zgromadzenia sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego.

Jan Paweł II wygłosił oficjalną formułę, obwieszczającą Kościołowi i światu, że została ona zaliczona w poczet błogosławionych Kościoła rzymskokatolickiego. Jej święto obchodzone będzie przez Kościół 29 maja.

W homilii wygłoszonej podczas mszy Jan Paweł II nawiązał do dziejów Kościoła w Polsce od czasów piastowskich, przypominając m.in. budowę kościołów na ojczystej ziemi — w Krakowie, Wrocławiu i Kołobrzegu. Poznań, mówił dalej, miasto na najstarszych ziemiach piastowskich, cała Wielkopolska, odegrały podstawową rolę w historii chrześcijaństwa oraz państwa i kultury polskiej. Cieszę się, że mogę stanąć na tym miejscu pośrodku najstarszej z ziem piastowskich, gdzie przed tysiącem z górą lat zaczęły się dzieje narodu, państwa i Kościoła.

W homilii papież przypomniał postać i zasługi matki Urszuli Ledóchowskiej, która została podczas mszy beatyfikowana.

Kończąc homilię papież podkreślił, że Poznań współczesny — to miasto wielkiej tradycji. Miasto, które wyznacza w życiu narodu szczególny styl budowania wspólnego dobra. Miasto wielkich zakładów przemysłowych i miasto współczesnej kultury uniwersyteckiej. Miasto, w którym tak szczególnie dojrzewała katolicka myśl społeczna. Miasto wielu publikacji i wydawnictw.

Podczas mszy odbyła się procesja z darami, w której uczestniczyli przedstawiciele różnych środowisk zawodowych. Zwracali uwagę kombatanci, wśród nich powstaniec wielkopolski w historycznym mundurze, który ofiarował papieżowi krzyż powstańczy oraz żołnierz Września — reprezentujący kombatantów II wojny światowej z darem w postaci medalu armii Poznań, delegat więźniów hitlerowskich obozów zagłady, który wręczył Janowi Pawłowi II urnę z ziemią pobraną z miejsc kaźni — w byłym forcie VII w Poznaniu i w obozie w podpoznańskim Żabikowie. Papież serdecznie pozdrawiany przez licznie zgromadzonych mieszkańców Po-

Ciąg dalszy na str. 2



wiadomości dnia

Mitterrand udał się do Kamerunu

● *PARYŻ — Prezydent Francji, Francois Mitterrand, udał się do Kamerunu.*

Jest to czwarta podróż Mitterranda po Afryce od czasu objęcia przez niego urzędu prezydenta.

Olof Palme w Jugosławii

● *BELGRAD — Z oficjalną wizytą przybył do Jugosławii premier Szwecji, Olof Palme.*

W programie trzydniowego pobytu znajdują się m.in. rozmowy z premierem Jugosławii, Milką Planinc, które rozpoczęły się w poniedziałek. Ponadto Olof Palme spotka się z kierownictwem państwa i partii.

Posiedzenie kierownictwa „Al-Fatah"

● *DAMASZEK — Pod przewodnictwem Jasera Arafata zebrał się w Damaszku Komitet Centralny „Al-Fatah" głównego ugrupowania Organizacji Wyzwolenia Palestyny. Tematem spotkania są stosunki wewnątrzpalestyńskie i sposoby przeciwstawienia się niebezpieczeństwom zagrażającym rewolucji palestyńskiej.*

Delegacja KPZR udała się do Portugalii

● *MOSKWA — W poniedziałek z Moskwy do Lizbony udała się delegacja Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego z zastępcą członka Biura Politycznego KC KPZR, pierwszym sekretarzem KC KP Gruzji, Eduardem Szewrdnadze.*

Delegacja komunistów radzieckich przybywa do Portugalii na zaproszenie Komunistycznej Partii Portugalii.

Apel przewodniczącego OJA

● *ALGIER — Przewodniczący Tymczasowej Wojskowej Rady Administracyjnej Etiopii, Mengistu Hajle Mariam, występując jako nowy przewodniczący Organizacji Jedności Afrykańskiej wezwał rządy Iranu i Iraku do zaprzestania działań wojennych i zakończenia trwającej od ponad 2,5 roku wojny wyniszczającej oba kraje.*

Kohl i Genscher przybędą do ZSRR

● *MOSKWA — Agencja TASS poinformowała, że na początku lipca br. na zaproszenie rządu radzieckiego złożą wizytę w Związku Radzieckim kanclerz RFN Helmut Kohl oraz wicekanclerz i minister Spraw Zagranicznych Hans-Dietrich Genscher.*

Demonstracja w Brukseli

● *BRUKSELA — Kilka tysięcy osób wzięło udział w demonstracji w stolicy Belgii przeciwko interwencyjnej polityce Stanów Zjednoczonych w Ameryce Środkowej. Uczestniczyli przedstawiciele z wszystkich regionów kraju.*

PRZED ŻNIWNYM SZCZYTEM

We wszystkich wsiach naszego regionu trwają intensywne przygotowania do tegorocznej akcji żniwnej. Pogoda sprzyja. Zboża są niemal wszędzie dorodne. Możemy więc zebrać dobre plony. Wiele zależy od sprawności maszyn i organizacji pracy. Można spodziewać się, że wieś nasza będzie dobrze przygotowana do zbiorów. Do prac remontowych przystąpiono dużo wcześniej niż w latach poprzednich, a tempo tych prac przybrało na sile po zakończeniu sprzętu pierwszego pokosu traw. (gs)

Posiedzenie Rady Państwa

Rozwój kadr naukowych ❁ Zasady postępowania ułaskawieniowego ❁ Sprawy związkowe

WARSZAWA (PAP) — 20 bm. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa. Przewodniczący Rady Państwa poinformował o przebiegu rozmów przedstawicieli najwyższych władz PRL z papieżem Janem Pawłem II.

Rada Państwa rozpatrzyła informację o rozwoju kadr naukowych. Omawiano: stan ilościowy kadr naukowych w Polsce, jego relacje w stosunku do potrzeb gospodarki, kultury i dydaktyki, rozmieszczenie w kraju i zagadnienia związane z sytuacją w małych środowiskach akademickich. Zwrócono uwagę na niezbędność dogłębnej analizy potrzeb i proporcji w rozmieszczaniu kadr o różnym stopniu przygotowania w poszczególnych resortach oraz budowaniu w oparciu o taką analizę planów perspektywicznych. Podkreślono konieczność podjęcia odpowiednich działań w ramach prac nad planem rozwoju społeczno-gospodarczego oraz przygotowań do III Kongresu Nauki Polskiej. Omówiono też potrzebę szeregu przedsięwzięć związanych z odmładzaniem kadr i przygotowywaniem odpowiedniej ich ilości z myślą o wyżu demograficznym, który wkroczy do wyższych uczelni w latach 90-tych, podnoszeniem poziomu kadr w drodze współpracy między uczelniami i ich przepływu między resortami, wzmacnianiem poczucia odpowiedzialności profesorów za wychowanie sobie następców.

Rozpatrzono informację o realizacji uchwały Rady Państwa z dnia 20 grudnia 1982 r. w sprawie szczególnych zasad postępowania ułaskawieniowego. Rada Państwa postanowiła przekazać tę informację Prezydium Sejmu.

Po rozpoznaniu wniosków komitetów założycielskich: Związku Nauczycielstwo Polskiego oraz Federacji Niezależnych, Samorządnych Związków Zawodowych Pracowników Polskiego Związku Motorowego Rada Państwa podjęła uchwały o wyrażeniu zgody na rozpoczęcie działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego i Federacji NSZZ Pracowników Polskiego Związku Motorowego z dniem ich zarejestrowania przez Sąd Wojewódzki w Warszawie.

Rada Państwa uwzględniła prośby 46 osób o nadanie obywatelstwa polskiego.

Na budowie Centrum Zdrowia Matki

ŁÓDŹ (PAP) — Zakłady Energetyczne Łódź — miasto wespół z Zakładami Wykonawstwa Sieci Elektrycznych w Łodzi zakończyły budowę stacji dla zasilania w energię elektryczną terenów Centrum Zdrowia — Matki Polki. M. in. podjął pracę transformator wyprodukowany w „Elcie". Załoga zakładu energetycznego zgłosiła gotowość społecznego zainstalowania całej aparatury i urządzeń energetycznych dla potrzeb Pomnika — Szpitala.

60 lat Polskiego Związku Łowieckiego

Wystawa trofeów w Ciechanowcu

INFORMACJA WŁASNA

Myślistwo jest jedną z najstarszych umiejętności człowieka. Wyrosło z konieczności obrony przed zagrożeniem ze strony zwierząt, a następnie z potrzeby zdobywania pożywienia. Przez wiele lat zwierzyna była też tak traktowana przez większość. Sienkiewiczowskie opisy polowań mogą wprawić współczesnych myśliwych w niejakie zdumienie i trwogę. Na wielkich polanach, gdy na rogu odtrąbiono koniec polowania, leżały pokotem wielkie ilości dzików, sarn, łosi, a i żubr niejeden.

60 lat temu kilka istniejących w Polsce Towarzystw Myśliwskich powołało do życia Polski Związek Łowiecki. Po drugiej wojnie światowej, dokładnie w 1952 roku, dzięki dekretowi rządowemu pojawiło się i uzyskało moc prawną pojęcie gospodarki łowieckiej. Rzecz w tym, by nie tylko polować, ale wprzód hodować zwierzynę, chronić przyrodę. Tak więc obecne łowiectwo to nie tylko hobby, ale i wcale nie lekki obowiązek. Bo też po prawdzie bez takiego właśnie traktowania sprawy nie byłoby na co polować. Sami myśliwi muszą więc dbać o stan zwierzyny, dokarmiać ją, usuwać zagrożenia, inaczej mówiąc prowadzić gospodarkę. I oczywiście, gdy liczebność zwierzyny przewyższa możliwości środowiska, także strzelać do niej. Zresztą, jak należy sądzić największą frajdą myśliwego (łowcy?) jest wcale nie żmudna praca przy dokarmianiu czy uprawie poletek, a jednak polowanie.

Bo i efekty myśliwskiej pasji bywają zdumiewające. Warto odnotować, że spore sukcesy w tej mierze mają mieszkańcy województw północno-wschodnich.

Ciąg dalszy na str. 2

Sytuacja w produkcji wydawniczej

WARSZAWA (PAP) Sytuacja w produkcji wydawniczej była tematem posiedzenia Rady do Spraw Książki, które odbyło się 20 bm. w siedzibie URM. Witając zebranych wiceprezes Rady Ministrów — **Mieczysław F. Rakowski** podziękował członkom Rady i obecnym przedstawicielom resortów, które dostarczają potrzebnych do druku materiałów za ich trud włożony w zwiększenie w ub. r. produkcji książek o ponad 30 proc., dzięki czemu czytelnicy otrzymali 177 mln. egzemplarzy książek.

Centralny plan wydawniczy na 1983 r. przewiduje wydanie ponad 6 tys. tytułów w nakładzie 187 mln. egz. Jego pełna realizacja pozwoliłaby uzyskać przeciętnie 5 egz. książek na statystycznego mieszkańca. W pierwszym kwartale br. wydrukowano 42.400 tys. egz. książek, wykonano więc 22 proc. planu rocznego. Jednak — jak podkreślono w dyskusji — realizacja zadań następnych kwartałów może być utrudniona.

Do najważniejszych zagrożeń należy — przy ogólnie większych dostawach papieru — brak papierów odpowiednich rodzajów i klas, postępujące zmniejszenie mocy produkcyjnych drukarń spowodowane awaryjnością maszyn, brakiem części zamiennych, spadek zatrudnienia a także brak materiałów pomocniczych takich jak odpowiednie płótna na okładki, kleje, błony graficzne czy chemikalia.

Dobrze przebiega spis rolny

WARSZAWA (PAP) — Do najbliższej soboty — 25 bm., trwać będzie — rozpoczęty 15 bm. — spis rolniczy we wszystkich indywidualnych, gospodarstwach rolnych w kraju. Informacje o użytkowaniu gruntów, powierzchni zasiewów oraz pogłowiu zwierząt zbiera ok. 67 tys. rachmistrzów spisowych. W pracach tych wydatnie pomaga młodzież szkół rolniczych.

Niezależne, samorządne—nasze

Nikt nikogo nie namawia

INFORMACJA WŁASNA

Decyzje o wstąpieniu do związku zawodowego wynikają z osobistych przemyśleń i obserwacji pracowników. Podejmowane są na ogół indywidualnie, bez tak charakterystycznej przed dwoma laty żywiołowej stadności. Listy członkowskie powiększają się powoli, deklaracje wpływają od pojedynczych pracowników, a nie od całych brygad czy wydziałów produkcyjnych.

Ale w każdej organizacji obserwuje się systematyczny wzrost liczby członków w porównaniu z listami składanymi w sądach wojewódzkich przy rejestracji związku. W **Zakładach Płyt Wiórowych w Grajewie** wstępna lista składała się z 70 osób. Teraz po upływie paru miesięcy od rejestracji — 150 drzewiarzy podpisało deklaracje członkowskie. Przewodniczący związkowców z tego zakładu, **LUCJAN MAKOWSKI,** pełni tę funkcję społecznie, na marginesie obowiązków brygadzisty warsztatów elektrycznych.

Przy dużym natłoku zajęć zawodowych członkowie zarządu nie mają czasu na agitację nowych członków. „Ludzie wstępują do związku z własnego przekonania" — mówi Makowski. Obecna działalność związku nie jest zbyt efektowna. Zarząd załatwia różne sprawy pracownicze: socjalne, mieszkaniowe, dotyczące wypoczynku. Zdaniem przewodniczącego, związek stanie się silniejszy nie tylko po zwiększeniu liczby członków, ale także poprzez sfederowanie się z pokrewnymi organizacjami w kraju. Na niedawnym spotkaniu konsultacyjnym drzewiarzy w Poznaniu Makowski reprezentował pogląd, że federacja powinna mieć możliwie szeroki zasięg, obejmować nie tylko pracowników płyt wiórowych, ale także załogi tartaków, fabryk mebli i leśników.

Ciąg dalszy na str. 2

Z siedzibą w Suwałkach

Powołanie Rady Staroobrzędowców

INF. WŁ. Jest ich w Polsce zaledwie około 2 tysięcy. Mówią o sobie, że są wyznawcami „starosłowiańskiego wyznania", czyli staroobrzędowcami. Ich religię nazywamy Wschodnim Kościołem Staroobrzędowym, nie posiadającym hierarchii duchownej. Wszyscy zamieszkują na obszarze woj. suwalskiego, tylko nieliczni w sąsiednim woj. olsztyńskim. Woj. suwalskie jest więc istnym tyglem narodowościowym.

Są Rosjanami, silnie przywiązanymi do wiary i tradycji przodków. Ale Polskę Ludową uznają za swoją ojczyznę. Zostali wierni starej cerkwi zreformowanej przez carów i patriarchów w drugiej połowie XVIII wieku. Prześladowani przez cara (aż do upadku caratu) uchodzili do sąsiednich krajów, aby w spokoju i z dala od ludzi kultywować swoją wiarę. Taka jest geneza osadnictwa staroobrzędowców na ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Byli osiedlani chętnie na królewszczyznach i dobrach magnackich, gdyż dali się poznać jako dobrzy rolnicy i lojalni obywatele.

W okresie międzywojennym na obszarach ziem północnowschodnich zamieszkiwało ich około 50 tys. Władzą centralną była Ogólnopolska Rada, mająca siedzibę w Wilnie. Ale we wrześniu 1939 r. Rada zaprzestała działalności. Odnotujmy, że w okresie II

Ciąg dalszy na str. 2

„Sprawy Bednarczyka" ciąg dalszy

TARNÓW (PAP) Jak informowaliśmy Centralna Komisja Specjalnego Postępowania Porządkowego przy Radzie Ministrów rozpatrzyła 14 bm. odwołanie Jana Bednarczyka — prezesa zarządu i kierownika ogólnego Spółdzielni Pracy Huta Szkła „Laura" w Tarnowie i utrzymała w mocy orzeczenie komisji I Instancji o zwolnieniu go z zajmowanego stanowiska. Wydawało się, iż ta ostateczna decyzja rozwiąże tzw. „sprawę Bednarczyka", w którą zaangażowały się środki masowego przekazu. W dwa dni po tej decyzji zebrała się rada nadzorcza spółdzielni, która dokonała wyboru nowego prezesa. Została nim... żona byłego prezesa — Ewa Bednarczyk, pełniąca dotychczas funkcję głównego technologa Huty „Laura". Rada nadzorcza spółdzielni dokonała wyboru zgodnie z obowiązującymi przepisami, ale bez uzgodnienia z jednostką nadrzędną, którym jest Centralny Związek Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Cepelia" oraz tuż przed walnym zebraniem członków spółdzielni, które zaplanowano na 25 bm.

Przyczki i potyczki

Najładniejszy jest ten... no... rynek

ZDAJE mi się, że w ostatnich latach cokolwiek się cywilizujemy. Przybywa nam globtroterów, światowców, takich co to z niejednego pieca chleb jedli. Pewna staruszka z niejaką dumą opowiadała mi nie dalej jak przedwczoraj o tym, iż właściwie swoje dzieci wypromowała w życie jak trzeba. Bo jedna i druga córka wyjechały do Stanów, dwaj synowie z żonami też, a tylko ten jeden biedaczysko na polonistykę poszedł i dzieci musi uczyć w Polsce, bo zawodu — idiota — żadnego przyzwoitego nie zdobył. Matula zresztą żyje sama jak palec, bo syna frajera widzieć nie chce na oczy. Zresztą po co, skoro chłopak ledwie dziesięć tysięcy na miesiąc wyciągnie. A tamci, to ho, ho. Dyplomy (medyków) nostryfikowali i czekają na pracę, może coś się w tej Kanadzie zwolni.

Cywilizujemy się także pod innym względem. Jako prawdziwi światowcy odrzucamy drobiazgi i interesują nas już tylko sprawy ważne, najważniejsze. Niegdyś, po powrocie z wojaży taki wędrowiec zasypywany był mnóstwem pytań — jak tam było. W osiemnastym wieku do dobrego tonu należało przedstawić diariusz wędrówki, gdzie byłyby wpisane, nie tylko „zaliczone" obiekty kultury, sztuki, ale i jakieś refleksje mające świadczyć, iż wyjazd przyniósł korzyści natury głębszej niż tylko uzupełnienie kiesy.

Nieprawda — są (a jakże) i teraz zapiski z peregrynacji. Oto pewnego razu na rynku przy ulicy Bema milicjant zapytał „skromną" paniusię, skąd ma tych siedem kożuszków, co to je chciała spieniężyć. Wiadomo — z Turcji.

— Oho, ho — sprawa poważna, znaczy — nielegalny handel.

— Ale skąd tam, panie władzo, ja tam byłam turystycznie. W Istambule, takie piękne miasto.

Więc pyta zainteresowany: a co tam „turystycznie" pani widziała?

— No, najładniejszy w Istambule jest ten... noo... rynek.

Ciąg dalszy na str. 2

pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTW: białostockiego łomżyńskiego i suwalskiego.

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane, przejściowo duże. Temp. maks od 20 stop. do 22 stop. C, min. od 5 stop. do 7 stop. C. Wiatr słaby okresami umiarkowany z kier. płn.

JUTRO — pogoda bez istotnych zmian.

IMIENINY: Alicji, Alojzego.

(ms)

Wizyta Jana Pawła II w Poznaniu i Katowicach

Ciąg dalszy ze str. 1

znania przejechał samochodem ulicami miasta do — swej rezydencji — pałacu arcybiskupiego.

Wczesnym popołudniem papież przybył do katedry poznańskiej, gdzie odbyło się spotkanie z księżmi, siostrami zakonnymi i seminarzystami. Dzieje tej świątyni splatają się — przypomnijmy — z wieloma wydarzeniami z historii Wielkopolski i kraju.

Jan Paweł II wszedł na chwilę do „Złotej kaplicy", w której są spiżowe posągi naszych królów. Papież wstąpił również do podziemi świątyni, gdzie znajdują się najstarsze zachowane fragmenty katedry przedromańskiej oraz do krypty zmarłych arcybiskupów poznańskich. Złożył tam kwiaty. Opuszczając świątynię, zatrzymał się przed kaplicą męczeństwa kapłanów, upamiętniającą ofiary niemieckiego terroru podczas ostatniej wojny. Tuż po wkroczeniu Niemców w 1939 r. do Wielkopolski — do więzień i obozów koncentracyjnych trafiło z diecezji poznańskiej ok. 400 księży, z których 212 zginęło. W latach 1939—45 niemieccy okupanci zamienili katedrę poznańską na magazyn, zdewastowali jej wnętrza. Po wyzwoleniu dźwignięto ją z ruin, przywracając bazylice gotycki kształt.

*

Jan Paweł II udał się następnie samochodem na lądowisko helikoptera pozdrawiany przez wiernych. Podczas pożegnania przez przedstawicieli władz państwowych i kościelnych wojewoda poznański wręczył Dostojnemu Gościowi gobelin przedstawiający Mieszka I i Bolesława Chrobrego oraz wizerunek orła piastowskiego i herb miasta Poznania. Papież odleciał śmigłowcem do Katowic.

W KATOWICACH

Późnym popołudniem Jan Paweł II przez kilka godzin przebywał na prastarym piastowskim Górnym Śląsku. Region ten, któremu najnowsze dzieje wyznaczyły w latach 1919, 1920 i 1921 trzy patriotyczne zrywy powstańcze ludu śląskiego w walce o polskość i powrót tej ziemi do Macierzy — jest dziś przemysłowym centrum kraju. Dominującą rolę odgrywa tu przemysł węgla kamiennego. „Solą" tej ziemi są z dziada pradziada — górnicy i hutnicy.

Na przybycie dostojnego gościa na lotnisku w Katowicach — Muchowcu oczekiwali wierni z pięciu diecezji: katowickiej, częstochowskiej, kieleckiej, krakowskiej i opolskiej. Przed przybyciem Jana Pawła II nastąpiła intronizacja obrazu Matki Boskiej Piekarskiej z Dzieciątkiem, będącego kopią oryginału znajdującego się w Opolu. 300 lat temu przed tym obrazem modlił się król Jan III Sobieski udając się pod Wiedeń.

Jan Paweł II przybył do Katowic w towarzystwie prymasa Polski Józefa Glempa. Papieża powitał biskup ordynariusz diecezji katowickiej dr Herbert Bednorz. W imieniu władz regionu papieża — Polaka witali: przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej prof. **Zbigniew Messner**, wojewoda katowicki — gen. dyw. pilot — **Roman Paszkowski** oraz przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej — **Czesław Bilnik.**

Kilka minut po godz. 18.00, wśród ulewnego deszczu, rozpoczęło się nabożeństwo maryjne. Jan Paweł II wygłosił homilię, której główne wątki poświęcone były wielorakim aspektom ludzkiej pracy, w sensie ewangelicznym i moralnym. Wskazując, że częścią nauki Kościoła, częścią wiary, jest ewangelia pracy, Jan Paweł II podkreślił, że praca jest podstawowym powołaniem człowieka na ziemi. Praca ludzka stoi bowiem pośrodku całego życia społecznego. Poprzez nią kształtuje się sprawiedliwość i miłość społeczna, jeżeli całą dziedziną pracy rządzi właściwy ład moralny. Praca ma swoją zasadniczą wartość dlatego, że jest spełniana przez człowieka. Papież mówił o jej godności, która powinna być uszanowana bez względu na to, jaką pracę człowiek wykonuje. Zaznaczając, że z obowiązkiem pracy łączą się uprawnienia człowieka pracy, papież powiedział, iż należy je ujmować w szerokim kontekście praw człowieka.

Nawiązując do problemów związków zawodowych Jan Paweł II powiedział, iż sprawa, która toczy się w Polsce na przestrzeni ostatnich lat, ma głęboki sens moralny i że nie może ona być rozwiązana inaczej jak na drodze dialogu władzy ze społeczeństwem. Jan Paweł II mówił też, że poprzez wprowadzenie w czyn zasad sprawiedliwości społecznej możliwa staje się „cywilizacja miłości", miłości społecznej, stale przypominana przez papieża Pawła VI. Rozpatrując problemy tej miłości, papież stwierdził, że jednym z jej wymiarów jest Ojczyzna.

W nabożeństwie uczestniczyli: prymas Polski oraz kardynałowie i biskupi polscy i zagraniczni.

Następnie Jan Paweł II serdecznie pozdrawiany udał się ulicami miasta do katowickiej katedry. Jest to jeden z największych obiektów sakralnych, zbudowanych w XX wieku w Polsce. Papież spotkał się tam z ludźmi niepełnosprawnymi. Dostojny gość wysłuchał utworu Wojciecha Kilara „Victoria" napisanego z okazji 300-lecia odsieczy wiedeńskiej, który wykonała Wielka Orkiestra Symfoniczna Polskiego Radia i Telewizji w Katowicach wraz z chórem Państwowej Filharmonii Śląskiej. Żegnany kompozycją Haendla „Alleluja" papież opuścił mury katedry Wieczorem z lotniska w Katowicach — Muchowcu odleciał śmigłowcem do Częstochowy.

***

Wtorek jest szóstym dniem wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce. Zgodnie z programem w godzinach rannych papież uczestniczyć będzie w mszy odprawianej na wrocławskim hipodromie, a następnie odwiedzi tamtejszą katedrę. Po południu odleci na Górę Św. Anny. Wieczorem zaś — uda się do Krakowa.

Faktom nie da się zaprzeczyć

Kto wyprzedawał ideę porozumień?

POLITYKA władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prowadzona jest przy otwartej kurtynie. Opiera się ona na realizacji uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR. To wtedy wytyczono konsekwentną linię porozumienia i walki. Porozumienie ze wszystkimi, którzy nie są przeciwni socjalizmowi; walki z tymi, którzy postanowili wykorzystać wewnętrzne trudności kraju dla zmiany jego podstaw ustrojowych, opowiedzieli się przeciwko konstytucyjnym zasadom ustrojowym.

W wyniku robotniczego protestu 1980 roku, doszło do podpisania porozumień społecznych. Porozumienia te niektórzy interpretują do dziś jako kompromis dwóch przeciwstawnych sił: społeczeństwa i władzy. I jest to świadome, tendencyjne fałszowanie faktów.

Były te porozumienia świadectwem uznania przez władze przypadków naruszania w przeszłości pryncypialnych zasad socjalizmu i dania wyrazu woli, by do takich sytuacji nie dochodziło w przyszłości. Były one przyznaniem słuszności robotniczemu protestowi, wynikającemu z troski o socjalizm, a nie z chęci jego zniweczenia.

Dlatego też, integralną częścią porozumień gdańskich stała się klauzula o poszanowaniu konstytucyjnych zasad Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, uznawaniu kierowniczej roli partii oraz sojuszów państwa socjalistycznego. Zacytujmy z dokumentu gdańskiego z 31 sierpnia 1980 roku.

„...Nowe związki zawodowe będą bronić społecznych i materialnych interesów pracowników i nie zamierzają pełnić roli partii politycznej. Stoją one na gruncie zasady społecznej własności środków produkcji, stanowiącej podstawę istniejącego w Polsce ustroju socjalistycznego. Uznając, iż PZPR sprawuje kierownicza rolę w państwie ani nie podważając ustalonego systemu sojuszów międzynarodowych, dążą one do zapewnienia ludziom odpowiednich środków kontroli, wyrażania opinii i obrony swoich interesów..."

Schyłek lata 1980 roku zrodził więc szansę na pokój społeczny, na uporządkowanie naszych polskich spraw, na wyjście wspólnymi siłami z rosnących trudności gospodarczych i rozpoczęcia procesu socjalistycznej odnowy.

Mało kto wtedy zastanawiał się nad tym, jak to jest możliwe, że taki młody, spontaniczny zdawałoby się ruch, jest już od pierwszych chwil swego istnienia tak dobrze zorganizowany. Skąd biorą się zastępy doradców, ekspertów. **Nie nie ujmując słuszności robotniczego protestu, nie można zamykać oczu na fakt, że mechanizmy i metody postępowania podpowiadane były przez działaczy opozycji politycznej.** Wielu z nich, a przede wszystkim działacze KSS—KOR, usadowili się za plecami leaderów „Solidarności" **Dla nich porozumienia gdańskie były pretekstem — od samego początku nastawieni byli na ich wiarołomstwo, na wykorzystanie robotniczego protestu dla sprzecznych z konstytucja działań.**

W 21 punktach porozumień gdańskich jedynym warunkiem powstania nowych związków zawodowych było przyrzeczenie poszanowania konstytucji. A jakie były zobowiązania władzy? Tych było bez liku. A więc przykładowo podwyżka płac dla każdego pracownika w granicach 2 tys. zł miesięcznie przy przeciętnej wówczas płacy w Polsce 5,5 tys. zł. Albo inny: zapewnienie każdemu oczekiwania na mieszkanie nie dłużej jak pięć lat. W postulatach zawarte też były takie żądania jak obniżenie wieku emerytalnego dla kobiet do 50 lat, a dla mężczyzn do 55 lat, czy wreszcie ustanowienie 5-dniowego tygodnia pracy. Były też postulaty o konieczności nowej ustawy o związkach zawodowych, nowych przepisach o cenzurze, o realizacji kompleksowej reformy gospodarczej i wiele innych.

Nikt słuszności tych postulatów nie podważał. Trzeba dziś przyznać, że w atmosferze tamtych dni, pod presją strajkowych napięć, niezbyt dokładnie patrzono na realność zawartych w umowie terminów. Założono, że poważne, strukturalne wręcz zmiany zostaną przeprowadzone w ciągu kilku zaledwie miesięcy. I to jakich miesięcy! Miesięcy ciągłych strajków, mnożących się żądań, spadku dyscypliny i wydajności pracy.

Na zakończenie strajku gdańskiego padło stwierdzenie: „a teraz do roboty!" **Były to tylko słowa** — jak się rychło miało okazać — **faryzeuszowskie wezwanie. W istocie strajk popędzał strajkiem, a gospodarka popadała w coraz większe tarapaty.**

„Musimy robić porządki. Nie wywracać socjalizmu, nie podważać sojuszów" — głosili publicznie jesienią 1980 roku przywódcy „Solidarności". **A robili co innego.** Ich oblicze ujawniło się już przy sprawie rejestracji statutu „Solidarności", kiedy to starali się przeforsować taki jego kształt, który nie określałby jednoznacznie ideowej tożsamości organizacji związkowej w rzeczywistości Polski Ludowej. Akcentowano samorządność i niezależność „Solidarności", a pomijano milczeniem klauzule porozumień gdańskich o poszanowaniu konstytucyjnych zasad PRL.

Ten spór o statut nie był błahy. Opozycji politycznej nie chodziło w nim o formuły prawne, lecz o znalezienie legalnej platformy dla działania antysocjalistycznej partii politycznej, dla której formuła związku zawodowego miała być tylko zasłoną. Przypominając atmosferę tamtych dni trzeba stwierdzić, że dalekie od godności związkowej były ponawiane groźby strajkowe w przypadku niezarejestrowania statutu w wersji okrojonej o klauzule gdańskie.

Po ostatecznym zarejestrowaniu „Solidarności" i przyjęciu przez jej przywódców zobowiązań konstytucyjnych, władze państwowe miały powody sądzić, że NSZZ „Solidarność" będzie krytycznym, ale konstruktywnym partnerem w rozwiązywaniu kryzysowych problemów społecznych i gospodarczych oraz poprawy sytuacji ludzi pracy. Podjęte zostały rozmowy z „Solidarnością" na najwyższym szczeblu, a jej przedstawiciele zaproszeni do udziału w różnych gremiach ogólnopolskich, opracowujących m.in. projekty reformy gospodarczej, ustawy o związkach zawodowych itd.

Władze państwowe wychodziły z tymi inicjatywami, chociaż nie było w zasadzie dnia bez strajków i niepokojów, wbrew zapewnieniom z sierpnia — do rzetelnej roboty mało kto się garnął, a nierealne postulaty potęgowały się.

Areną ostrych ataków na stabilizację w państwie była sfera gospodarki.

„Solidarność" wymusza zrealizowanie postulatów płacowych. Przy malejącej produkcji powoduje to powiększenie luki inflacyjnej — na rynku brakuje towarów, pieniądz jest coraz mniej wart...

Już wtedy musiało rodzić się pytanie: **czy fakt, że kierownictwo „Solidarności" nie wystąpiło o negocjacje w sprawie zamrożenia płac nie jest dowodem, że opozycja polityczna uważała sferę gospodarki za dogodny teren walki o osłabienie państwa? Za wszelką cenę. Nawet za cenę pogorszenia sytuacji ludzi pracy...**

Słuszność tej tezy potwierdzają dalsze działania kierownictwa „Solidarności": bezwzględne żądanie wszystkich wolnych sobót w dobie pogarszającej się sytuacji gospodarczej kraju. Dziwił się świat — i ten zachodni także — jak to być może, że w warunkach ostrego kryzysu Polacy fundują sobie wolne soboty.

A leaderzy „Solidarności" nie przyjmując żadnych argumentów głosili: „zapisano w porozumieniach — trzeba natychmiast realizować". Na początku 1981 roku, wbrew rządowej propozycji stopniowego skracania czasu pracy, Krajowa Komisja Porozumiewawcza „Solidarności" podejmuje bezprecedensową decyzję, proklamującą wbrew prawu wszystkie soboty w 1981 roku jako wolne. Dochodzi do kolejnych masowych strajków, dezorganizacji gospodarki.

I to wszystko pod hasłami porozumień... Czy rzeczywiście tak miało wyglądać ich realizowanie? W oderwaniu od realiów, z całkowitym zlekceważeniem społecznie słusznego ducha porozumień, ich istoty... Czy nie jest to przykład politycznego wykorzystywania wypadków sprzed trzech lat dla antykonstytucyjnych, a tym samym antynarodowych celów?

Jest jeszcze jeden niezbity dowód wykorzystywania przez leaderów „Solidarności" gospodarki dla walki z państwem. W tamtym okresie nad krajem zaciskała się pętla kryzysu. Każde, najmniejsze nawet zwiększenie eksportu dawało oddech, pozwalało na poprawę gospodarki.

W takich trudnych okresach wypróbowanym od lat dla Polski orężem walki o stabilizację był węgiel — jego większy eksport. Kierownictwo „Solidarności", nawet wbrew realistycznemu stanowisku części przedstawicieli tego związku, wywodzących się ze sfer górniczych, zastopowało pracę w wolne soboty i tym samym doprowadziło do drastycznego spadku eksportu naszego czarnego złota, a także do rażących braków w zaopatrzeniu rynku krajowego: elektrowni, przemysłu, rolnictwa.

Gdzie doszukiwać się tu dobrej wiary? Gdzie w takim działaniu interes robotniczy? Było to jeszcze jedno sprzeniewierzenie się idei porozumień.

Obejmując w lutym 1981 r. urząd premiera rządu gen. Wojciech Jaruzelski zaapelował do społeczeństwa o 90 spokojnych dni, dni bez strajków, niepokojów społecznych, bez nerwowej atmosfery, uniemożliwiającej porządkowanie spraw Rzeczypospolitej.

Antysocjalistyczne podziemie niedługo pozostawało bezczynne. Już w połowie marca, pod różnymi pretekstami, zaczęto organizować ponownie strajki, a szczególnie wrogo nastawiony do socjalizmu przywódca bydgoskiej „Solidarności" — Jan Rulewski spowodował bezprecedensowy zajazd na siedzibę władz wojewódzkich, co natychmiast wykorzystano jako sygnał do podjęcia ogólnopolskiego strajku powszechnego. Władze państwowe jeszcze raz okazały spokój i cierpliwość, wykazały wolę rozwiązywania konfliktów drogą negocjacji i dialogu.

Warto przypomnieć, że pokojowe rozwiązanie konfliktu bydgoskiego było potem niejednokrotnie krytykowane przez leaderów „Solidarności". Bogdan Lis, Marian Jurczyk czy Andrzej Gwiażda uznali to za... „niepotrzebne ustępstwo", uważali, że właśnie wtedy była szansa przejęcia władzy, obalenia komunistycznych rządów.

Dobra wola kierownictwa partii i rządu odczytywana była przez opozycję polityczną jako przejaw słabości i asumpt do dalszych, zaostrzonych ataków na struktury państwa. Kierownictwo „Solidarności" poczuło się szczególnie zagrożone, kiedy to, w wyniku IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR w lipcu 1981 r. nastąpił wyraźny proces konsolidacji partii i sformułowano przejrzysty program socjalistycznej odnowy oraz kompleksowych reform gospodarczych, stabilizacji i wyprowadzenia kraju z kryzysu.

Za wszelką cenę próbowano zdewaluować osiągnięcia Zjazdu. Odpowiedzią na krytyczne i ostrzegawcze oceny antynarodowych działań przywódców „Solidarności", jakie padły z trybuny zjazdowej, było zorganizowanie masowych akcji protestacyjnych pod pretekstem... głodu. Nie było go nigdy, choć prawdą jest, że sytuacja gospodarcza nadal się pogarszała. Był to wynik sprzecznej z narodowym interesem destrukcyjnej działalności „Solidarności" w sferze gospodarczej, coraz bardziej podporządkowującej swe działania programowi walki z socjalizmem.

Wyprowadzenie na ulice emerytów i matek z dziećmi oznaczało zmianę taktyki opozycji: z wewnątrzzakładowych akcji protestacyjnych przenosiła ona punkt ciężkości swych konfrontacyjnych działań na miejsca publiczne, gdzie zagrożenie przypadkowego wybuchu jest szczególnie silne.

Potem przecież były spektakularne akcje na centralnym rondzie w Warszawie, ostentacyjne zerwanie rozmów z rządem, masowe strajki jesienią, obejmujące już nie tylko pojedyncze zakłady, ale całe miasta i województwa — Żyrardów, Tarnobrzeg, Zieloną Górę.

Tak więc pod wpływem antysocjalistycznej opozycji następuje wyraźne ewoluowanie programu związku zawodowego „Solidarność" w kierunku programu opozycyjnej partii politycznej dążącej do przejęcia władzy. W tej grze eksperci, doradcy i przywódcy „Solidarności" postawili na szalę wszystko — zaufanie robotników, współuczestnictwo w procesie socjalistycznej odnowy, porozumienie narodowe. Poróżniono rodziny, załogi, pokolenia, wypracowano alternatywy do socjalistycznego programu tzw. samorządnej Rzeczypospolitej. Pod dyktando ludzi z KSS-KOR uchwalił go I Zjazd „Solidarności".

Obrady w gdańskiej „Oliwii" stanowią wyraźną cezurę: odtąd już NSZZ „Solidarność" opowiada się bez reszty przeciwko gdańskim porozumieniom, przeciwko woli robotników. **Bieg dalszych wydarzeń potwierdza w całej rozciągłości wiarołomstwo i faryzeuszostwo jej przywódców, chęć narzucenia społeczeństwu antysocjalistycznego dyktatu.**

Partia w październiku 1981 roku występuje raz jeszcze z propozycją szerokiego frontu porozumienia narodowego, chce widzieć w tym froncie wszystkie liczące się siły społeczne, a więc także „Solidarność".

W początkach listopada mogło się wydawać, że istnieje szansa dialogu. Dochodzi do spotkania premiera, prymasa i przewodniczącego związku. Te nadzieje nie spełniły się. Kierownictwo „Solidarności" odrzuciło narodową szansę proponowaną przez rząd, popieraną przez hierarchię kościelną i oczekiwaną przez społeczeństwo. Wbrew narodowym interesom, gwałcąc sierpniowe porozumienia, przywódcy „Solidarności" opowiedzieli się przeciwko zgodzie narodowej, za konfrontacją.

Wtedy to doszło do uchwalenia słynnego utlimatum radomskiego, oznaczającego w praktyce gotowość do przejęcia władzy przez „Solidarność" i likwidację konstytucyjnych, socjalistycznych zasad ustrojowych.

Przypomnijmy co mówiono w Radomiu:

„...Czas na pieszczoty się skończył. Niech oni krzyczą co tylko chcą, nas to nie powinno interesować..."

„...Idźmy na akcję na całość, nie mamy się już na co oglądać... Musimy im jasno powiedzieć, że bój to będzie ich ostatni..."

„...Dziś społeczeństwo musi się dowiedzieć o tym, że konfrontacja jest nieunikniona..."

„...Trzeba przygotować związek na strajk generalny, a potem znaleźć taki istotny powód, który chwyci... Straże, które utworzymy, pierwszy zamach przeprowadzą na Radiokomitet..."

Tak to po kilkunastu miesiącach niektórzy sygnatariusze porozumień gdańskich wyobrażali sobie ich realizację. Z wyjściem na ulice, z „targaniem się po szczękach"... Czyim narzędziem chcieli być? Czyim interesom służyć?

Decyzje Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego postawiły tamę szaleńczym planom konfrontacyjnym, zapobiegły bratobójczej walce, stworzyły warunki dla realizacji porozumienia narodowego na socjalistycznej platformie wolnej od przeciwników ustroju.

A jednocześnie 13 grudnia 1981 roku dobitnie wykazał prawdziwe oblicze opozycji politycznej i jej „przyjaciół" zwłaszcza administracji Reagana, która proklamowała antypolskie sankcje i jawnie poparła antysocjalistyczne podziemie.

Wytyczną działania partii i kierownictwa państwowego są uchwały IX Zjazdu PZPR. W uchwałach tych dano jasną i przejrzystą ocenę sierpnia 1980 roku.

Decyzją zjazdu są realizowane w sferze gospodarczej — poprzez wprowadzanie szerokiej strukturalnej reformy całej ekonomiki. W sferze społecznej i politycznej — poprzez troskę o demokratyzację życia państwowego i rosnący wpływ organów przedstawicielskich, w tym niezależnych i samorządnych związków zawodowych. Na miarę gospodarczych możliwości państwa realizowane są, punkt po punkcie, wszystkie zapisy robotniczych postulatów w sprawach socjalnych, nawet ponad miarę bieżących możliwości.

Nade wszystko zaś, z trudem i nie bez oporów, przełamana została obojętność i niewiara, gorycz i rozczarowanie, płynące z zawiedzionych nadziei, jakie klasa robotnicza wiązała z powstaniem „Solidarności" jako związku zawodowego. **Zrodził się z narodowej potrzeby patriotyczny ruch odrodzenia, jednoczący partyjnych i bezpartyjnych, ludzi różnych światopoglądów i pokoleń, ruch za swój cel najwyższy uznający dobro socjalistycznej Polski i jej obywateli.**

Jeżeli więc dziś, w czerwcu 1983 roku, po ponad 30 miesiącach trudnych doświadczeń narodu polskiego, powracać do idei sierpnia, to — trzeba to czynić z głęboko patriotycznego, polskiego punktu widzenia. Oznacza to zaprzestanie narodowych waśni, wyzbycie się nierealnych planów oderwania Polski od socjalistycznej wspólnoty, wyraźne odżegnanie się od prób grania przez Zachód polską kartą, postawienie na Polskę silną, rządną, socjalistyczną.

Takiej silnej, rządnej, socjalistycznej Polski chcieli w sierpniu 1980 roku polscy robotnicy i taką realizujemy, dziś. Wbrew wiarołomnym i deklaratywnym zapewnieniom tych, którzy przywołując świadectwo sierpnia chcą odwrócić bieg historii.

JERZY BIELECKI
(„Trybuna Ludu")

Powołanie Rady Staroobrzędowców

Ciąg dalszy ze str. 1

Rzeczypospolitej staroobrzędowcy zasiadali w sejmie i senacie.

W czasie ostatniej wojny światowej dzielili losy Polaków i innych narodów słowiańskich. Ginęli na różnych frontach, byli pod Lenino i Monte Cassino, byli żołnierzami Armii Radzieckiej i oddziałów partyzanckich polskich i radzieckich. Dwie duże wsie staroobrzędowskie pod Augustowem: Bór i Gabowe Grądy, hitlerowcy zniszczyli doszczętnie, a ludność wywieźli do obozów lub pracy niewolniczej.

Dziś są grupą szczątkową, skupioną w trzech ośrodkach: augustowskim, sejneńsko-suwalskim i mazurskim. Decyzją wojewody suwalskiego w ub.r. zostały utworzone cztery gminy wyznaniowe (parafie) staroobrzędowskie. 4 czerwca br. odbył się w Suwałkach Ogólnopolski Zjazd Staroobrzędowców. Delegaci poszczególnych gmin wyznaniowych zwanych „obszczinami" powołali Radę Kościoła Staroobrzędowego z siedzibą w Suwałkach z **Tymoteuszem Filipowem** z Augustowa na czele (emerytowany długoletni pracownik b. PPRN w Augustowie).

Powołanie Rady ma poważne znaczenie. Rada jest ich oficjalną reprezentacją kościoła. Będzie reprezentować staroobrzędowców na zewnątrz i interweniować w konfliktach, jak w przypadku rozbiórki ich świątyni w Pogorzelcu pod Sejnami. Konflikt jest treścią filmu krótkometrażowego pt.: „Opowieść północna", zrealizowanego przez „Poltel". Autorami filmu są **H. Kramarczuk i H. Miroszowa.** Niżej podpisany jest konsultantem filmu. Rada zjednoczy środowisko staroobrzędowskie, oddzielone o wiele kilometrów, zajmie się remontem cerkiewek, zaopiekuje się starymi cmentarzami. Zamierza ufundować pomnik we wsi Gabowe - Grądy dla upamiętnienia hitlerowskiej zbrodni, będącej represją za pomoc partyzantom. Ponadto Rada nawiąże kontakty z Radą w Wilnie i wejdzie do Polskiej Rady Ekumenicznej.

Rzecznik prasowy Rady
WŁODZIMIERZ KOWALSKI

Dobre tempo przeładunków

GDAŃSK (PAP) — Do bazy paliwowej Portu Północnego w Gdańsku zacumował 20 bm. kolejny statek po odbiór tranzytowej ropy radzieckiej. Jest to jednostka bandery ZSRR, która pobierze 96 tys. ton tego ładunku.

Dotychczas do Portu Północnego zawinęło kilka statków obcych bander, które w ciągu dwóch minionych miesięcy zakładowały łącznie 700 tys. ton tranzytowej ropy radzieckiej. Zawarty w kwietniu br. tranzytowy kontrakt ze stroną radziecką przewiduje, że przez terytorium Polski przez płocką rafinerię i bazę paliwową Portu Północnego zostanie przetoczonych rurociągami 2 mln ton ropy radzieckiej, którą ZSRR przeznacza na eksport drogą morską.

Dla Polski jest to intratna transakcja. W ostatnim okresie z uwagi na nasze kłopoty dewizowe, znacznie ograniczyliśmy import ropy z tzw. drugiego obszaru płatniczego i baza paliwowa Portu Północnego była wykorzystywana zaledwie w niewielkim procencie.

Nikt nikogo nie namawia

Ciąg dalszy ze str. 1

WALENTYNA STOLECKA z Eksportowego Zakładu Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Ełku również społecznie pełni swą funkcję przewodniczącej 149-osobowego związku. Tu też nikt nie zajmuje się agitacją. Ludzie wstępują z własnej inicjatywy.

„Pomaleńku rozkręcamy naszą pracę" — mówi pani Stolecka, pracownica działu administracyjno - gospodarczego. Przewodnicząca jest urzędniczką, ale zdecydowana większość związkowców to pracownicy bezpośrednio produkcyjni. Wstępują do organizacji, żeby w razie potrzeby uzyskać pomoc. Przeważnie są to sprawy wynikające z konieczności pracy w systemie trzyzmianowym. Nie każdemu odpowiadają jego sztywne ramy, więc szukają poparcia w zarządzie związku. Jeśli mają uzasadnione argumenty — pomoc uzyskują. Młode matki zawdzięczają związkowi umieszczenie dzieci w żłobkach i przedszkolach. Rodziny wielodzietne otoczone są specjalną opieką.

Sprawy indywidualne związkowców załatwia się od ręki, natomiast z imprezami rekreacyjnymi dla załogi zarząd na razie nie wychodzi. Trwa przecież sezon przetwórczy. Nawet Święta Dziecka nie można było w tym roku urządzić, bo truskawki wysypały się wcześniej jak nigdy. Na imprezę dla dzieci trzeba będzie nieco poczekać. Również wycieczka autokarowa dla dorosłych zaplanowana została dopiero na jesień, kiedy przetrze się już nawała owoców i warzyw. Praca jest ważniejsza niż wypoczynek — mówią związkowcy z zakładu przetwórstwa spożywczego.

Robotniczy charakter ma też związek pracowników **Suwalskich Zakładów Drobiarskich.** Z trudem udało mi się skontaktować w halach produkcyjnych z rozmówczynią niniejszej informacji — **Marią Łyską,** brygadzistką z pakowni. W zarządzie związku pełni ona funkcję wiceprzewodniczącej. W tym zakładzie także nikt nie stawia na masową przynależność. Wstępują ci, którzy sami podjęli taką decyzję. Niektórzy pod wpływem pozytywnego załatwienia ich spraw jeszcze przed wypełnieniem deklaracji członkowskiej, bo warto pamiętać, że związkowcy suwalskich zakładów załatwiają wszystkich interesantów.

Zarząd działa cicho, ale skutecznie. W czasie poniedziałkowych spotkań z dyrekcją związkowcy stawiają swoje postulaty spokojnie, bez agresywności. Oto przykład dotyczący kalkulacji nowej ceny obiadów w stołówce pracowniczej. Dotychczasowa odpłatność w wysokości 25 zł nie wystarczała, bo trzeba było urozmaicić dania obiadowe nowalijkami. Dyrekcja proponowała cenę 35 zł, ale związkowcy mówili swoje, wiedząc, że nikomu w kieszeniach nie przelewa się. Stanęło na 30 zł za obiad. Jest to cena dostępna dla wszystkich.

*

Organizacja nowego ruchu zawodowego przebiega spokojnie, bez euforii i propagandy. Ludzie sami dochodzą do wniosku, że do związku warto należeć. Członków przybywa, zaś nieufnych ubywa. (pi)

Najładniejszy jest ten... no... rynek

Ciąg dalszy ze str. 1

— A co jeszcze pani widziała?

— Stragany, złoto.

— A zabytki?

— Też były takie stare rzeczy, ale u nas nie idą.

Prawdę mówiąc wolę więc warszawskiego cwaniaczka, który pewnemu człowieczkowi zhandlował kolumnę Zygmunta.

Co zaś do wypraw, odnosimy się do nich faktycznie z europejskimi kryteriami. Oj, lubimy zaglądać w kieszeń i na konto naszych współczesnych. Na zasadzie — tyle jesteś wart, ile wart jest twój samochód zakupiony za zielone.

Proszę zważyć, iż np. w Białymstoku są dwie co najmniej grupy lekarzy. Dobrzy i uznani oraz ci, którzy byli w Libii. Aha, i jeszcze trzecia nacja. czyli ta reszta. Gdy pytam znajomego, do którego pójść, słyszę — do X-a bo był w Libii. I wcale nie idzie o to, że do Libii wysyłano na serio co lepszych medyków, ale, „że przywieźli". Pewien lekarz przywiózł przepiękną galerię swych prac malarskich, ale ten fakt wcale nie funkcjonuje w środowisku, inny — habilitację związaną z leczeniem chorób tropikalnych, wszyscy nabyli olbrzymie doświadczenie, które będzie procentować, gdy i nam cokolwiek szanowne zdrowie zaszwankuje. Nic to jednak. Ważne, że „przywieźli".

I tak się toczy nasza współczesna historia cywilizacji „zielonymi" pisana.

Podejrzewam i tragedie natury towarzyskiej, a może i rodzinnej. Pewien absolwent szkoły wyższej zamierzył był cywilizować siebie i otoczenie w sposób podobny. Ale mu nie wyszło. Musiał oddać pożyczony w Polsce samochód, którym wyjechał, czekają tu wierzyciele, od których na wyjazd ponapożyczał nieco twardego grosza. A że nie wyszło, wracać nie ma po co i... z czym. Więc przedłuża pobyt, żeby chociaż starą „ładę" tam kupić, bo inaczej przyjaciele odejdą i buchnie olbrzymi śmiech.

Prawda to, prawda. Politujemy się nad każdym, kto tu u nas za piętnaście tysięcy nie zwiąże końca z końcem, albo kogo wydział finansowy załatwił podatkami, bo przecież ciężko w ojczyźnie. Ale przecież nie lubimy zajrzeć komuś w kabzę i zobaczyć tam tylko nędznych kilka fenigów.

Bo wtedy jest tak, jakby to nas odarto z fortuny, przekreślono marzenia o naszym własnym życiowym sukcesie i wręcz zakwestionowano nasze przekonania o wysokim już poziomie cywilizacji. Nie lubimy takich, nie. I to jest właśnie prawie tak jak w wielkim świecie, czyli... patrz pierwsze zdanie felietonu. (kr)

60 lat Polskiego Związku Łowieckiego

Ciąg dalszy ze str. 1

Warto więc zwiedzić w Ciechanowcu wystawę poświęconą 60-leciu Polskiego Związku Łowieckiego w Polsce. W Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka przedstawiono najpiękniejsze trofea myśliwskie. Można podziwiać m.in wielki wieniec jelenia, uznany za rekord Polski. Myśliwym, który tak dobrze „trafił" jest PIOTR MINIUK, a zwierzę zakończyło swoją ziemską wędrówkę w 1980 roku w leśnictwie Waliły. Jest też rekordowe poroże łosia upolowanego przez mieszkańca woj. łomżyńskiego — KRZYSZTOFA RADZISZEWSKIEGO. Prócz tych, wiele dziesięcioreży, stad wilczych innych trofeów ze zbiorów myśliwych z pięciu północno-wschodnich województw. Wystawa (bardzo ciekawie oprawiona plastycznie) w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu czynna będzie do końca czerwca. (kr)

Żeglarstwo -sportem eleganckim

▲ W ZGODZIE Z KRAJOBRAZEM
▲ MAZURY BĘDĄ CZYŚCIEJSZE

25 czerwca br. w MIKOŁAJKACH, WĘGORZEWIE i GIŻYCKU rozpoczyna się tradycyjna już Mazurska Operacja Żagiel. O tegorocznych nowościach operacji rozmawiam z zastępcą komandora sztabu Mazurskiej Operacji Żagiel — WITOLDEM TOMASZEWSKIM. W tym roku wchodzi w życie i obowiązywać będzie Mazurski Regulamin Żeglarski.

— Będzie obowiązywać jako materiał, który w dalszym ciągu poddawany będzie społecznej konsultacji. Zależy nam na tym, aby wszyscy żeglarze wnosili na adres sztabu MOŻ i Polskiego Związku Żeglarskiego swoje uwagi odnośnie postanowień tego regulaminu. Przypomina on podstawowe obowiązki żeglarza, który pływa po akwenach mazurskich.

— Istnieją wszakże te niepisane prawa żeglarskie. Każdy żeglarz powinien je znać i ich przestrzegać.

— Niepisane prawa żeglarskie i turystyczne istniały chyba tak dawno, jak dawno istnieje żeglarstwo jako sport, jak dawno istnieje turystyka. Tylko, że do naszego grona docierają nowi ludzie, żeglarze, którzy nie mieli okazji zapoznać się z zasadami etyki i obrzędowości żeglarskiej. Zdobyli patenty żeglarskie często na bardzo przyspieszonych kursach, nie mają odpowiedniej praktyki żeglarskiej. Ci wszyscy, którzy są nowicjuszami w naszym środowisku, nie znają również tych niepisanych praw. Stąd też zrodziła się autentyczna potrzeba stworzenia dokumentu, który będzie obowiązywać żeglarzy. Jest to z pewnością ograniczenie swobody żeglowania, jednak nie jest to czyjś wymysł zza biurka. Decyzję podyktowały potrzeby krajobrazu i naturalnego środowiska. I chciałbym, abyśmy traktowali przestrzeganie tych zasad jako nasz moralny obowiązek. Niech to będzie atrybut fachowości żeglarskiej. Pamiętajmy, że prawdziwy żeglarz, to ten, który potrafi w odpowiednim, estetycznym stanie utrzymać swoją jednostkę i siebie.

Mówią niektórzy, że żeglarstwo jest sportem eleganckim, Jakże często to stwierdzenie nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości. Jakże często spotykamy żeglarzy, którzy mało, że nie są eleganccy w zachowaniu i wyglądzie, to wręcz po prostu przerażają. Takich chcielibyśmy widzieć jak najmniej, takich w ogóle nie chcielibyśmy widziać w naszym żeglarskim środowisku.

— W tym roku żeglarze mają wziąć udział w niezwykle pożytecznej akcji pn. „Sprzątajmy Mazury".

— Pięć lat temu, podczas pierwszej MOŻ podjęliśmy próbę sprzątania śmieci, jakie pozostawili po sobie żeglarze. W tym roku wracamy do tej samej koncepcji. Zamierzamy zorganizować specjalne wysypiska w miejscach położonych nad brzegami jezior, łatwo dostępnych od strony wody i lądu. Miejsca, w których wszyscy żeglarze przepływający w pobliżu będą mogli opróżniać worki na śmieci, będące — zgodnie z regulaminem żeglarskim — na każdej łodzi.

Drugi kierunek naszych działań polegać będzie na zorganizowanym sprzątaniu najbardziej zaśmieconych miejsc na Mazurach. Wojewódzki Konserwator Przyrody przekazał nam informację na temat tych właśnie miejsc. Są nimi: południowo-zachodni brzeg Śniardw od Popielna do śluzy Karwik, zachodni brzeg jez. Bełdany od kamienia do połączenia z Jeziorem Mikołajskim i zachodni brzeg Jeziora Nidzkiego od pól namiotowych w okolicy cypla Kowalik do Zatoki Zamordeje Małe.

Zapraszamy do współudziału inne organizacje i instytucje, które powinny być zainteresowane czystością brzegów naszych jezior. Akcja „Sprzątajmy Mazury" odbędzie się w pierwszym terminie w dniach 16—17 lipca. Miejsca zbiórek oznaczone zostaną specjalnymi flagami widocznymi z wody, tam też oczekiwać będą na wszystkich chętnych organizatorzy sprzątania.

Podam miejsca, skąd akcja się rozpocznie: biwak w rejonie tzw. Przeczki pomiędzy jeziorem Śniardwy a Mikołajskim, cypel Kowalik Piski naprzeciw ośrodka wczasowego Perła Jezior nad Jeziorem Nidzkim i rejon naprzeciwko starej wierzby nad jeziorem Bełdany.

Jeśli w naszej akcji będą chcieli wziąć udział nie tylko żeglarze, ale również i inni turyści, nic nie będzie stało na przeszkodzie, a wręcz przeciwnie, z zadowoleniem powitamy ich w naszym gronie.

— Czy taka akcja w przyszłości będzie kontynuowana?

— Będzie ona powtarzana rokrocznie i mam nadzieję, wejdzie do tradycji MOŻ. Być może kiedyś stanie się po prostu zbyteczna, bowiem wystarczy przestrzeganie zasad Mazurskiego Regulaminu Żeglarskiego i samokontrola każdego żeglarza, by Mazury dla naszych dzieci i wnuków zachować w stanie co najmniej takim, jaki był przed 20-tu laty.

Rozmawiał:
ANDRZEJ JAROSZ

z zagranicy

Cudowne igły przeciwko bólowi

W maju br. Sofia była gospodarzem VIII Światowego Kongresu Akupunktury. Udział w tym forum naukowym 500 specjalistów z 50 krajów raz jeszcze potwierdził rosnące zainteresowanie współczesnej medycyny możliwościami tej starożytnej metody leczenia, nazwanej igłoterapią, tj. leczeniem poprzez nakłuwanie igłami określonych bioaktywnych punktów ciała.

Akupunktura, znana jeszcze przed czterema tysiącleciami w krajach Dalekiego Wschodu, dowiodła prawa swego istnienia niezależnie od mistyki, jaka częstokroć jej towarzyszyła. Przed współczesną medycyną stoi problem optymalnego adoptowania wszystkich możliwości, jakie oferuje igłoterapia. Rezultaty kliniczne będące wynikiem jej zastosowania napawają dużym optymizmem. Przy tym jest to metoda nieszkodliwa, tania i pozwalająca na szerokie zastosowanie.

Metody oddziaływania za pomocą akupunktury są różne: poprzez mechaniczne podrażnienie igłami, poprzez elektryczną impulsową stymulację, poprzez laser, ultradźwięk, pole magnetyczne itd. Z akupunktury korzysta się przy schorzeniach funkcjonalnych, kiedy w organizmie ludzkim nie nastąpiły ciężkie zmiany organiczne.

W Bułgarii na przykład osiągnięto bardzo dobre wyniki przy leczeniu migreny, niektórych form dychawicy oskrzelowej, chorobach skórnych i in. Akupunkturę stosuje się także podczas leczenia takich masowych zachorowań jak alergia, hipertonia, choroba wieńcowa, wrzody żołądka... Ostatnio w niektórych krajach osiągnięto dobre wyniki w leczeniu akupunkturą osób otyłych, chorych na grypę, alkoholików, narkomanów. Metoda ta znajduje zastosowanie również w stomatologii, do bezbolesnego rwania zębów. Znieczulenie osiąga się poprzez elektroakupunkturę lub za pomocą terapii laserowej punktów bioaktywnych.

W Bułgarii akupunktura praktykowana jest od 1963 r. Pionierem w tej dziedzinie na gruncie bułgarskim jest dr **Maria Cekowa**, która po powrocie ze specjalizacji w Chinach zaczęła szeroko stosować tę metodę w Instytucie Neurologii i Psychiatrii w Sofii.

Stopniowo tworzy się kadra naukowa. Dziś igłoterapią zajmuje się ponad 150 bułgarskich lekarzy, głównie neurologów. W kraju działa około 20 gabinetów, które stosują trzy metody akupunktury — nakłuwanie igłami, terapię laserową i elektroakupunkturę. Wynalazkiem bułgarskim jest też oryginalna aparatura — laser „LT-00!", który ma działanie przeciwbólowe, przeciwzapalne i biostymulujące. Z powodzeniem stosowane są także bułgarskie aparaty przeciwbólowe do elektroakupunktury „Acustim-2" i „Acustim-4". Duże zainteresowanie wzbudziły one wśród uczestników kongresu.

„Bułgaria jest pierwszym krajem socjalistycznym, który miał zaszczyt być gospodarzem światowego kongresu akupunktury. Można to ocenić jako wyraz uznania dla jej dążeń i wkładu w rozwój i popularyzację igłoterapii jako jednego ze środków, przy pomocy którego człowiek od zamierzchłych czasów do naszych dni prowadzi walkę o swoje zdrowie — oświadczył bułgarski lekarz, dr **Emil Ilijew**, przewodniczący komitetu organizacyjnego kongresu. — Dla specjalistów bułgarskich w tej dziedzinie była to wspaniała możliwość spotkania się z wybitnymi przedstawicielami różnych szkół w tej dziedzinie i zapoznania się z ich cennym doświadczeniem. Praca kongresu dowiodła, iż akupunktura cieszy się coraz większą popularnością na całym świecie i coraz lepiej służy pomocą klasycznej medycynie".

ELENA IWANOWA



NA ZDJĘCIU: Bułgarskie aparaty przeciwbólowe „Acustim-2" i „Acustim-4".

Nasze rozmowy

Ostatnio odbył się w Białymstoku zjazd Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej. Liczy on 1400 członków, którzy zrzeszeni są w 41 kołach gminnych. W ośmiu rejonach pracują fachowcy, którzy pomagają rolnikom, specjalizującym się w hodowli i chowie świń, w organizacji produkcji i rozwiązywaniu różnych trudności. Jest to działalność zasługująca na naszą uwagę, jako że w ostatnich latach wystąpiły niekorzystne tendencje w tej dziedzinie hodowli. Wieprzowina jest nadal towarem najbardziej poszukiwanym przez konsumenta.

Co kwiczy w zagrodzie

Kilka pytań, dotyczących najważniejszych spraw związanych z chowem trzody chlewnej, mającej na Białostocczyźnie duże tradycje, zadaliśmy kierownikowi Biura ZHiPTCh w Białymstoku — inż. **Bernadetcie DAKOWICZ.**

— Co mówią najnowsze dane statystyczne o pogłowiu trzody chlewnej w tym regionie?

— Mówią, niestety, o jego spadku. W roku 1980 mieliśmy w województwie 482 tys. sztuk świń, rok później — 410 tys., w roku ubiegłym — 470 tys. Dane z I kwartału br. nie są pocieszające. Rolnictwo posiadało w tym czasie 405 tys. sztuk trzody chlewnej, czyli około 9 proc. mniej, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

— Jakie są tego główne przyczyny?

— Jest ich wiele, wszystkie trudno byłoby omówić i szczegółowo wyjaśnić. Podam więc tylko niektóre czynniki wpływające negatywnie na zainteresowanie chowem trzody chlewnej. Uważamy, że niekorzystne tendencje zaczęły występować m.in. po zniesieniu dotacji na zakup materiału żeńskiego o wysokich walorach. Rotacja w tej dziedzinie hodowli jest szybka, a jakość materiału do reprodukcji odgrywa bardzo dużą rolę w szybkości tuczu oraz zużyciu pasz na kilogram przyrostu, a tym samym opłacalności.

Decydujące znaczenie dla chowu trzody chlewnej ma zaopatrzenie w pasze, szczególnie białkowe koncentraty. Nie wszyscy rolnicy mają dostateczne zapasy zboża, a jeśli nawet je posiadają, to przecież wiadomo, że trzeba sporządzać z nich mieszanki, dodając koncentraty). Skarmianie zboża jest mniej efektywne, przedłuża okres tuczu, podraża koszty. Tymczasem ilość otrzymywanego Provitu jest stanowczo za niska, a zakupić go można dodatkowo w drodze wymiany za zboże.

Wiąże się z tym także kwestia plonów ziemniaka w roku ubiegłym. Jak pamiętamy były one wyjątkowo niskie. Decydenci, chyba zbyt nerwowo, ustalili wysokie ceny, by zaopatrzyć miasta i przemysł przetwórczy. Jeśli ktoś mógł zbyć ziemniaki za 800—900 złotych (czasami płacono jeszcze więcej), to policzył sobie, że lepiej je sprzedać, niż karmić świnie. Ceny zbóż na wolnym rynku były też pokaźne. Wzięcie właśnie takich danych do kalkulacji opłacalności tuczu trzody „wywracało do góry nogami" rachunek ekonomiczny.

Ponadto chcę podać, że **obniżono przydziały węgla za żywiec wieprzowy, wzrosły ceny leków i usług weterynaryjnych, a także opłaty za ocenę zwierząt hodowlanych. W sumie, jak pan widzi, dużo zmian...**

— Jednakże wczesną wiosną znów obserwowaliśmy duży run na prosięta. Ich ceny przed kilkoma miesiącami spadły do 2 tys. zł., a obecnie są kilka razy wyższe. Ponadto, jak się okazuje, rolnicy mają jeszcze duże zapasy ziemniaków, a wielu — także zboża. Ziemniaków nikt już nie chce kupić nawet po 100 zł. za kwintal, a ceny wolnorynkowe zboża są podobne jak urzędowe.

— Owszem, występują takie zjawiska. Za parę prosiąt żąda się teraz co najmniej 8—9 tys. złotych, a za większe — nawet 12 tys. zł. Wynika to z bilansu pasz, który pozwala zwiększyć chów, jak również z faktu, że hodowcy mają tylko 77 proc. ilości macior w porównaniu z I kwartałem ubiegłego roku. Obserwujemy pewne ożywienie w tym zakresie. Dużo będzie zależeć od wysokości podwyżek cen za żywiec. Niebawem mają być ogłoszone decyzje w tej sprawie — po konsultacjach przeprowadzonych na wsi, podczas których występowały — co zrozumiałe — znaczne rozbieżności w poglądach na temat skali tych podwyżek.

— Część rolników twierdzi, że w ich gospodarstwach tucz świń jest mało opłacalny, lub nawet trzeba do tego dopłacać. Tymczasem mamy takie przykłady, że na 1 sztuce zarabia się prawie po 2 tys. zł. Dlaczego występują takie różnice?

— Wszystko zależy przede wszystkim od tego czym i jak się karmi. Szkopuł tkwi w tym, że hodowca nie zawsze może kupić potrzebne pasze po ustalonych cenach. Brak ich sprawia, że podstawowy wskaźnik opłacalności, jakim jest na całym świecie relacja żywiec-zboże, w naszych warunkach nie działa, lub nie zawsze może być brany pod uwagę. Ponadto rolnik sprzedaje żywiec po cenach urzędowych, a kupuje wiele rzeczy niezbędnych w gospodarstwie po cenach umownych, wolnorynkowych, regulowanych, czy wynegocjowanych u sąsiada. Niektórzy hodowcy, umiejący kalkulować, liczyli zawsze na zakup pasz odpadowych. Niestety, obecnie trzeba płacić za nie bardzo drogo. Często stykamy się też z narzekaniami na złą jakość mieszanek pasz przemysłowych oraz komponentów. Najczęściej nie wiadomo dokładnie, jaki jest ich skład, a więc trudno je racjonalnie wykorzystać.

Tymczasem żywienie, zgodne z normami, jest podstawowym składnikiem kosztów produkcji. Jeśli jest ono właściwe, hodowca mniej wydaje i więcej zarabia. Dlatego powinniśmy dyskutować nie tylko o cenach za sprzedany państwu żywiec, ale także o możliwościach obniżenia kosztów produkcji, co oznacza zwiększenie opłacalności tego kierunku hodowli. Można byłoby to osiągnąć — przynajmniej w pewnym zakresie — gdyby hodowca trzody otrzymywał na każdego tucznika przynajmniej 60 kg koncentratów białkowych.

— Jakie są prognozy w hodowli i chowie trzody chlewnej w naszym regionie?

— Możemy traktować je z ostrożnym optymizmem. Białostoccy rolnicy dobrze radzą sobie w tej specjalności, wielu z nich ma duże doświadczenia i wiedzę Jednakże o wszystkim rozstrzyga nie tyle dobra wola, ale — tak jak w całej gospodarce — zaopatrzenie i opłacalność produkcji. Jeśli „zagrają" te dwa czynniki, to możemy liczyć na wzrost hodowli i większe dostawy poszukiwanej na rynku wieprzowiny.

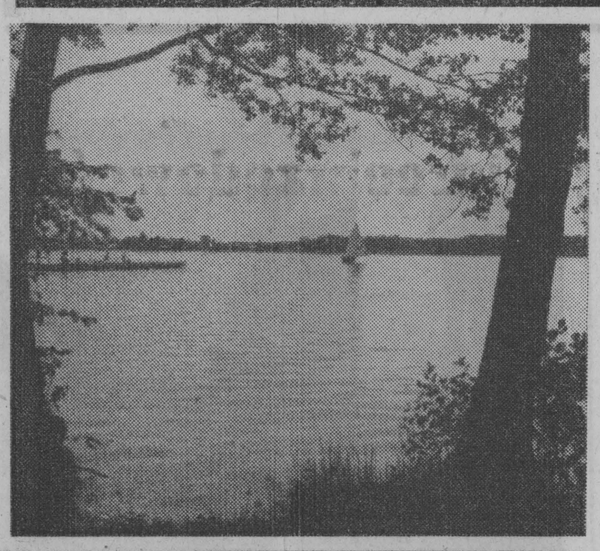
— Zaczęliśmy od działalności Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewnej i proponuję, byśmy tym zakończyli naszą rozmowę. Jakie są jego obowiązki i zadania w dziedzinie aktywizacji i racjonalizacji produkcji mięsa wieprzowego?

— Jak każdy związek reprezentujemy interesy swych członków. Nasi działacze uczestniczą w społecznych komisjach kontrolujących punkty skupu, biorą udział w rozdziale pasz i sprzętu rolniczego oraz innych pracach ważnych dla hodowców. Zamierzamy systematycznie rozszerzać naszą działalność, obejmując nią większą liczbę gospodarstw i podejmując nowe tematy.

Naszym obowiązkiem jest również upowszechnianie postępu rolniczego, prowadzenie szkoleń specjalistycznych, organizowanie pokazów, wyjazdów do ośrodków przodujących w tej dziedzinie, popularyzowanie literatury fachowej. Specjaliści związku prowadzą instruktaż dotyczący sposobów żywienia trzody chlewnej, właciwego wykorzystania rozpłodników, polepszania warunków zoohigienicznych. Pomagamy w zakupie materiału hodowlanego.

Wszystkie te przedsięwzięcia zmierzają do wzrostu pogłowia trzody chlewnej oraz zapewnienia opłacalności tej hodowli. Wiele zależy od polityki państwa, a jeszcze więcej — od samych producentów, ich wiedzy, zaangażowania, doświadczenia. Szukamy partnerów do współpracy, bo tylko zespolone działania mogą przynieść pożądane efekty.

GRZEGORZ SUCHOŻEBRSKI



W coraz większej liczbie miejscowości, w zakładach pracy i we wsiach woj. łomżyńskiego tworzone są nowe ogniska organizacyjne Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Ostatnio powstały one m.in. w dwu wsiach gminy Jedwabne: w Burzynie i Plutach.

...a sprawy (tylko z pozoru) małe

Na pierwszym spotkaniu członkowie OKON w Burzynie wyłonili 5-osobowe prezydium, w skład którego weszli: **Mirosław Myśliński, Stanisław Szumowski, Wacław Mocarski.** Przewodniczącym został wybrany **Józef Cichocki,** dyrektor szkoły w tej miejscowości. Również kilkuosobowy OKON, powstały w Plutach poświęcił pierwsze zebranie sprawom organizacyjnym: zapoznaniu się z dokumentami programowymi PRON, wyborom Prezydium OKON. Obowiązki przewodniczącego powierzono rolnikowi **Franciszkowi Janczewskiemu.**

Jakie programy pracy są ustalane na najniższym szczeblu organizacyjnym? — Jest sporo spraw do załatwienia — mówi m.in. przewodniczący OKON w Burzynie, J. Cichocki. — Najpierw chcemy zabrać się za budowę świetlicy, a jeżeli uda się — jednocześnie i biblioteki. W planach mamy również budowę sklepu, o który wieś stara się od dłuższego czasu, budowę ośrodka zdrowia — plac na tę inwestycję czeka także od dawna, uporządkowanie wsi. Żwir na plac budowy świetlicy został już zwieziony przez rolników. Mieszkańcy zadeklarowali społeczną pomoc w realizacji tych inicjatyw.

Natomiast w programie działania na najbliższy okres OKON w Plutach i innych wsiach znaleźć można takie np. przedsięwzięcia, jak pomoc szkole w budowie studni, pomoc sąsiedzką rolniczkom-wdowom, a nawet wykonanie przez wszystkich gospodarzy równoczesnego zbierania stonki, by zabieg przyniósł większy efekt.

Częstokroć w opiniach sceptyków spotyka się takie m.in. zdania: „przecież te wszystkie inicjatywy wcale nie zrodziły się w momencie powstania OKON — oni tylko je przejęli", albo też sarkastycznie wypowiadane „wielki mi problem znaleźli".

Trudno nie przyznać, że w tych stwierdzeniach nie ma logiki, czy też, że są one zupełnie nieprawdziwe. Czy znaczy to, że w niektórych przypadkach działalności ogniw ruchu odrodzenia można przypisać jedynie plagiat, pozerstwo lub poprzestawanie na drobiazgach?

Tego typu rozumowanie jest uproszczone, błędne już w założeniu, ale — ponieważ często powtarza się w przekazach szeptanych — warto poświęcić kilka słów refleksji.

Przede wszystkim musimy sobie uświadomić jedno, że PRON jako ruch społeczny nie obejmuje osób wybranych według określonego „klucza", a przeciwnie, otwarty jest dla wszystkich, niezależnie od przynależności partyjnej, dorobku, wieku, wykształcenia itp. I na tym polega jego odmienność. Skupia wszystkich, którzy chcą włączyć się w rozwiązywanie trudnych, dokuczliwych spraw, czuwać nad neutralizowaniem lub likwidacją nieprawidłowości w różnych dziedzinach naszego życia.

Zrozumiałą rzeczą jest zatem fakt, że wraz z deklaracją przystąpienia do PRON, wnoszą doń pomysły działań, które nierzadko już wielokrotnie pojawiały się w programach różnych innych organizacji. Przejawiały się i nie doczekały się finału. Dlaczego? M.in. dlatego, że zabrakło spójności ludzkim poczynaniom, konsekwencji, że często decydował partykularyzm i ambicyjki osób zrzeszonych w różnych organizacjach. Ruch porozumienia, realizujący się nie na trybunach, ale w konkretnym środowisku, otwiera szanse na jedno: że porozumienie obejmuje nie tylko sferę światopoglądową, ale i życiowych realiów. Uszczypliwe uwagi, typu „Wielki PRON, a sprawy małe", pozostaną tylko niewyszukaną próbą deprecjonowania znaczenia ruchu, w który — jako w jedną szansę — uwierzyło wielu Polaków. (nom).

POROZMAWIAJMY

Rzecz, która nic nie kosztuje

Dziennikarz jest z natury swego zawodu naocznym świadkiem wielu wydarzeń, tych poważnych i zgoła bez znaczenia... Fakty, informacje, zjawiska z miejsca zamieszkania, regionu, kraju, świata — każdego dnia kolejna, solidna porcja. Po jakimś czasie traci się wrażliwość, na niektóre zdarzenia, nawet całkiem wyjątkowe, reaguje się wzruszeniem ramion, na zasadzie: nic nowego pod słońcem czy też wszystko już było.

Kiedy teraz cofam się pamięcią wstecz i zastanawiam się, co ostało się po latach z tego natłoku wrażeń, obserwacji, zjawisk — to przychodzi mi na myśl pozornie banalne zdarzenie. W każdym razie nie pozostające w żadnej proporcji do takich spektakularnych wydarzeń jak lot człowieka na Księżyc, konflikt w Zatoce Świń czy kolejne kryzysy w Polsce. Chociaż kto wie, podobno najważniejsze są drobiazgi, wszak życie jako całość głównie z nich się składa.

Oto w małym miasteczku na Mazurach, niedaleko Olsztyna, międzynarodowa firma buduje wielkie zakłady mięsne. W latach siedemdziesiątych wiele było takich inwestycji podjemowanych przy udziale zagranicznych wykonawców. W tej amerykańskiej firmie pracowała nieomal reprezentacja świata: Szwedzi, Jugosławianie, Francuzi, Arabowie, Niemcy (ci zachodni), Japończycy, Norwedzy, najmniej było samych Amerykanów. Szefem tego interesu składającego się z wielu podwykonawców był Duńczyk z pochodzenia.

Pracowali na budowie, na specjalnych umowach, również i Polacy, przeważnie dobrzy fachowcy. Zarabiali miesięcznie po kilka tysięcy złotych więcej niż na „polskich" budowach, ale trzeba było zdrowo się naharować. Po roku, czasem dużo wcześniej, rezygnowali, nie z powodu tempa pracy, z tym sobie na ogół nieźle radzili, nie mogli się natomiast pogodzić z pewnymi cudacznymi ich zdaniem obyczajami. Co godzina otóż każdy robotnik musiał swoje stanowisko pracy dokładnie wysprzątać, wokół pozamiatać, pościerać kurze, śmiecie wynieść. I dopiero wtedy majster oceniał stan zaawansowania robót, ich jakość, w przeciwnym wypadku nawet się nie fatygował, aby rzucić okiem na pozornie już wykonaną pracę.

„Naszych" doprowadzało to do szewskiej pasji, po pierwsze zamiatanie miotłą to zwykła strata czasu, dureń by to zrozumiał — i kiwali znacząco palcem w czoło; po wtóre i — najważniejsze — uzali, że jest to poniżej godności szanującego się murarza, cieśli czy zbrojarza. Zapytałem wtedy amerykańskiego majstra, rodem z Chicago, nawiasem syna Polki i Czecha, po co w istocie te porządki, skoro i tak za kilkanaście minut każde stanowisko pracy z konieczności ponownie wróci do stanu pierwotnego.

Po to — padła krótka odpowiedź w volapiku polsko-czesko-angielskim — abym mógł bezbłędnie ocenić jakość wykonanej roboty, stopień zużycia materiałów, ile ich ewentualnie zostało zmarnowanych. To co zostało zniszczone z winy pracownika zostanie mu potrącone z dniówki.

A teraz odwołam się Czytelniku do Twojej własnej pamięci. Nie będziemy zresztą sięgać daleko wstecz. W swoim czasie w Dzienniku Telewizyjnym ukazywały się dosyć często krótkie migawki a i dłuższe relacje z inspekcji Wojskowych Grup Operacyjnych w terenie. Na małym ekranie pojawiały się jakże nam znane z własnych obserwacji obrazy: połamany sprzęt, walające się części z bezpańskich, nierzadko pochodzących z importu maszyn (i pewno do dziś jeszcze nie spłaconych!), tu jakże poszukiwane opony, gdzie indziej pokruszony bezcenny materiał budowlany. Sceny wołające o pomstę do nieba. Czyżby nie było tam gospodarza? — zadawaliśmy sobie z bezsilną wściekłością pytanie. Gospodarzem tam był bałagan, nieporządek ten bliźniaczy brat marnotrawstwa.

Nie teoretyzuję, odwołuję się do zbiorowego doświadczenia, każdy nieuprzedzony Czytelnik może bezstronnie potwierdzić, że nie ma znakomitszej osłony dla marnotrawstwa, a i złodziejstwa, jak bałagan. Jak sprawdzić, jak się doliczyć, jak wszystko tonie w nieładzie, idzie siłą rozpędu, aby tylko odwalić kolejną dniówkę; kto wtedy ma czas, komu się przede wszystkim chce myśleć o takich drobiazgach jak koszty, zawinione i nie zawinione straty. Klient (nasz pan!) zapłaci; klient — to my wszyscy.

Chcę tu wyrazić twardo i bez osłonek swoje stanowisko: reforma gospodarcza — to porządek, przede wszystkim organizacyjny, to logiczny spójny mechanizm ekonomiczny, to także porządek ten najbardziej elementarny. Nie wyobrażam sobie porządku organizacyjnego bez porządku w ogóle. Jedno warunkuje drugie. Powtarzam — reforma to określony system ekonomiczny i bezwzględny porządek na każdym stanowisku pracy, od dozorcy do dyrektora. Kto tego nie pojmuje, przypomina faceta, który wybiera się na wielkie przyjęcie nie ogolony, w brudnej, wymiętej koszuli, z czarnoziemem za paznokciami.

Porządek, który tu postuluję to rzecz, która nic nie kosztuje. Wręcz przeciwnie: przynosi kolosalne oszczędności, zapobiega marnotrawstwu, oszczędza czas, niczego nie trzeba szukać, bo wszystko znajduje się pod ręką, na miejscu. Ponadto co nie jest bez znaczenia, tam, gdzie jest schludnie, gdzie panuje ład, po prostu przyjemniej i wydajniej się pracuje.

No tak — może ktoś zareplikować — zgoda, może to i prawda, tylko że my nie mamy czasu na robienie porządków. Trzeba wydać wreszcie walkę tej bezprzykładnej bzdurze — porządku się nie robi, porządek się utrzymuje. Zła ta gospodyni, która tylko ciągle sprząta i sprząta....

Nasz naród, pełen cnót tak szlachetnych i wzniosłych, nie grzeszy niestety ewangeliczną cnotą czystości. Bez większego trudu można to stwierdzić w restauracjach, na dworcach PKP i PKS, szpitalach, w instytucjach i zakładach, w przybytkach najbardziej intymnych.

A no, prawda, powiecie, wstyd. Ten wstyd drogo nas jednak kosztuje, nie tylko w wymiarze moralnym (co o nas mówią za granicą na ten temat, lepiej nie przytaczać), ale także materialnym. Nie jest bowiem dziełem przypadku, że narody, które słyną z czystości i ładu mogą także uchodzić za wzór pracowitości. Nie muszę dodawać, że nie jest również dziełem przypadku, że właśnie te narody należą do najbardziej zamożnych.

MARIAN WIŚNIEWSKI

W kolejce do państwowej niańki

Dwa lata temu w Łomży zapewniono opiekę wszystkim dzieciom w wieku przedszkolnym. Wszyscy byli zadowoleni. Powiedzmy — prawie wszyscy, bo paru malkontentów w mieście próbowało mówić o przyszłości. Kto by tam jednak słuchał?

W ubiegłym roku było nieco trudniej. W tym jest już źle.

Pierwsza „przymiarka" liczby zgłoszonych dzieci w wieku przedszkolnym do „pojemności" łomżyńskich placówek wykazała, że dla 284 miejsc zabrakło. Po wywieszeniu list 173 rodziców odwołało się od decyzji społecznych komisji kwalifikacyjnych do Wydziału Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego. W sumie chodziło o ponad 200 dzieci. Niewiele osób zrezygnowało więc z prawa odwołania. Podania w tej sprawie motywowano najczęściej: „oboje z mężem (żoną) pracujemy. Nie mamy innych możliwości zapewnienia dziecku opieki. Nie stać nas na opłacenie niańki, dotąd przebywałam na urlopie wychowawczym, ale jedna pensja męża nie wystarcza na utrzymanie czteroosobowej rodziny". Były też prośby inne: „dotąd dzieckiem opiekowała się babcia, ale zmarła (w załączeniu odpis aktu zgonu)", „niedawno przenieśliśmy się do Łomży. Nie mamy tu żadnej rodziny", „uważam, że przedszkole najlepiej przygotuje dziecko do podjęcia nauki".

Komisja odwoławcza stanęła przed trudnym zadaniem. W jaki sposób ulokować chociaż część dzieci w przedszkolach, kiedy już mają one komplety lub nawet nadkomplety.

W „Statucie placówki wychowania przedszkolnego", będącym załącznikiem do zarządzenia ministra Oświaty i Wychowania z dnia 8 stycznia 1982 r. w sprawie organizacji placówek wychowania przedszkolnego stwierdza się kategorycznie, że:

„W placówce wychowania przedszkolnego obowiązuje na jednego wychowanka norma 2,4 m kwadr. powierzchni pomieszczeń, w których są prowadzone zajęcia. W przypadkach uzasadnionych przejściowymi trudnościami lokalowymi i wysokim zapotrzebowaniem na miejsca, norma ta może być nieco niższa, nie niższa jednak niż 1,5 m kwadr. na jednego wychowanka".

A nieco dalej pisze się: „Wychowankowie w przedszkolu są zgrupowani w oddziałach w zasadzie według zbliżonego wieku. Liczba wychowanków w oddziale nie może (podkr. moje) przekraczać 25 (na wsi od 15 do 25)".

Gdyby traktować ten statutowy zapis serio — komisja odwoławcza powinna się była zebrać w zupełnie innym celu. Mianowicie po to, by skorygować in minus listy przyjętych zatwierdzone przez komisje społeczne. Dyrektorki przedszkoli usłyszałyby wtedy: — przyjęły panie za dużo 3-latków. Grupa nie może liczyć 30 dzieci. A u was są zbyt małe pomieszczenia. Tyle dzieci nie może w nich przebywać.

Tymczasem dyrektorki przedszkoli, bo wszystkie w komisji odwoławczej uczestniczą usłyszały, że: sytuacja jest trudna, ludziom trzeba pomóc, i że trzydzieścioro lub więcej dzieci — to jeszcze nie tłok.

Były na to przygotowane. Same mają rodziny, znajomych. Wiedzą, jakim problemem jest zapewnienie dziecku właściwej opieki. Przedszkole wszak nie tylko bawi, ale i uczy. Wiedziały, że nawet jeśli w ich placówce w grupach jest po 30 maluchów, to będzie jeszcze więcej.

Zaczęła się więc dyskusja nie od przeglądu ilości miejsc, a od liczebności kadry. Konkretnie od tego ile pomocnic nauczycielek mają w przedszkolach. Aktualnie jest ich wystarczająca liczba. Po zwiększeniu liczby dzieci pracownic tych będzie za mało. Zgodnie ze zdrowym rozsądkiem należałoby po prostu przyjąć do pracy kilkanaście nowych. Ale „Instrukcja w sprawie szczegółowych zasad organizacji placówek wychowania przedszkolnego", stanowiąca załącznik nr 2 do wspomnianego już na wstępie zarządzenia ministra Oświaty i Wychowania przewiduje, że pomoce nauczycielek mogą być zatrudnione: „w zależności od potrzeb, w przypadku, gdy w oddziale jest co najmniej 15 dzieci 3-letnich lub 3—4-letnich oddziałach mieszanych". Z tego wynika, że kilka trzeba będzie zwolnić, bo w Łomży wynika to ze statystyki.

Do obowiązków pomocy nauczycielek należy m.in.: spełnianie czynności opiekuńczych i obsługowych w stosunku do wychowanków, utrzymywanie czystości w przydzielonych pomieszczeniach".

Każdy kto miał bezpośrednio styczność z przedszkolem zdaje sobie sprawę, jak potrzebna jest taka pomoc, szczególnie w przypadku dzieci młodszych. Dziecko trzeba ubrać, zawiązać mu sznurowadła, szalik, pomóc zdjąć majtki, rozstawić leżaki, często także nakarmić... Wziąć na kolana, przytulić, pocieszyć kiedy płacze... Nie sposób wymienić tu tych wszystkich drobnych czynności, które nauczycielka, jej pomoc i pani woźna wykonują w ciągu dnia.

Tymczasem przepisy są twarde. Dobrze, mówią, pomoc będzie w 3-latkach i grupach mieszanych. A w grupie 4-latków jest już niepotrzebna. Tylko, że 4-latki są równie niesamodzielne, jak 3-latki. Także śpią w ciągu dnia i nie umieją zawiązać sznurowadeł.

Ta oszczędność etatów tzw. administacyjno-obsługowych akurat w tym przypadku jest... co tu dużo mówić — brakiem wyobraźni i zdrowego rozsądku. O ile łatwiej było się pogodzić ze zmniejszeniem obsady w kuchniach (tam przynajmniej teoretycznie można wprowadzić udogodnienia techniczne), to tu, w bezpośredniej pracy z dziećmi dodatkowej pary kobiecych rąk nic nie zastąpi.

Przepisy są tu wyjątkowo złośliwe. Bo, za przekroczenie limitu etatów administracyjno-obsługowych dostaje się po kieszeni, ale nikt nie karze za to, że w grupie przedszkolnej jest 35 dzieci zamiast 25.

Komisja obradowała kilka godzin, analizując podania na wszystkie możliwe sposoby. Przyjęto do łomżyńskich przedszkoli jeszcze 144 dzieci. Przeciętna grupa przedszkolna liczyć będzie 35 maluchów. Nie podejmuję się obliczyć drugiego wskaźnika — ilości metrów kwadratowych na jedno dziecko. Wiem jedno. Na pewno nie jest to nawet najniższa norma (1,5 m kwadr).

Od września dzieci zaczną uczęszczać do przedszkoli. Być może nie wszystkie w nich zostaną. Mają przecież wzrosnąć opłaty. Może będzie trochę luźniej, ale wątpię i co gorsza są to wątpliwości uzasadnione. Powiedzmy więc także o przyszłości.

W tym roku najwięcej odwołań złożyli rodzice dzieci 3-letnich (około 80). A pamiętać trzeba, że mają oni jeszcze prawo do urlopów wychowawczych. W przyszłym roku odwołań będzie znacznie więcej. Przed paru laty Łomży przybywało rocznie około 500 nowych obywateli. Od 2—3 lat ich liczba zaczęła przekraczać 1000. I, jak na razie, nie zanosi się na zmniejszenie liczby urodzeń.

Mądra nauka — demografia — ma sposoby na to, by z dużym prawdopodobieństwem określić ile dzieci i w jakim wieku może się zgłosić do przedszkoli za lat powiedzmy 5, czy 10. Jest to czas wystarczający, by odpowiednią ilość miejsc w przedszkolach zapewnić. Mówiło o tym tych kilku malkontentów, o których wspomniałem na początku. Poważnie traktuje problem Komitet Miejski PZPR w Łomży. W uchwale z plenarnego posiedzenia w kwietniu tego roku znalazł się zapis — zobowiązanie dla władz administracyjnych: „O niezbędności dostosowania planów rozwoju placówek wychowania przedszkolnego, szkolnictwa podstawowego i ponadpodstawowego do potrzeb wynikających z prognoz demograficznych miasta". I drugi — niejako interwencyjny zapis o rozpoczęciu w bieżącym roku budowy 2 przedszkoli, w tym jednego na osiedlu „Jantar". Pierwsze przy ul. Nowogrodzkiej znalazło się, po wielu trudach, w portfelu zamówień Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Choć trwa jeszcze uzupełnianie dokumentacji. Drugie pozostaje w sferze marzeń. Dyrektorki łomżyńskich przedszkoli „bezinwestycyjnie wybudowały" trzecie (144 dzieci to akurat pełnoprofilowe przedszkole).

Problem narasta w tempie lawinowym. Nie tylko „przedszkolny", szkolny także. Wymaga zdecydowanych, konkretnych rozwiązań. Tym bardziej, że przedszkola można w przyszłości gdy dzieci w tym wieku będzie mniej, przeznaczyć na osiedlowe biblioteki, kluby, świetlice itp.

TERESA POLECKA

Jeziora mazurskie zagrożone

Życie Niegocina w... próbówce





Przy pobieraniu próbek wody z Niegocina mgr Helena Wróblewska i mgr Halina Tatarczak.

Woda z jeziora już na pierwszy rzut oka jest mętna, zanieczyszczona — twierdzi mgr Bożena Ligęzowska.

— Właściwie jest u nas ciągle jeden tylko temat — mówi inż. ANNA ZALESKA, kierowniczka Oddziału Terenowego w GIŻYCKU. Oddział jest placówką Wojewódzkiego Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska.

Ten temat, to jezioro Niegocin, a właściwie jego ustawiczne zanieczyszczanie. I jeszcze jedno — brak jakichkolwiek perspektyw na załatwienie sprawy w dającej się przewidzieć przyszłości.

Od prawie dwudziestu lat czynna jest w Giżycku oczyszczalnia o przepustowości około 8 tys. metrów sześciennych ścieków. W tym rzecz jednak, że jej skuteczność osiąga ledwie 30 procent. Znaczy to, iż olbrzymia większość substancji szkodliwych dla jeziora, a pochodzących z z zakładów pracy i gospodarki komunalnej, trafia jednak do Niegocina. Wskutek tego następuje odtlenianie jeziornych wód i dochodzi do dziwnych anomalii. Np. niektórzy wędkarze stwierdzają, że węgorza można niekiedy złowić na dwóch — trzech metrach pod powierzchnią. Ryba ta nie znajduje po prostu na dnie tlenu. Do przeszłości należy już sielawa z Niegocina, notuje się śnięcie ryb. Właściwie należałoby powiedzieć — **notowano**, bo teraz już ryb nie ma. Nieszczęście polega i na tym, że część zatrutych wód przedostaje się przez kanały do innych jezior, m.in. do Kisajna.

Pracownicy Oddziału wykonują systematyczne badania czystości wód nie tylko w Niegocinie. Podobne zjawiska daje się obserwować w jeziorach Mikołajskim i Ryńskim. Prócz tego prowadzone są stałe badania ścieków w zakładach, co stanowi podstawę działań administracyjnych Urzędu Wojewódzkiego. Tak więc rozpoznanie problemu „ochroniarze" z Giżycka mają pełne. Badania zlecają też zakłady przemysłowe, bowiem od ilości i jakości ścieków naliczane są opłaty.

Jest co robić w skromnych, ciasnych pomieszczeniach oddziału. Stojaki z kolbami, próbówkami, odczynniki, a wśród nich kilkanaście pracownic. Laboratorium to głównie domena kobiet. Trudniej jest zimą, gdy trzeba wyjeżdżać i pobierać próbki bezpośrednio w akwenach, przy ujściu kolektorów. Nie brak jednak i powodów do satysfakcji, gdy można mówić o potrzebie szybkiej interwencji, by pomóc przyrodzie. Nie ma jednej i najważniejszej radości. Po prostu nic jak na razie nie wynikło konkretnie dla ratowania jezior.

Marzy się realizacja solidnej trzystopniowej oczyszczalni, ale marzenia odpływają w przyszłość. Budżet wojewódzki nie uniesie inwestycji o wartości miliarda i siedmiuset milionów złotych, a do planu centralnego obiekt nie wszedł.

Marzy się plaża nad Niegocinem czynna we wszystkie dni najbardziej upalnego lata. Czy w tym roku będzie ją trzeba zamykać? Oby nie. Ale widok wczasowiczów tęsknie spoglądających w martwe wody jeziora i pasące się przy brzegu konie... wcale nie jest niestety taki całkiem niemożliwy. — mówią panie z Oddziału Terenowego OBiKS w Giżycku.

(kr)

Aerobic —to nie dieta „cud"

„Atrakcyjne ćwiczenia wyszczuplające, albo kulturystyczne. Taśmy z muzyką do aerobicu — pełna rewelacja i skuteczność. Komplet za pobraniem 1200 zł plus porto wysyła TKKF... itd., itd. Ogłoszenia i propozycje tego typu coraz częściej trafiają na łamy naszych czasopism. I nie ma się czemu dziwić. Co trzecia Polka i co ósmy Polak mają nadwagę szkodliwą dla zdrowia. Są wśród nas czytelnicy, którzy uważają, że tego typu informacja jest kompletną bzdurą, szczególnie teraz — w czasach uciążliwego kryzysu gospodarczego, kiedy to przyszło nam uganiać się za przydziałową wołowiną z kością. A jednak takie są fakty.

Zgrabna sylwetka, umiejętność poruszania się z gracją, panowanie nad własnym ciałem dają nam poczucie lekkości i pewności siebie. Ewentualną nadwagę często „zbijamy" zadręczając się różnego rodzaju dietami odchudzającymi, tabletkami — w czym nie znajdujemy żadnej przyjemności. A przecież doskonałą receptą na dobre samopoczucie i na kompleksy związane z wagą jest ruch Otóż doc. **Tadeusz Mieczkowski** ze szczecińskiej AWF już od dziesięciu lat pracuje nad sylwetką naszych pań a la Greta Garbo w jurackim „Lido". Chętnych do korzystania z odchudzających kuracji prowadzonych przez doświadczonych instruktorów wychowania fizycznego w tym nadmorskim pensjonacie FWP jest znacznie więcej niż zaplanowanych miejsc w turnusach.

Możliwość wypoczynku tego typu, czy — jak kto woli — leczenia, zyskuje sobie coraz większe rzesze zwolenników wśród naszych rodaków. Troska o utrzymanie prawidłowej wagi lub dążenie do zgubienia nadmiernej liczby kilogramów spędzają sen z oczu zarówno licealistkom jak i szanownym matronom. Jest jednak, jak się okazuje, radykalny sposób na zachowanie zgrabnej sylwetki. Wypróbowała go osobiście i poleca Jane Fonda. Mowa oczywiście o aerobicu czyli gimnastyce przy muzyce dyskotekowej, prowadzonej w dużym tempie (przez około 30 min.), z zachowaniem pełnej ekspresji, bez przerw na wypoczynek. Aerobic daje nam wiele zadowolenia płynącego zarówno z uczestnictwa w samym treningu, jak i z wyraźnej poprawy naszej sylwetki oraz sposobu poruszania się. Zawiera on wiele elementów tanecznych, gibkościowych, równoważnych, kształtujących, koordynacyjnych, skocznościowych, wyrabiających płynność ruchu, elegancję, lekkość, pamięć ruchową i poczucie rytmu. Wpływa także — jak już wspomniałam — na obniżenie wagi ciała oraz utrzymanie jego świeżości. Jak powiada jego twórczyni — „Wyzwala ponadto ekspresję i spontaniczność w życiu codziennym, a wyraźna poprawa figury, bez stosowania tabletek i diety „cud" pozwala na odzyskanie pewności siebie, pozbycie się depresji psychicznych i stresów związanych z naszą sylwetką."

Ten powszechny wielki „szał" w Stanach Zjednoczonych i na Zachodzie Europy stanowi rodzaj treningu. Tak jak gimnastyka artystyczna uprawiany jest wyłącznie przez panie. Tylko amerykańscy kosmonauci w ośrodku Kennedy'ego poddawani są tego rodzaju ćwiczeniom. Aerobic jest jeszcze mało znany w naszym kraju, natomiast gimnastyka artystyczna cieszy się dość dużą popularnością. Polskie zawodniczki zdobywają uznanie zarówno w ojczyźnie jak i za granicą. Najwyższy poziom sportowy w tej dyscyplinie prezentują obecnie reprezentantki z Poznania, Gdyni, Krakowa i Szczecina. W czasie zawodów wystarczy zwrócić uwagę na ich sprawność i zgrabne sylwetki, aby przekonać się, jakie widoczne korzyści płyną z uprawiania tej pięknej, olimpijskiej dyscypliny sportu.

MAGDALENA REIF

P.S. W bratysławskim tygodniku „Start 83" z maja tego roku wyczytaliśmy taką oto informację: „To nic nowego. Duńczyk, pan J.P. Müller (1866—1936) zdziwiłby się bardzo oglądając dzisiaj swój program gimnastyczny pod nową nazwą aerobic".

(PRESSPOL)

Więcej mleka wysokiej jakości

W ubiegłym roku w konkursie pn. „Więcej mleka wysokiej jakości" brało udział 7300 uczestników, zrzeszonych w 570 zespołach. Organizatorami byli: Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska, Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska, Oddział Wojewódzki PZU, Wojewódzki Związek Hodowców i Producentów Bydła i ZW ZMW.

Zakłady mleczarskie rozprowadziły wśród najlepszych dostawców mleka ponad 800 dojarek mechanicznych, 320 chłodziarek do mleka, 20 dmuchaw do siana. W 134 wsiach wykonano bielenie i dezynfekcję w 2590 oborach. Ponadto w ub.r. w celu wymiany stada zakupiono w POZH ok. 2600 cieliczek i 670 jałowic i krów. Uczestnicy konkursu skorzystali z demonstracji prawidłowego suszenia traw i kiszenia zielonek oraz pokazów kwaterowego wypasu z zastosowaniem elektrycznych urządzeń.

Pierwsze miejsce w konkursie zajęło Koło Gospodyń Wiejskich w **Litwinowiczach** (gmina Nurzec Stacja), drugie — KGW we wsi **Osmole** (gmina Dziadkowice) i trzecie miejsce — KGW w **Smarklicach** (gmina Drohiczyn).

Najlepsze wyniki w realizacji konkursowych zadań osiągnęły: **Irena Pawluczuk** z Zubowa w gminie Bielsk Podlaski, **Walentyna Kowalewicz** z Litwinowicz, **Tamara Murawska** z Orli, **Wiesława Tołwińska** z Tołunia w gminie Siemiatycze i **Helena Kierejczyk** z Wrocieńszczyzny w gminie Dąbrowa Białostocka. (jc)

Gaz do sterylizacji strzykawek

Inżynierowie z płockiej „Petrochemii" z Wydziału Tlenku Etylenu i Glikolu opracowali technologię produkcji gazu „Petrox" do sterylizacji strzykawek jednorazowego użytku. Produkcja tego gazu w „Petrochemii" w pełni zaspokoi krajowe potrzeby. Dotychczas gaz był sprowadzany przez zakłady farmaceutyczne z RFN. (PAP)



Czy taki widok będzie typowy na plaży w Giżycku?
Fot. ZDZISŁAW LENKIEWICZ

Kontraktację zbóż przedłużono do 15 lipca br.

Wyższe ceny obowiązywać będą na zboża kontraktowane od 1 lipca br. Podjęto więc decyzje o przedłużeniu terminu kontraktacji ziarna z tegorocznych zbiorów do 15 lipca br. Pozwoli to rolnikom, którzy jeszcze nie zakontraktowali zboża na podpisanie umów kontraktacyjnych także po ogłoszeniu nowych cen. Zgodnie z ustaleniami resortu rolnictwa i gospodarki żywnościowej, jakie przekazano do województw, gospodarstwom dostarczającym ziarno z tegorocznych zbiorów przed 1 lipca br. wypłacane będą w lipcu wyrównania do nowych cen. Takie rozwiązanie znajdzie zastosowanie tam, gdzie „małe żniwa" rozpoczną się już w czerwcu.

W Łomży

Komputer czeka na klientów

Ośrodek obliczeniowy ZETO w Łomży otrzymał ostatnio maszynę nowej generacji — Odrę 1305. Tzw. pamięć operacyjna nowo nabytego komputera wynosi 64 k — jest dwukrotnie pojemniejsza niż pracująca dotychczas. Ma również i ten walor, że jej procesor jest siedem razy szybszy. W praktyce oznacza to, że łomżyńskie ZETO może zwiększyć swoje możliwości wykonywania operacji obliczeniowych przynajmniej o 50 proc.

Był zresztą ku temu najwyższy czas, bowiem poprzednio pracujący komputer był wykorzystywany do maksimum, bez żadnych prawie rezerw. Teraz zaś znacznie zwiększyły się możliwości pozyskania nowych klientów. Na zmianie zyskały również te jednostki, które od wielu lat korzystają z usług ZETO. Łomżyński ośrodek zapewni im bowiem szybsze wykonywanie poszczególnych operacji.

Aktualnie z elekronicznej techniki obliczeniowej w ośrodku obliczeniowym w Łomży korzystają 23 zakłady i instytucje. Jednym z najmłodszych stażem jest Zakład Mleczarski w Ostrołęce, dla którego ZETO zobowiązało się obliczać opłaty za dostarczone przez rolników mleko.

Nie bardzo natomiast jeszcze wiadomo, co zrobić z wysłużoną już maszyną cyfrową Odra 1304, która do pracy w ośrodku ZETO nie bardzo się już nadaje, ale mogłaby jeszcze z powodzeniem służyć np. do praktycznych ćwiczeń którejś ze szkół. (nom)

Na łamach „KONTRASTÓW"

Najnowszy, czerwcowy numer miesięcznika społeczno-kulturalnego „Kontrasty" otwiera artykuł wstępny MIECZYSŁAWA F. RAKOWSKIEGO pt. „Bliżej niż wczoraj". Autor jeszcze raz wraca do tematu idei porozumienia narodowego próbując odpowiedzieć na stawiane mu często pytanie: na jakim etapie realizacji znajduje się ta idea?

W pierwszej fazie swej działalności — pisze M. F. Rakowski — Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego spotykał się z obojętnością i szyderstwem krajowej opozycji oraz zachodnich antypolskich i antykomunistycznych ośrodków. Dzisiaj pozostał jedynie ślad po kampanii opluwania i deprecjonizowania ruchu. Teraz traktuje się go jako realną siłę.

Jesteśmy dzisiaj bliżej porozumienia narodowego aniżeli rok, pół roku temu. Nie sądzę — pisze dalej autor — abym w tej ocenie przejawiał nadmierny optymizm. Taką opinię uzasadnia przebieg I Kongresu PRON, który zademonstrował suwerenne spojrzenie na rzeczywistość. Jest więc nadzieja, że ruch nie da się zagłaskać, że stanie się siłą dynamiczną.

Co ma począć ze sobą dziewczyna miejska, która z niejakim trudem przebrnęła szkołę średnią i nawet zdała maturę? — zapytuje JAN KWASOWSKI w artykule pt. „Tylnym wejściem" i odpowiada: uczyć dzieci. Droga do zawodu nauczycielskiego, która w trosce o jakość kształcenia została kiedyś zamknięta przed dziewczynami po maturze, od kilku lat stoi znowu otworem. Nie jest to jednak droga łatwa. Autor przytacza liczne przykłady nie przemyślanych posunięć, które ugruntowały w ciągu lat wśród nauczycieli poczucie niedowartościowania. Reformy w systemie oświatowym miały szczytne cele zarówno jeśli chodzi o poziom nauczania, równy start dzieci i młodzieży, jak i kwalifikacje nauczycielskie. Aktualnie — pisze autor — trzeba w trybie pilnym stworzyć nowy, wydajny system przygotowania do zawodu. Każdy rok zwłoki może nas gorzko kosztować.

Po dwu- i półletnim „sekretarzowaniu" w Białymstoku Stefan Zawodziński odszedł na stanowisko kierownika Wydziału Rolnego KC PZPR. Kurtuazyjną, pożegnalną rozmowę przeprowadza z nim JANUSZ STANKIEWICZ.

Były I sekretarz KW PZPR w Białymstoku odpowiadając na pytanie: co rozumie mówiąc „odnowa", twierdzi m.in. iż ma na myśli tolerancję w stosunku do ludzi odmiennie myślących, odmiennie widzących rozwiązanie naszych polskich problemów w ramach konstytucyjnego porządku Rzeczypospolitej. Tolerancja nie wyklucza walki o swoje racje i zwalczanie poglądów wrogich, ale mówiąc o walce ma na uwadze walkę z poglądami a nie ludźmi. O ludzi powinniśmy walczyć.

„Krajobraz po huraganie" to tytuł felietonu BOHDANA CZESZKI, w którym snuje refleksje na tematy bliskie przyrodzie i bliskie naszej społeczno-ekonomicznej rzeczywistości. Zagadką dla mnie — pisze autor — jest dlaczego nader bogaty eksporter jakim w końcu są Lasy Państwowe, jest taki biedny, bezradny wobec klęsk, które w rezultacie przynoszą mu na pewno nie chciany, na pewno owocujący latami chudymi, ale jednak profit w dniu dzisiejszym.

Od pewnego czasu nurtuje mnie pytanie — pisze **KIRA GAŁCZYŃSKA** w felietonie pt. „Dlaczego milczą". A wiąże się ono z tematyką poruszaną na łamach „Kontrastów" i dotyczącą regionu — jego spraw, ludzi, zjawisk. Autorka zastanawia się dlaczego tutejsze problemy poruszone na łamach pisma nie znajdują odzewu w postaci listów, polemik, przedstawiania własnego punktu widzenia.

Cisza nie sprawi nigdy — konkluduje dziennikarka, że kłopotliwy, trudny problem zniknie, rozpłynie się. (CH)

W ogłoszeniu o przetargu nr K 2584 Spółdzielni Kółek Rolniczych w Korycinie, brak jest daty przeprowadzenia przetargu. Przetarg odbędzie się 30 czerwca 1983 r. o godz. 10.
k 2584-1

PRACA

POTRZEBNA opiekunka do czteroletniego dziecka. Broniewskiego 6 „B" m 4. (informacje po szesnastej).
g 6619-1

ZAOPIEKUJĘ się dzieckiem, Białystok, ul. Broniewskiego 8 b m. 54.
g 6638-1

PRZYJMĘ do pracy dwóch spawaczy hydraulików, w tym jednego rencistę. Białystok, ul. Olsztyńska 8 m. 15. Czajkowski.
g 6557-1

ZATRUDNIĘ piekarzy. Zenon Bujnarowski, Czarna Białostocka, ul. Świerczewskiego 18 m 5. tel. 223.
g 6660-1

LOKALE

MAŁŻEŃSTWO z trzyletnią córką poszukuje mieszkania. Białystok, Leśna 31, tel. 41-70-74 (w godz. wieczornych).
g 6555-1

M-3 WŁASNOŚCIOWE zamienię na domek z ogródkiem. Białystok, Poleska 13/14. Wojtulewska
g 6556-1

MAŁŻEŃSTWO studenckie poszukuje samodzielnego mieszkania w Białymstoku, okolicy. Płatne z góry. Janusz Żelazny, Białystok, Zwierzyniecka 14, tel. 270-91.
g 6595-1

WŁASNOŚCIOWE M-4 zamienię na mniejsze. Tel. 414-164.
g 6598-1

ZAKŁAD BUDOWLANO-REMONTOWY BSM
ul. Bema 102
ZATRUDNI
MAGAZYNIERA
branży sanitarno-elektrycznej.
Bliższych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych pok. 10, tel. 250-14.
k 2686-0

M-5 w KRAKOWIE, Białymstoku lub innej dowolnej miejscowości zamienię na dom z placem do około 0,5 ha w dowolnej miejscowości (białostockie przed podziałem) atrakcyjnie położonej z dobrym dojazdem. Oferty Biuro Ogłoszeń 6599.
g 6599-1

M-3 WŁASNOŚCIOWE — Białystok — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń 6602.
g 6602-1

PRACUJĄCY młody mężczyzna poszukuje pokoju. Wiadomość: Juchnickiego 2 „B" m. 12 (po szesnastej).
g 6618-1

SPÓŁDZIELCZE M-4 w Zambrowie — zamienię na podobne w Siemiatyczach. Wiadomość: Siemiatycze, tel. 25-01 wew. 222 (do godz. 15).
p 1770-1

MIESZKANIE spółdzielcze M-4 we Wrocławiu — zamienię na równorzędne w Łomży. Wiadomość: Dudziak, Wrocław, ul. Zemska 21/10, tel. 317-18.
p 1780-1

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje mieszkania (1 rok). Oferty Biuro Ogłoszeń 6670.
g 6670-1

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje mieszkania. Oferty Biuro Ogłoszeń 6645.
g 6645-1

FIRMA polonijna poszukuje lokalu o powierzchni powyżej 100 m kw. poza terenem miasta do działalności produkcyjnej. Oferty Biuro Ogłoszeń 6674.
g 6674-1

KOMUNIKAT

Uwaga kierowcy!

Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Suwałkach powiadamia wszystkich użytkowników dróg, że z dniem 1 lipca 1983 r. będzie wprowadzona zmiana w ruchu drogowym mianowicie: wyjazd ze stacji kolejowej PKP zostanie podporządkowany do ulicy Kolejowej.

W związku z powyższą zmianą przypominamy kierującym pojazdami o zachowaniu ostrożności na tym odcinku ulicy i przestrzeganie nowego oznakowania.
k 2551-0

MIESZKANIE własnościowe (60 m kw.) w Białymstoku — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń 6462.
g 6462-0

M-2 w BIAŁYMSTOKU — sprzedam. Tel. 354-00.
g 6584-0

BIAŁYSTOK — odstąpię pokój dziewczynom. Tel. 346-81.
g 6286-1

M-4 WŁASNOŚCIOWE — zamienię na podobne w Białymstoku. Elbląg, ul. R. Nalazków 3/4, Adamowicz.
p 1719-1

SAMOCHODY

SAMOCHÓD „Fiat" 125p (fabrycznie nowy) — sprzedam. Białystok, Rubinowicza 31 (po 12)
g 6589-1

„FIATA" 125p oraz dywan 2,5×3,5 — sprzedam. Grajewo, Oś. Waltera 29/32. Zdzisław Duba.
p 1786-0

NADWOZIE „Fiata" 125p po wypadku — sprzedam. Białystok. Zielna 23
g 6524-1

PRZEDNIE błotniki do „Fiata" 125p — sprzedam. Białystok, Piastowska 7 m. 53.
g 6560-1

WAŁ korbowy (nowy) do „Fiata" 132 oraz kiosk do prowadzenia każdej działalności — sprzedam. Juchnickiego 11 m. 1.
g 6604-1

„FIATA" 126p (XII 1978) — sprzedam. Sejny, Konarskiego 13/6. Sosnowski.
p 1714-1

„MOSKWICZA" 408 (po kapitalnym remoncie) — sprzedam. Ełk, Gen. Sikorskiego 2/32.
p 1743-1

SAMOCHÓD „Skodę" 1000 MB — sprzedam. Wiadomość: tel. 419-608 (po 15).
g 6583-1

„SYRENĘ 105 S (rok prod. 1981) — sprzedam. Andrzej Ziółek, Jeże, woj. suwalskie.
p 1713-1

„SYRENĘ" Bosto 105 (rok prod. — październik 1979 r.) — sprzedam. 16-300 Augustów, ul. Chreptowicza 25/1 (po godz. 15).
p 1763-1

„SYRENĘ" 105 (częściowo po remoncie) — sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Nowosielska 58 m 12.
g 6600-1

„SYRENĘ" — sprzedam. Kleosin, ul. Zawadzkiego 12.
g 6634-1

SAMOCHÓD „Wartburg" 1000 sprzedam. Jerzy Toczydłowski. Kalinówka Kościelna, gm. Knyszyn.
p 1722-1

SILNIK, skrzynię biegów i tylny most do „Wołgi" M-24 po małym przebiegu — sprzedam. Białystok Wczasowa 39.
g 6596-1

BIAŁOSTOCKI ZWIĄZEK SPÓŁEK WODNYCH
BIURO W BIELSKU PODLASKIM ul. Kopernika 1

zatrudni

na teren gmin. Bielsk Podlaski, Czyże, Hajnówka, Dubicze Cer., Kleszczele, Czeremcha i Orla

◆ robotników stałych do konserwacji urządzeń wodno-melioracyjnych oraz robotników sezonowych

— mogą to być uczniowie i studenci podejmujący pracę podczas wakacji.

◆ renciści i emeryci (w tym, którzy otrzymali wcześniejszą emeryturę).

Wynagrodzenie akordowe.

Bliższych informacji udzieli Biuro BZSW w Bielsku Podlaskim, ul. Kopernika 1.
k 2730-1

„ŻUKA" (1978 r.) po remoncie — zamienię na „Malucha" 1983/82 Wyszyńskiego 4 „B" m 7.
g 6579-1

„ŻUKA" skrzyniowego — sprzedam. Suwałki, Skłodowskiej 6 m. 18.
Sg 6121-1

USZKODZONĄ kabinę, skrzynię, przednie zawieszenie „Żuka" starego typu, cztery koła zużyte (piętnastki) sprzedam. Korzeniowskiego 46.
g 6569-1

ZGUBY

ZOSTAŁA zagubiona wkładka zaopatrzenia seria H Nr 704127 Oniszczuk Michał.
p 1764-1

SKRADZIONO wkładkę zaopatrzenia H 795854 Szamreto Eugenia.
p 1765-1

ZAGINEŁY wkładki zaopatrzenia Am 588648 Piotrowska Jadwiga, Piotrowska Barbara Am 588649, Piotrowska Ewa Am 588650.
p 1721-1

SKRADZIONO wkładkę zaopatrzenia nr 136085 Wasilewska Bożena.
p 1757-1

ZGUBIONO wkładki zaopatrzenia seria Ae 354606 Dowgiałło Czesław, seria Ae 354607 Dowgiałło Zenon, seria Ae 354608 Dowgiałło Agafia.
p 1741-1

ZGUBIONO wkładki zaopatrzenia na nazwisko Kierdelewicz Anna WZ sH 903568 i Kierdelewicz Teodor Wz sH 903567.
p 1732-1

ZGUBIONA została wkładka zaopatrzenia seria Ae nr 217920 na nazwisko Parda Katarzyna.
p 1702-1

W DNIU 15.V.82 r. zostały zagubione wkładki zaopatrzenia Nr 685800, seria H Helena Wróblewska, seria G nr 700730 Krzysztof Wróblewski.
p 1733-1

ZGUBIONO wkładkę zaopatrzenia 243749 na nazwisko Wecek Ryszard.
p 1723-1

ZOSTAŁA zagubiona wkładka zaopatrzenia dnia 27.V.83 r seria WZ Ae 386227 na nazwisko Widziński Edward.
p 1727-1

ZGUBIONO wkładkę zaopatrzenia na nazwisko Antoni Lichtarowicz Olecko, Al. Zwycięstwa 11, nr wkładki Ae 10839.
p 1748-1

ZGUBIONO wkładkę zaopatrzenia nr Am 627611 Zygmunt Śmiarowski.
p 1751-1

ZGUBIONO wkładkę zaopatrzenia seria Ae nr 102159 Niksa Stanisław.
p 1753-1

ZGUBIONO wkładkę zaopatrzenia seria H nr 702042 Emilianowicz Wanda H 702045 Edyta, H 702047 Andrzej H 702043 Wojciech.
p 1766-1

ZGUBIONO wkładkę zaopatrzenia AM 554788 Łada Grażyna.
p 1768-1

SKRADZIONO wkładki zaopatrzenia Staranowicz Tadeusz, Regina, Elżbieta, Dorota, Adam. 868029, 868541, 868031, 886032, 868033.
g 6622-1

ZGUBIONO wkładki zaopatrzenia Puzyrow Regina H 927930, Judyta H 927931, Tomasz H 994761.
g 6632-1

RÓŻNE

ZNALEZIONO rower. Wiadomość: Broniewskiego 12 m. 16.
g 6648-1

W PIĄTEK 3 czerwca br. w prywatnym samochodzie osobowym „Nysa" (brązowa) jadącym do Zabłudowa pozostawiono czarną teczkę z częściami elektrycznymi. Uczciwego kierowcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Henryk Tokarski, Fabryczna 57 m. 79, Białystok.
g 6669-1

KUPIĘ książkę „Życie po życiu". Tel. 41-82-62.
g 6527-1

ENCYKLOPEDIĘ 4-tomową — sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń „6585".
g 6585-1

KOLUMNY 40 W, szafę antyk, części do „Junaka" — sprzedam. Białystok, 343-32.
g 6536-1

PIANINO „Calisia" (stan bardzo dobry) — sprzedam. Hajnówka, 1 Maja 37 m. 8, Górski.
g 6601-1

ZAKŁADY RADIOWE „DIORA"
w Dzierżoniowie

ZATRUDNIĄ NATYCHMIAST

absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych oraz pracowników w zawodach:

— ślusarz
— tokarz
— frezer
— monter układów elektronicznych
— praser tworzyw sztucznych
— malarz konstrukcji metalowych
— tłoczarz w metalu

oraz pracowników niewykwalifikowanych do przyuczenia w w/w zawodach.

Przedsiębiorstwo zapewnia:

— wynagrodzenie w/g układu zbiorowego dla przemysłu maszynowego,
— premie i nagrody,
— dodatek za wysługę lat zgodnie z przepisami,
— świadczenia socjalne: posiłki regeneracyjne, obiady w stołówce zakładowej, kolonie dla dzieci, wypoczynek sobotnio-niedzielny,
— zakwaterowanie osób samotnych.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Osobowy i Szkolenia Zawodowego w Dzierżoniowie, ul. Świdnicka 38, tel. 31-47-61 wew. 224.
K 2575-00

FOTO-tapete — sprzedam. Tel. 411-368.
g 6679-1

DYWAN belgijski 2,80×3,80 — sprzedam. Łapy, Graniczna 30, tel. 27-27.
g 6522-1

21 uli warszawskich (13 z pszczołami) — sprzedam. Antoni Piwowarczyk, 16-035 Czarna Wieś Kościelna
g 6522-1

ZAMIENIĘ lodówkę na dywan. Białystok, Sokólska 15 m. 30.
g 6538-1

PRALKĘ automatyczną zamienię na nową zamrażarkę. Tel. 348-42.
g 6573-0

ZEGAR stojący — sprzedam. ul. Leszczynowa 16.
g 6587-1

TAPCZAN jednoosobowy i biurko — sprzedam. Białystok, Zwycięstwa 29 m. 48.
g 6545-1

MASZYNĘ kuśnierską kupię. Tel. Gdańsk 53-13-06 (po godz. 18).
k 2425-00

GLAZURĘ, diody, powielacze do „Rubina" — sprzedam. Wierzbowa 5 m. 69.
g 6575-1

PATELNIĘ podwójną do frytek, placków — sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń „6537".
g 6537-1

HEBLARKO-GRUBOŚCIÓWKĘ, pilarkę — sprzedam. Białystok, Produkcyjna 16/1 (po 16).
g 6593-1

WANNĘ żeliwną 1,70, zlewozmywak — sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń „6566".
g 6566-1

PRZYCZEPĘ campingową — sprzedam. Zagórna 47 (obok Palmowej).
g 6607-1

KUPIĘ silnik do łodzi od 25 KM wzwyż. Sprzedam łódź motorową. Tel. 41-14-72 (po 14).
g 6586-1

PRES śrubowy, stolarski — sprzedam. Bielecki. Białystok, ul. 27 Lipca 73.
g 6597-1

„MOTORYNKĘ", „Radmor", dwie kolumny 30 W (4 nowe) — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „6606".
g 6606-1

„MOTORYNKĘ", organy, aparaturę 60 W (nowe) — sprzedam. Tel. 41-23-46.
g 6605-1

MOTORYNKĘ „Hondę" — sprzedam. Tel. 273-86.
g 6588-1

TAKSOMETR — sprzedam. Parkowa 4 „a" m. 16 (po godz. 20).
g 6563-1

TAKSOMETR przerobiony — sprzedam. Tel. 410-494.
g 6544-1

ODSTĄPIĘ garaż. Białystok, ul. Zaułek Bracki 5.
g 6539-1

SKLEP „1001 drobiazgów" — sprzedam. ul. Armii Radzieckiej 106.
g 6572-1

DUŻY pawilon handlowy — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń „6558".
g 6558-1

WILLĘ w Białymstoku zamienię na trzypokojowe mieszkanie własnościowe w Śródmieściu Białegostoku. Tel. 222-57.
g 6592-1

DOM dwurodzinny drewniany (7×12 m) — tanio sprzedam. Witold Czeladko, kol. Tykocin, woj. białostockie.
g 6571-1

CZĘŚĆ domu (stare budownictwo, mieszkanie wolne) — sprzedam. Białystok, Wasilkowska 19 m. 1.
g 6568-1

DOM wraz z budynkiem gospodarczym — sprzedam. Pieczarki 7 k/Giżycka.
g 6559-1

DOM drewniany w dobrym stanie do rozbiórki — sprzedam. Lech Pruszyński, zam. Bajki Zalesie 22, p-ta 16-025 Krypno.
g 6552-1

DOM w stanie surowym — zamkniętym — sprzedam. Augustów, Wybickiego 23 (po 16).
p 1574-1

DZIAŁKĘ budowlaną z rozpoczętą budową domu jednorodzinnego — sprzedam. Tel. 266-93 (po 16).
g 6541-1

GOSPODARSTWO o pow. 8 ha — 12 km od Białegostoku, budynki dobre. Szkoła, sklep, PKS na miejscu — sprzedam. Oferty: Biuro Ogłoszeń „6530".
g 6530-1

GOSPODARSTWO z wygodami o powierzchni 13 ha atrakcyjnie położone nad jeziorem w tym 1 ha lasu — pilnie sprzedam. Wiadomość: Zygmunt Lutyński, zam. Łoje gm. Dubeninki.
p 1700-0

SNOPOWIĄZAŁKĘ WC-5 (stan bardzo dobry) — sprzedam. Ołdziejewski, Wojtachy 11, gm. Korycin.
g 6608-1

CIĄGNIK T-25 (nowy) — sprzedam. Wiadomość: Porosły, 23, gm. Choroszcz.
g 6580-1

Wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci
Ojca
mgr ZENAIDZIE DEMIANIUK
mgr MIKOŁAJOWI KRASOWSKIEMU
i TEŚCIA
mgr MARII KRASOWSKIEJ
składa:
Rada Pedagogiczna, młodzież i Komitet Rodzicielski Liceum Ogólnokształcącego im. Br. Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim.
k 2743-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. JANOWI PARDO
z powodu zgonu
Matki
składają:
Zarząd, Rada i współpracownicy SGR Nowogród.
k 2723-1

Wyrazy głębokiego współczucia
RODZINIE
z powodu śmierci
Haliny Tynkiewicz
składają:
Dyrekcja i współpracownicy Zakładu Energetycznego Białystok.
k 2737-1

Wyrazy szczerego współczucia
KRYSTYNIE KOZŁOWSKIEJ
z powodu zgonu
Ojca
składają:
współpracownicy i młodzież VI Liceum Ogólnokształcącego im. Kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku.
k 2729-1

Wyrazy głębokiego współczucia
DANUCIE TKACZYK
z powodu zgonu
Matki
składają:
współpracownicy i młodzież VI Liceum Ogólnokształcącego im. Kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku.
k 2728-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. STEFANOWI ROSZCZENKO
z powodu zgonu
Żony
składają:
Zarząd i współpracownicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Siemiatyczach.
k 2725-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. BRONISŁAWOWI ZIELIŃSKIEMU
z powodu śmierci
Syna
składają:
Dyrekcja i współpracownicy Zakładu Wykonawstwa Sieci Elektrycznych w Białymstoku.
k 2732-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Mężowi i Dzieciom
z powodu śmierci
Żony i Matki
OLGI ROSZCZENKO
byłej nauczycielki Szkoły Podstawowej Nr 1 w Siemiatyczach
składają:
Inspektor Oświaty i Wychowania z zespołem pracowników oraz Rada Pedagogiczna.
k 2747-1

Wyrazy głębokiego współczucia
RODZINIE
z powodu zgonu naszego pracownika
Ob. Mikołaja Gasperowicza
składają:
Dyrekcja, Związki Zawodowe oraz pracownicy OPPMs. Zakładu Transportu w Białymstoku
k 2735-1

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
LONGINIE ORZESZKO
z powodu zgonu
Matki
składają:
Dyrekcja, POP i współpracownicy PHSR „Agroma" w Białymstoku.
k 2739-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. WALENTEMU GAIŃSKIEMU
z powodu zgonu
Matki
składają:
Zarząd i współpracownicy Spółdzielni Pracy „Elektryk" w Białymstoku.
k 2741-1

Wyrazy współczucia
RODZINIE
z powodu zgonu
Władysława Potoczka
emerytowanego pracownika O/Woj. NBP w Białymstoku
składają:
dyrekcja i pracownicy
k 2745-1

Wyrazy głębokiego współczucia
LUDWIKOWI GAJOSOWI
z powodu nagłego zgonu
Córki
składają:
Zarząd, Rada Nadzorcza, POP oraz współpracownicy Spółdzielni Pracy „Promot"
k 2746-1

Wyrazy szczerego współczucia
mgr inż. JÓZEFOWI MALINOWSKIEMU
z powodu śmierci
Ojca
składają:
dyrekcja i załoga Państwowego Ośrodka Maszynowego w Dąbrowie Białostockiej.
K 2749-1

Wyrazy głębokiego współczucia
MIROSŁAWOWI SKODOWSKIEMU
Z-cy Dyrektora Banku Spółdzielczego w Małym Płocku
z powodu śmierci
Ojca
składają:
Rada, Zarząd oraz współpracownicy Banku Spółdzielczego w Małym Płocku.
k 2722-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Żonie i Córce
z powodu zgonu
Męża i Ojca
JANA KOROLA
składają:
Kierownictwo, POP oraz pracownicy Ekspozytury PTSŁ nr 8 w Białymstoku
k 2734-1

Wyrazy współczucia
Kol. EUGENII ŁUKJANIUK
z powodu zgonu
Ojca
składają:
Dyrekcja i współpracownicy BPUSB.
k 2726-1

Co, gdzie, kiedy?

W BIAŁYMSTOKU
TEATRY

Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki — „Porwanie Sabinek", godz. 11 (duża scena). „Motyle są wolne", godz. 17 (mała scena).
Białostocki Teatr Lalek (ul. Kalinowskiego 1) — nieczynny.

KINA

„Pokój" — „Wielki Szu", prod. polsk. (od lat 18), godz. 15.30, 17.45 i 20.
„Ton" — „Śpiewy po rosie", prod. polsk. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.
„Syrena" — „Gangsterzy szos", prod. kanad. (od lat 15), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.
„Forum" — „Kalina czerwona", prod. radz. (od lat 15), godz. 17.30.

KINA W WOJEWÓDZTWACH BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Danton", prod. polsk.-franc (od lat 15).
Dąbrowa Białostocka — „Coma", prod. USA (od lat 18).
Hajnówka — „Rocky II", prod. USA (od lat 15).
Łapy — „Krach operacji terror", prod. polsk. (od lat 15).
Siemiatycze — „Dziewczyna i chłopak", prod. polsk. (b.o.).
Sokółka — „Wilczyca", prod. polsk. (od lat 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Wielki Szu", prod. polsk (od lat 18).
Łomża „Październik" — „Wierna żona", prod. franc. (od lat 18).
Grajewo — „Limuzyna Daimler-Benz", prod. polsk. (od lat 18).
Wysokie Mazowieckie — „Przeprowadzka", prod. polsk. (od lat 18).
Zambrów — „Danton", prod. polsk.-franc. (od lat 15).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Komandosi z Nawarony", prod. ang. (od lat 15).
Suwałki „Kultura" — „Bestia", prod. polsk (od lat 18).
Augustów — „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny", prod. polsk. (od lat 15).
Ełk „Orzeł" — „Czarne i białe w kolorze", prod. franc. (od lat 15).
Ełk „Polonia" — „Tom Horn", prod. USA (od lat 18).
Ełk „Studio" — „Gorączka sobotniej nocy", prod. USA (od lat 15).
Ełk „Zorza" — „Nagonka", prod. jug. (od lat 18).
Giżycko — „Konwój", prod. USA (od lat 15).
Gołdap — „Karate po polsku", prod. polsk. (od lat 18).
Olecko — „Goście z galaktyki Arkana", prod. jug.-CSRS (od lat 12).
Orzysz — „Wejście smoka", prod. Hongkong-USA (od lat 18).
Pisz — „Toto lotek", prod. radz (b.o.).
Ruciane-Nida — „Konopielka", prod. polsk. (od lat 15).
Sejny — „Rewizja osobista", prod. polsk. (od lat 18).
Węgorzewo — „Karate po polsku", prod. polsk. (od lat 18).

MUZEA
W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17, w czwartki w godz. 12—19, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy stałe: Pradzieje Białostocczyzny, Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa — „Znaleziska skarbów monet na Białostocczyźnie".
Punkt Muzealny w Supraślu — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—15.
Ekspozycja Wnętrz (pałac w Choroszczy) — czynna we wtorki, środy, czwartki w godz. 10—16, w niedziele w godz. 11—16.
Muzeum Ruchu Rewolucyjnego (Oddział Muzeum Okręgowego), ul. Warszawska 37 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawa stała: „Z dziejów białostockiej klasy robotniczej". Wystawa czasowa — „Karol Marks i jego dzieło".
Muzeum w Tykocinie (Oddział Muzum Okręgowego), ul. Kozia 2 czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16.
Muzeum Wojska Polskiego, ul. Kilińskiego 7 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków, dni poświątecznych i wtorków po wolnych sobotach) w godz. 10—17, w niedziele w godz. 10—16. Wystawy czasowe: „Żołnierz i koń", „70 lat harcerstwa na Białostocczyźnie".

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w środy i piątki w godz. 10—18, w czwartki i soboty w godz. 10—16, w niedziele w godz. 11—17. Wystawa stała — „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej".
Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — architektura kurpiowska, wyposażenie wnętrz — czynny (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—16, w soboty i niedziele w godz. 9—17. Wystawy stałe: biograficzna A. Chętnika, archeologiczna „Pradzieje Nowogrodu i okolic", „Konserwacja drewna zabytkowego".
Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne codziennie w godz. 9—16, w poniedziałki i dni poświąteczne zwiedzanie tylko po uzgodnieniu. Wystawy stałe: monografia K. Kluka, historia uprawy ziemi, mechanizacja, transport wiejski, tkactwo ludowe, rybołówstwo słodkowodne, skansen mazowiecko-podlaski, Muzeum Weterynarii. Wystawa czasowa: „20 lat TMC i Muzeum Rolnictwa".

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 81 — czynne codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17. Wystawy stałe: archeologiczna, geologiczna, historyczna, twórczość A. Wierusz-Kowalskiego.
Muzeum im. M. Konopnickiej (Oddział Muzeum Okręgowego) ul. Kościuszki 31 — czynne codziennie w godz. 9—17.

WYSTAWY
W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA (Arsenał) ul. Mickiewicza 2 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—17. Wystawa poplenerowa VIII Ogólnopolskiego Pleneru Meblarskiego. Wystawa malarstwa Andrzeja Konwerskiego (ZPAP Okręg W-wa). Ilustracja książkowa Andrzeja Strumiłły (ZPAP Okręg W-wa).
Galeria „Art", ul. Sienkiewicza 14 — czynna codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 11—18.

W ŁOMŻY

Salon Wystawowy BWA, ul. Armii Czerwonej 19 — czynny codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 12—18, w soboty i niedziele w godz. 13—16. Wystawa malarstwa Hoang Ngoc hun.

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) w godz. 10—16. „Twórczość dziecięca" — wystawa z okazji 30-lecia istnienia MDK w Suwałkach.
Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna codziennie (z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych) w godz. 9—17. Wystawa dorobku twórczego Ahmada al Ahmada (Syria).

Radio i TV

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 20.00, 22.00, 23.00; 0.07 Na muzycznej antenie WRR; 4.05 Dzień dobry, pierwsza zmiano; 5.05 Zielone Studio; 6.10 Muzyka na dzień dobry; 6.30 Przegląd prasy; 6.40 Muzyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.30 Przegląd prasy; 8.10 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski kwadrans; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Miłość i rzeczy poważne" — opow.; 11.05 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.20 Z „Mazowszem" po świecie; 13.40 Film i piosenka; 14.05 Wspomnij mnie; 14.50 Wiersze J. Twardowskiego; 15.10 Studio Młodych; 16.05 Muzyka i Aktualności; 16.40 Polscy artyści w światowym repertuarze; 17.00 Sprawozdanie z pobytu papieża Jana Pawła II; 17.30 Od solisty do orkiestry; 18.05 Praskie Zgromadzenie na Rzecz Pokoju; 19.00 Dziennik wieczorny; 19.25 Z naszej fonoteki; 20.05 Koncert życzeń; 20.35 „Werlioka" — odc. pow.; 20.45 Kronika sportowa; 21.10 Antologia chopinowska; 22.00 Sprawozdanie z pobytu papieża Jana Pawła II; 23.30 Zbliżenia; 23.50 Jazzowa dobranocka.

PROGRAM II

Wiadomości: 5.30, 7.30, 9.30, 11.30, 13.30, 15.30, 21.30, 23.45; 5.30 Poranne sygnały; 8.30 Nie tylko dla słuchaczy w mundurach; 8.50 Aktualności; 9.05 Muzyka kl. I—IV; 9.35 Motywy religijne w muzyce F. Liszta; 9.55 Transmisja Mszy z Wrocławia; 12.30 Concerti grossi J. F. Haendla; 13.00 Muzyka kl. I—IV; 13.35 Ze wsi i o wsi; 13.50 Więcej, lepiej, nowocześniej; 14.00 Album operowy; 14.30 „Błogosławiona wina" — odc. pow.; 14.50 Słynne miniatury; 15.15 NURT; 15.40 Ludzie i ich pasje; 16.00 Muzyka polska ubiegłego stulecia; 16.30 Jazzmani grają Beatlesów; 17.00 Gra W. Małcużyński; 17.25 Transmisja Mszy z Góry Św. Anny; 18.30 Muzyka kameralna J. Brahmsa; 19.00 Pejzaż polski; 19.35 J. Zarębski: Róż i ciernie; 20.00 Muzyczny seans filmowy; 20.30 Zespoły radiowe A. Maliszewskiego; 20.45 Język niemiecki; 21.05 Nagranie wieczoru; 21.15 „Cudzoziemka" — odc. pow.; 21.40 Wielcy musicalu; 22.00 Z archiwum redakcji; 22.30 Świat muzyki dawnej; 23.05 Wielcy jazzu; 23.50 Sentencje wieczoru.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00, 17.00, 18.00; 7.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.50 „Eden" — odc. pow.; 9.05 Po prostu o nas; 9.20 Dla ciebie, dla mnie, dla was; 10.00 „Emancypantki" — odc. pow.; 10.30 Pianiści ery swingu; 11.00 Muzyka z jednego filmu; 11.20 Muzyczny Interklub; 11.50 „Na skalnym Podhalu" — opow.; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Eden" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Musica sacra; 15.00 Prosto z kraju; 15.20 Rock po polsku; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Politykа; 19.00 Balonem do dzisiaj; 19.30 Czas relaksu; 19.50 „Na skalnym Podhalu" — fragm.; 20.00 Bluesy; 21.00 Cały ten rock; 21.40 Piękne z pożytecznym; 22.00 Bielszy odcień bluesa; 22.30 K. Estraicher: „Nie od razu Kraków zbudowano"; 22.45 24 godziny w 10 minut; 23.00 Musica Papae dedicata; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM IV

Wiadomości: 6.00, 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30; 6.05 Z malowanej skrzyni; 6.30 Program lokalny; 8.00 Poranna serenada; 9.05 Co kto lubi; 9.40 „Dom nad łąkami" — fragm. książki; 10.00 Opera przez wieki; 10.30 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii; 11.00 „W Jezioranach"; 11.40 Muzyka różnych narodów; 12.05 Od Bacha do Bartoka; 13.00 Śpiewa O. Newton-John; 13.15 W stronę jazzu; 14.00 W stylu country; 14.30 Nowe nagrania radiowe; 15.05 Książki, które czytamy; 15.30 Popołudnie melomana; 17.05 Program lokalny; 18.30 Wrośnięta w Jodłową Puszczę; 19.05 Klasycy muzyki rozrywkowej; 19.30 Wieczór w Filharmonii; 21.00 Klub Stereo; 22.40 Muzyka polska dziś; 23.30 Głosy, instrumenty, nastroje; 0.55 Program na jutro.

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

6.30 Białostocki Radiowy Kurier Poranny; 7.30 „Z mikrofonem przez wieś" — aud. J. Smyka; 7.50 Piosenki bez słów; 17.05 Co przyniósł dzień; 17.10 Nagrania z Poznania (stereo); 17.25 „Łomżyńska wystawa" — fel. Z. Ciesielskiego; 17.35 Fonoteka Folkloru (stereo); 17.50 „Śladem pewnej interwencji" — rep. S. Poznańskiego; 18.05 „Ogniskowi wirtuozi w Filharmonii" — rep. A. Daniłczuka (stereo).

TELEWIZJA
PROGRAM I

8.30 Film dla II zmiany: „Kobieta za ladą"
15.40 Program dnia
15.45 Kwadrans z Artelem
16.00 Dla młodych widzów: „3×3" — turniej gier i zabaw
16.30 Dla Przedszkolaków: „Michałki"
17.00 Dziennik
17.20 „Telekino" — Gloria Swanson
17.40 „Obrazki z Wrocławia" — rep. film.
18.10 „Interstudio"
18.35 Rolnicze rozmowy
18.50 Dobranoc
19.00 Aktualności agencji Artel
19.05 „Z Krzyżem Grunwaldu w herbie"
19.30 Dziennik
20.30 „Kobieta za ladą" — serial CSRS
21.20 „Opowieść o górze, klasztorze, pomniku" — rep. film.
21.50 Teatr TV: K. Janicki — „Poeta laureat"
22.20 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
23.00 Dziennik

PROGRAM II

17.20 Transmisja z Nieszporów Maryjnych i Koronacji Obrazu Matki Bożej Opolskiej na Górze Św. Anny
18.30 TV Szczecin na antenie „dwójki"
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik
20.30 TV Szczecin na antenie „dwójki"
21.00 „Rok temu na Mundialu": Algieria — Austria, Francja — Kuwejt, Honduras — Irlandia Północna
22.30 Retransmisja Nieszporów Maryjnych i Koronacji Obrazu Matki Bożej Opolskiej na Górze Św. Anny

TELEWIZJA RADZIECKA

6.00 — Dziennik
6.45 — Program muzyczny
7.15 — Filmy animowane
7.55 — „Pozdrowienia z frontu" — film telewizyjny
9.15 — R. Schumann — etiudy symfoniczne
12.50 — „Obraz życia" — filmy dokumentalne
13.45 — Film dla dzieci
14.45 — Spotkanie z korespondentami
15.15 — Stadion dla wszystkich
15.45 — Program dla młodzieży
16.45 — Dziś na świecie
17.00 — Nauka i życie
17.35 — „Inwazja" — film fabularny
19.00 — Dziennik
19.35 — „Pokój następującemu dniu" — film dokumentalny
20.30 — Dziś na świecie
20.45 — VIII Spartakiada Narodów ZSRR — lekka atletyka
Ciąg dalszy programu ze studia telewizji białoruskiej.

W razie wypadku

W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji pogotowia 222-22
Ambulatorium Pogotowia, ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41: internistyczne, pediatryczne, ginekologiczne, stomatologiczne, zabiegowe, rentgen, chirurgia dorosłych — czynne w godz. 19—7, w niedziele i święta całą dobę.
Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel. biura wezwań 410-700 i 990; ambulatorium ogólne. Ambulatorium chirurgii dziecięcej — ul. Wołodyjowskiego 3a.
Informacja służby zdrowia — tel. 410-605.
Pogotowie MO — tel. 997.
Dyżurne telefony WSW: Białystok — 209-03, Giżycko — 24-56.
Straż Pożarna — tel. 998.
Pogotowie Elektryczne — tel. 991.
Pogotowie Gazowe — w godz. 7—15, tel. 363-28, w godz. 15—7, tel. 992.
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994.
Informacja kolejowa — tel. 910.

APTEKI

Apteka nr 05-007, ul. Wesołowskiego 2, tel. 204-53.
Apteka nr 05-008, ul. Sienkiewicza 53, tel. 362-24.
Informacja o lekach — tel. 219-04.
Informacja o lekach z importu — tel. 310-61.

SZPITALE
DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. M. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 i 270-41 — dyżurują oddziały dziecięce: wewnętrzny, laryngologia, chirurgia, reanimacja.
Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 219-06.
Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz. 15, tel. 417-570 i 417-694, po godz. 15 tel. 417-593 — dyżuruje oddział zakaźny dorosłych.
Specjalistyczny Onkologiczny ZOZ, ul. Ogrodowa 12, tel. 365-29 i 335-10.

DYŻURY SZPITALI W DNIU 21.VI.1983 r.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 — dyżurują oddziały: chirurgia, reanimacja, laryngologia, okulistyka.
Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — dyżuruje oddział zakaźny dziecięcy, tel. 417-516.
Woj. Szpital Specjalistyczny im. M. Skłodowskiej-Curie, ul. Warszawska 15, tel. 357-71 — dyżuruje położnictwo.
Specjalistyczny P/gruźliczy ZOZ, ul. Warszawska 18, tel. 355-81 — dyżuruje oddział gruźlicy.
Specjalistyczny Psychiatryczny ZOZ w Choroszczy, tel. 270-51 — dyżuruje neurologia.
Szpital Miejski im. PCK, ul. Sienkiewicza 79, tel. 355-16 — dyżuruje oddział wewnętrzny.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 42-71 do 80.
Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę.

APTEKI

Apteka nr 45-003, ul. Giełczyńska 1, tel. 32-44.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. M. Skłodowskiej-Curie 1, tel. 24-31.

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999.

APTEKI

Apteka nr 79-003, ul. Kasprzaka 3, tel. 25-91.

SZPITALE

Woj. Szpital Zespolony, ul. Kościuszki 101, tel. 22-41.

Gazeta Współczesna

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: ul. Wesołowskiego 1, 15 950 Białystok, skr. poczt. 193 Telefony: centrala 232-41 — łączy wszystkie działy redakcji Redaktor Naczelny 209-35, Zastępca Redaktora Naczelnego 211-18, Zastępca Redaktora Naczelnego 277 10, Sekretarz Redakcji 215 08, Reporterzy 223-77, Publicyści 211-30, Dział Sportowy 223-17, Fotoreporterzy 253 66, Redakcja nocna 346-27, 346-02. Oddziały Redakcji: Suwałki, ul Kościuszki 32, tel. 35 26 i 30-00, Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97 Wydawca: Białostockie Wydawnictwo Prasowe, 15 950 Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Konto: NBP I O/Białystok 5013-4968 Telefony: centrala 232-41, Dyrektor 211-10. Druk. Białostockie Zakłady Graficzne w Białymstoku. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul Wesołowskiego 1, 15-950 Białystok, tel. 232-41, wewn. 278 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „Gazety Współczesnej" przyjmują również Oddziały Redakcji: Łomża, ul. Świerczewskiego 7, tel. 56-97, Suwałki, ul Kościuszki 32, tel. 35 26. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę przyjmują Oddziały RSW „Prasa Książka Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny do dnia 10 poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty: miesięczna 109 zł, kwartalna 327 zł, od II kwartału miesięcznie — 130 zł, kwartalnie — 390 zł, półrocznie — 780 zł. Cena prenumeraty rocznej wynosi 1497 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, organizacje społeczno-polityczne, instytucje i inne zakłady pracy zlokalizowane w miastach zamawiają prenumeratę w najbliższych Oddziałach RSW „Prasa Książka Ruch". Czytelnicy indywidualni wpłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 22, 00-953 Warszawa, konto PKO nr 1531 71 w terminach obowiązujących dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy. PL...
0137 2422 Nr indeksu 35013.
C—5

W sezonie turystycznym

Suwalska gastronomia

▲ PONAD 16 TYS. MIEJSC KONSUMPCYJNYCH
▲ W DALSZYM CIĄGU BRAK RYB
▲ NIEDOSTATEK SUROWCÓW DO PRODUKCJI GASTRONOMICZNEJ

Ostatnio Komisja Zaopatrzenia Ludności i Usług WRN w Suwałkach zapoznała się ze stanem przygotowania gastronomii do sezonu turystycznego. I tak:

Spółdzielnie Spożywców „Społem" przygotowały do sezonu turystycznego 62 zakłady gastronomiczne stałe i 8 sezonowych. Ponadto będzie funkcjonowało 36 punktów małej gastronomii i dodatkowo 18 sezonowych jak bary samoobsługowe i punkty sprzedaży lodów. Ogółem będzie w gastronomii 9438 miejsc konsumpcyjnych. Przed sezonem przeprowadzono remonty w kilku zakładach. Zmieniona została piwiarnia w Giżycku na zakład gastronomiczny prezentujący kuchnię włoską — „Pizzarię". Zmodernizowano również wystrój wnętrza sali w giżyckim barze „Hornet" nadając jej styl góralski. Także w Olecku nadano inny charakter w barze „Turystycznym".

Odpowiedzialni pracownicy z gastronomii borykają się z trudnościami w nabyciu niezbędnych surowców do wytwarzania posiłków, uskarżają się na jakość wyrobów kulinarnych mrożonych. Dotyczy to m.in. wyrobów z ciast ziemniaczano-mączntych. Ponadto występują ciągłe trudności w realizacji potrzeb gastronomii przez Centralę Rybną. Najczęstszą ofertą są śledzie w zalewie octowej, rzadziej natomiast oferuje się ryby morskie i słodkowodne. Kalmary, które są w ciągłej podaży nie cieszą się popytem u konsumentów. W przypadku niepełnego pokrycia potrzeb w napoje chłodzące gazowane placówki gastronomiczne uzupełniają produkcją własnych napojów wykorzystując do tego celu soki owocowe i kompoty, zsiadłe mleko i kefir. Niezależnie od dostaw z zakładów uspołecznionych, kierownicy placówek gastronomicznych dokonywać będą dodatkowych zakupów z wolnego rynku oraz w gospodarstwach indywidualnych w celu urozmaicenia posiłków.

W Gminnych Spółdzielniach „Samopomoc Chłopska" działalność gastronomiczną w sezonie turystycznym prowadzić będą 82 zakłady dysponujące 5877 miejscami stałymi i 1189 sezonowymi. Ponadto przygotowano 20 punktów gastronomicznych sezonowych z 818 miejscami dla konsumentów. Sezonowe punkty gastronomiczne będą spełniały rolę uzupełniającą, prowadząc sprzedaż napojów i wyrobów garmażeryjnych. Na sezon GS zgromadziły około 1,5 mln butelek wody mineralnej „Augustowianki".

W większości zakładów przyprzygotowano dystrybutory do produkcji napojów firmowych oraz odpowiednią ilość soków i kompotów. W zakresie zaopatrzenia w surowce do produkcji występują braki przypraw, co może w znacznym stopniu obniżyć smak produkowanych potraw. Nie przewiduje się natomiast trudności w zaopatrzeniu w tłuszcze roślinne i zwierzęce. Zaopatrzenie w mięso i jego przetwory uzależnione będzie od przydziałów otrzymywanych z urzędów miast i gmin. Prowadzony przez GS przyzakładowy tucz jest minimalny w stosunku do potrzeb. Roczna produkcja tego typu wynosi około 17 ton.

Na okres sezonu w zakładach znajdujących się w miejscowościach turystycznych zostanie zwiększone zatrudnienie w zależności od potrzeb.

We wszystkich zakładach stosowana jest forma sprzedaży posiłków na wynos, z bonifikatą. Niektóre zakłady poza tą formą zawierają umowy z ośrodkami wczasowymi na odbiór posiłków w termosach np. w Rynie i Gibach. Ta forma sprzedaży jest korzystna dla obu stron. Zakład zyskuje cenny czas wynikający z pominięcia obsługi kelnerskiej i zmywania naczyń a organizatorzy wczasów korzystają z bonifikaty udzielanej przy tej formie sprzedaży.

(b-icz)



Łomżyńskie osiedle „Południe" rośnie dosłownie w oczach. Tam, gdzie do niedawna jeszcze rosły krzewy porzeczek i szumiało zboże — dziś już stoją nowe bloki mieszkalne. Ławy fundamentowe zalano także na jednym z dotychczasowych obiektów rekreacyjnych miasta — starej strzelnicy sportowej. Takiego tempa budowy w Łomży nie notowano od dawna. Mimo tego nie zmniejsza się kolejka oczekujących na własne „M" w spółdzielni mieszkaniowej. (kłos)
FOT.: W. KŁOSIŃSKI

Z Plenum KM PZPR w Łomży

Problemy łomżyńskiej gospodarki komunalnej

Odbyte w minionym tygodniu plenum Komitetu Miejskiego PZPR w Łomży dokonało oceny stopnia realizacji uchwały KM z czerwca 1979 r. w sprawie gospodarki komunalnej w mieście oraz określiło zadania stojące przed służbami komunalnymi w roku bieżącym i w latach przyszłych.

Obradom przewodniczył sekretarz KW PZPR i sekretarz KM — MIECZYSŁAW CZERNIAWSKI. W referacie Egzekutywy KM, przedstawionym przez sekretarza KM — STANISŁAWA MARCHWICKIEGO podkreślono, że rozwój miasta znacznie wyprzedził rozwój działalności komunalnej. Miejska gospodarka komunalna ma obowiązek zaspokajania materialno-bytowych potrzeb ludności w zakresie komunikacji, oczyszczania miasta, zaopatrzenia w wodę, gaz, ciepło, potrzeby mieszkaniowe oraz estetyzację miasta.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Łomży składa się z kilku zakładów. Aktualnie tylko dwa z nich — Zakład Komunikacji Miejskiej i Zakład Zieleni Miejskiej — dysponuje bazą techniczną pozwalającą na prawidłowe funkcjonowanie przynajmniej do roku 1990. Pozostałe zakłady — Transportu i Sprzętu Oczyszczania Miasta, Remontowy, Drogowy, Wodociągów i Kanalizacji — pracują bez odpowiedniego zaplecza. Potrzeby miasta na usługi komunikacyjne wzrosły, od roku 1976, co najmniej 2-krotnie. W tym samym czasie zmalała liczba zatrudnionych w gospodarce komunalnej — np. w Zakładzie Remontowo — Budowlanym do 54 proc. stanu poprzedniego.

Wzrosła również ilość nowych domów. Wyrosło nowe, ponad 10-tysięczne osiedle — Południe. Ale w tym samym czasie (ostatnich 8 lat) — wyremontowano zaledwie 2 stare budynki.

Ponadto niebawem zaczną się problemy z zaopatrzeniem w gaz, choć na razie jego dystrybucja przebiega bardzo sprawnie. Wiadomo, że nie ma możliwości zabezpieczenia dostaw gazu płynnego do budownictwa mieszkaniowego w roku 1984. Zachodzi konieczność ograniczenia jego dostaw do budownictwa jednorodzinnego i na cele turystyczne. Rozważa się zastosowanie w nowych domach kuchni elektrycznych, co zdaniem członków plenum może być rozwiązaniem tymczasowym. Rozwiązanie tego nowego problemu widzą oni w zwiększeniu dostaw gazu lub w budowie gazociągu.

Mieszkańcy Łomży w niewielkim stopniu odczuwają te wszystkie trudności. Dobra praca służb komunalnych miasta powoduje, że poprawiło się zaopatrzenie domów w wodę, nie ma problemów z dostarczaniem ciepła, dużo sprawniej pracuje komunikacja miejska. Na pochwałę zasługuje Zakład Zieleni Miejskiej. W tym roku przy ul. Spokojnej rozpoczęto budowę bloku komunalnego. Przygotowywana jest dokumentacja na dwa następne. Toteż Plenum KM w przyjętym dokumencie stwierdziło, iż w wielu dziedzinach gospodarki komunalnej nastąpiła poprawa. Jednak dalszy rozwój miasta, budownictwa mieszkaniowego, nie może odbywać się w oderwaniu od rozwoju Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, jego poszczególnych zakładów. (pol)

Praca wśród młodzieży — przede wszystkim

W Łomży odbyło się II plenarne Posiedzenie ZW Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej. W posiedzeniu uczestniczył przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — **Zygmunt Grygo.**

Podczas obrad omówiono aktualny stan organizacji w województwie łomżyńskim oraz nakreślono zadania wojewódzkiej organizacji w realizacji uchwał IV Krajowego Zjazdu TKKŚ.

Wśród głównych kierunków działań ZW TKKS w w Łomży uznano pracę wśród młodzieży, nauczycieli, pracowników kultury, w rodzinie i zakładach pracy. (kłos)

W Giżycku

W trosce o ład i porządek

Porządek i bezpieczeństwo są warunkami spokojnego życia i pracy. Dotyczy to zarówno dużych skupisk miejskich, jak i małych miast i osiedli. W Giżycku, które poza kilkoma miesiącami letnimi jest średniej wielkości ośrodkiem miejskim, problemy spokojnego życia mieszkańców są dostrzegane i doceniane. Miejscowe władze, organa ścigania ściśle współdziałają ze społeczeństwem w myśl zasady, że tylko połączonymi siłami można zapewnić ład i porządek.

Pierwszych pięć miesięcy 1983 roku charakteryzowało się licznymi działaniami organów ścigania celem zapobiegania i zwalczania wszelkich objawów patologii społecznej i przestępczości przeciwko życiu i mieniu.

W dalszym ciągu problemem pozostają kradzieże mienia społecznego i prywatnego. Aktualnie prowadzone są dwa postępowania dotyczące poważnych włamań do zakładów garbarskich, Zakładu Sprzętu Oświetleniowego „Polam-Wilkasy". W obydwu wymienionych przypadkach, ale i w wielu innych, stwierdzono poważne braki w zabezpieczeniu mienia. Te kwestie od lat pozostają niejako na marginesie uwagi zarówno kierownictw zakładów pracy, jak i ludzi odpowiedzialnych bezpośrednio za właściwą ochronę mienia.

Braki rynkowe są w dalszym ciągu wykorzystywane przez ludzi nieuczciwych pragnących na tych trudnościach dorobić się. Zagadnienia zwalczania spekulacji pozostają ważnym elementem pracy milicji oraz Terenowej Komisji do Walki ze Spekulacją. Dotychczas przeprowadzono kilkaset kontroli, w wyniku których ujawniono nie tylko zajmujących się spekulacją ludzi, ale i towary. Wszczęte zostały trzy postępowania przygotowawcze, do kolegium skierowano wnioski o ukaranie, a ponadto kilkadziesiąt osób ukarano mandatami.

Po wejściu w życie ustawy o wychowaniu społeczeństwa w trzeźwości na znaczeniu przybrały działania mające na celu surowe egzekwowanie wynikających z niej obowiązków. Organa ścigania wspólnie ze Społecznym Komitetem Przeciwalkoholowym podejmują konkretne przedsięwzięcia profilaktyczne i represyjne. W tym czasie ujawniono kolejne przypadki domowej produkcji alkoholu, naruszania zasad zachowania trzeźwości zawodowej itd. Więcej niż dotychczas uwagi poświęcono pracy placówek handlowych, w których w sprzedaży znajduje się alkohol.

Kroki podejmowane przez milicję i organizacje społeczne będą działaniami połowicznymi, jeśli do zdecydowanej walki z plagą pijaństwa nie włączy się społeczeństwo, po prostu, my wszyscy — w zakładzie pracy i w miejscu zamieszkania.

O randze tych spraw — niejednokrotnie trudnych i bolesnych — świadczy zainteresowanie władz politycznych i administracyjnych Giżycka, które w najbliższym czasie przeanalizują dotychczasowe działania i sprecyzują kierunki pracy na przyszłość. (jag)



Augustowskie „Silikaty" są w dalszym ciągu producentem poszukiwanych materiałów budowlanych.
Fot. K. ŚWIDERSKI

Więcej ogródków — więcej warzyw i owoców

Pracownicze ogrody działkowe są nie tylko doskonałym miejscem czynnego wypoczynku i relaksu po pracy zawodowej, ale również przynoszą ich użytkownikom znaczne korzyści materialne. Jest to niezwykle istotne szczególnie w obecnych trudnych warunkach kryzysowych, kiedy to wiele rodzin nie może „związać końca z końcem" i musi liczyć się z każdą zarobioną złotówką.

W Grajewie od 1981 roku istniał tylko jeden pracowniczy ogród działkowy im. H. Sawickiej. Utworzony przed kilkunastu laty, na terenie tzw. „Huty" zajmuje obszar prawie 3 ha. Z dobrze pielęgnowanych działek pracowniczych korzysta przeszło 70 rodzin. Nad działalnością ogrodu pracowniczego czuwa społeczny zarząd z prezesem — Stanisławem Sokołowskim.

Przed dwoma laty utworzono i zagospodarowano w mieście kolejny pracowniczy ogród działkowy „Oaza" na gruntach PFZ przy ul. M. Kopernika. Było to spełnienie życzeń załogi Zakładów Płyt Wiórowych i wielu zainteresowanych pracowników z innych instytucji. Na obszarze ponad 11 ha wydzielono przeszło 400 działek. Wszystkie trafiły do dobrych użytkowników, którzy, nie żałując własnego wysiłku i trudu szybko przemienili dawne zaperzone odłogi w wydajne i pięknie utrzymane ogródki. Wiele rodzin we własnym zakresie ustawiło w swoich ogródkach bądź jeszcze teraz buduje altanki i domki niezbędne do przechowywania narzędzi, sprzętu ogrodniczego itp.

Ponadto w Grajewie przy niektórych zakładach pracy i przedsiębiorstwach wykorzystano nawet niewielkie, wolne od zabudowy, tereny na ogródki pracownicze. Tak jest m.in. przy Zakładach Przemysłu Pasmanteryjnego „Pasmanta", gdzie na obszarze 0,68 ha pracownicy tego przedsiębiorstwa mają mini-działki i uprawiają warzywa, owoce, kwiaty itp. Pracownicy grajewskiej Centrali Nasiennej wykorzystują na ogródki warzywne wolny przyzakładowy teren o powierzchni około 0,35 ha. Podobnie niewielkie ogródki warzywno-owocowe posiadają pracownicy Zakładu nr 4 Lubelskich Fabryk Wag i Elewatora Polskich Zakładów Zbożowych.

Działki pracownicze cieszą się coraz większym zainteresowaniem grajewskich rodzin. Ciągle wzrasta zapotrzebowanie na ogródki. Dlatego też władze miejskie w Grajewie podjęły starania zmierzające do pozyskania, w najbliższym czasie, dalszych terenów na pracownicze ogrody działkowe. M.in. przewidziano znaczne powiększenie dotychczasowego pracowniczego ogrodu działkowego im. H. Sawickiej na terenie „Huty".

Na pochwałę zasługuje inicjatywa mieszkańców największego w mieście Osiedla Waltera, którzy we własnym zakresie już urządzili mini-ogródki przy domach spółdzielczych, na terenach dotychczas nie wykorzystanych. Obok podstawowych warzyw, jak buraczki, marchewka, sałata, szczaw, rzodkiewka, cebulka, pomidory, selery, pory, czosnek itp. wysadzono także różne kwiaty. A w gospodarstwie domowym wszystko się to przyda. (mar)

Strażacy stanęli w zawody

Co 4 lata odbywają się zawody pożarnicze. W tym roku 27 drużyn z całego województwa suwalskiego stanęło w szranki II wojewódzkich zawodów sportowo-pożarniczych ochotniczych straży pożarnych. W sumie wzięło w nich udział 270 zawodników, w tym 90 kobiet. Jedna z trzech drużyn (tyle bowiem reprezentował każdy z regionów) była żeńska.

Mężczyźni startowali w dwóch grupach. Wśród jednostek nie posiadających samochodów lub mających wozy lekkie, najlepszą okazała się OSP z Kruszewa (gm. Biała Piska), druga była OSP przy POM w Gołdapi, a trzecia — OSP Jaminy (gm. Sztabin). W grupie średnich samochodów pożarniczych I miejsce zdobyła OSP Piskich Zakładów Przemysłu Sklejek. Kolejne miejsca zajęły: OSP Spytkowo (gm. Giżycko), i OSP Pogorzelec (gmina Krasnopol).

Panie z OSP w Gołdapi wywalczyły pierwszą lokatę w swojej kategorii. Druga była drużyna kobieca z Pisza a trzecia z Ostrykół (gm. Prostki). W klasyfikacji generalnej zwyciężył faworyt zawodów — rejon Pisz, przed Gołdapią i Sejnami. Zdobywcy pierwszych miejsc w poszczególnych grupach otrzymali puchary, zawodnicy 3 zwycięskich drużyn nagrody rzeczowe. (jn)

SPORT

Antoni Piechniczek

„Liga emocjonująca, lecz poziom przeciętny"

Uważnym obserwatorem sportowej ilości spotkań ligowych był trener reprezentacji Polski — Antoni Piechniczek. Oto jego ocena tego co w sezonie 1982/83 trzymało w napięciu kibiców piłki nożnej w Polsce:

— Liga była bardziej emocjonująca niż w latach ubiegłych, pełne dramatyzmu było także jej zakończenie. Poziom jednak był bardzo zróżnicowany. W większości wypadków przeciętny. Mistrzem kraju został zespół najbardziej wyrównany, który odniósł najwięcej zwycięstw i nie przegrał ani jednego spotkania na własnym boisku. Jeżeli jednak Lech marzy o osiągnięciu sukcesów w europejskich pucharach, powinien myśleć już o wzmocnieniu składu. Co sądzę o innych zespołach? Największy postęp, którego nie osłabia nienajlepsza końcówka sezonu, poczyniły Ruch i Pogoń Szczecin. Regres, uwidoczniony spadkiem, zauważyć można było w Mielcu i warszawskiej Gwardii, w dwu klubach o bogatej tradycji. Nie spełniły jak zwykle nadziei kibiców i fachowców Legii Warszawa i Wisły Kraków.

— Patrząc na ligę pod kątem reprezentacji stwierdzić muszę, że nie dostarcza mi ona rewelacyjnego materiału do budowy kadry. Odkryciem sezonu, sprawdzonym w meczach międzypaństwowych byli Jerzy Wijas i Adam Kensy. Dali się dostrzec Kubicki z Mielca, Biernat z Pogonii, Wandzik, Szewczyk, Gawara z Ruchu, Świątek i Romke z Widzewa, czy Bako z ŁKS to jednak mało. Potrzebuję dublerów dla każdego zawodnika kadry. Dublerów o równej formie i sporych umiejętnościach. Dosyć słabo spisywali się Kupcewicz i Okoński z mistrza Polski, Pałasz i Dolny z Górnika. Słabiej niż Hiszpanii grali w lidze — Smolarek, Majewski, Buncol, Jałocha. W jakiś sposób tłumaczy ich właśnie udział w Mundialu, bardzo wyczerpujący psychicznie i fizycznie.

Co się będzie działo w najbliższym czasie z reprezentacją? To co zwykle. Dla reprezentantów nie ma zbyt wiele czasu na urlopy. Pod koniec czerwca kadra wyjeżdża do Francji na 2-tygodniowy obóz do ośrodka w Vichy. Planujemy tam, obok zajęć treningowych mecze z Sochaux oraz udział w turnieju międzynarodowym w Lille, w którym obok gospodarzy i nas wystąpią RC Lens i FC Antwerpia.

— Jeszcze dwa słowa chciałbym powiedzieć o Pucharze Polski. Gratuluję obu finalistom sukcesu. Widocznie pierwszoligowcy nie potrafili odpowiednio przygotować się do pucharowych startów. Proponuję jednak, by w następnej edycji pucharu, od ćwierćfinałów grać także spotkania rewanżowe. To wykluczy, a przynajmniej ograniczy przypadek.

(PAP)

Pomyślny wiatr dla żeglarzy z Pisza

W minionym tygodniu rozegrane zostały mistrzostwa okręgu suwalskiego w windsurfingu i żeglarstwie regatowym.

W zawodach windsurfingu, w klasie windglider, startowało 15 zawodników. Zwyciężyli reprezentanci Sparty Augustów. Na pierwszej pozycji uplasował się **Jan Rułkowski**, który wyprzedził swych kolegów klubowych Marka **Wawiórkę** i **Jarosława Dylnickiego**. Nie startowali kadrowicze Marek **Sołtys** i **Mieczysław Sak.**

W regatach żeglarzy wzięło udział 67 jachtów. W poszczególnych klasach zwyciężyli: „optymist" — **Ulążka** (MWOS Pisz) przed **Bronakowskim** (Nord Augustów), „OK" — **Świerpel** (MWOS Pisz) przed **Kiezikiem** (MWOS Giżycko), „finn" — **Zawieja** przed **Nielanowskim** (obaj Nord), „kadet" — **Paszkiewicz** — **Kulikowski** (Nord) przed **Cesazikiem** — **Marcinkowskim** (MWOS Pisz), „420" — **Gębarski** — **Świderski** przed **Kalucińskim** — **Wiszniewskim** (obie załogi z MWOS Pisz) „470" — **Płatonow** — **Grudziński** (MOS Suwałki) przed **Czajkowskim** — **Jatkowskim** (Nord).

W punktacji drużynowej najlepszym okazał się zespół **MWOS Pisz** przed **Nordem Augustów** i **MWOS Giżycko.** Tak więc żeglarze z Pisza zdołali zdystansować swych renomowanych kolegów z Augustowa. W ciągu niespełna 3 lat w Piszu rozwinął się silny na Suwalszczyźnie ośrodek sportu żeglarskiego. Startowano niemal od zera, a dziś zawodnicy z Pisza wygrywają już regaty.

Dla odmiany nadal nie daje znaków życia sekcja żeglarska MKŻ Mikołajki. Jest to trochę dziwne bo nawet w nazwie klub ten jest żeglarskim. Co więc dzieje się z żeglarzami z Mikołajek?

*

W dniach 24—26 bm. na jeziorze Wigry (baza w Starym Folwarku) odbędzie się eliminacja strefowa X OSM w żeglarstwie regatowym. Spodziewany jest udział 100 jachtów.

(dk)

Piłkarskie echa

I tak kolejny sezon piłkarski na stadionach naszego regionu mamy poza sobą. Piłkarze zawiesili na kołkach buty, kibice zakończyli żmudne obliczenia. Rozpoczął się za to okres rozrachunków i ocen. Spróbujmy więc i my ocenić dziś, na gorąco po skończeniu ostatniej kolejki III ligi, nasze drużyny występujące w tej klasie rozgrywek.

Zacznijmy od już II-ligowej **Jagiellonii Białystok.** Piłkarze tego klubu dostarczyli w tym sezonie białostockim kibicom, tak rozkochanym w futbolu (o czym mogliśmy przekonać się na zapełnionym po brzegi, podczas meczu Polska — Finlandia, stadionie Gwardii), wielu przyjemnych chwil. W imponującym stylu wywalczyli awans do II ligi. Jagiellonia stanowi dziś zgrany monolit piłkarzy już bardzo doświadczonych, jak i wchodzących dopiero do I zespołu. Jest to drużyna zawodników nieźle wyszkolonych technicznie, mających pewne wiadomości o trudnej grze zespołowej. Swój prymat w okręgu białostockim budowlani potwierdzili w rozgrywkach pucharowych (w których w wojewódzkim finale spotkały się dwie jedenastki Jagiellonii). Czy jednak posiadane umiejętności wystarczą do utrzymania się w II lidze? Być może. Podopieczni trenera Grzegorza Bieiatowicza muszą jednak grać skuteczniej na wyjeździe (w poprzednich okresach pobytu białostoczan w II lidze, ich „zdobycze wjazdowe" były bardzo mizerne) i nie mogą lekceważyć żadnego z przeciwników. Mimo pewnego zwycięstwa w III lidze, piłkarze Jagiellonii nie są przecież jeszcze mistrzami futbolu (a niestety niektórzy z nich chyba tak o sobie myślą, o czym świadczy ich postawa w meczu z Romintą). Cudów od nich nie wymagamy, ale ambitnej, sportowej walki od początku do końca rozgrywek II ligi. Zawodnicy Jagiellonii pamiętajcie, że liczą na was białostoccy kibice!

Na trzeciej pozycji w tabeli III ligi uplasował się zespół **ełckiego Mazura.** Podopieczni trenera Zbigniewa Bani zajęli wysoką pozycję, ale w rundzie wiosennej byli znacznie słabsi niż na jesieni. Być może, że porażki z Narwią i Sokołem Ostróda są jedynie wynikiem zmęczenia sezonem i odprężenia po walce o prymat w lidze (wydaje mi się, że nie tłumaczą ich zmiany w kadrze Mazura). Jednak są chyba także ostrzeżeniem dla piłkarzy. Ich sztuka piłkarska nie wystarcza do odnoszenia łatwych zwycięstw. Trzeba po prostu walczyć. A ełcki zespół stać przecież na lepszą grę.

Wigry Suwałki choć zajęły w lidze „tylko" piąte miejsce, nie rozczarowały. Suwalski zespół, podobnie jak Mazur, stracił kilku dobrych zawodników. Piłkarze Suwałk potrafili jednak wydźwignąć swój zespół ze strefy spadkowej i zająć przyzwoite miejsce. Znając ich ambicję, możemy się spodziewać jeszcze lepszej pozycji w przyszłym roku.

Największą rewelacją — przynajmniej dla mnie — był zespół **Sokoła Sokółka.** Beniaminek III ligi zakończył rozgrywki na 6 miejscu. Piłkarze z Sokółki stawiali zacięty opór najlepszym zespołom tej klasy i wygrywali z drużynami ze środka tabeli. A wpadka z Mławianką? No cóż, może zdarzyć się najlepszym.

Trenerowi **Grzegorzowi Szerszenowiczowi** można pogratulować dobrej postawy nie tylko pierwszego zespołu, ale i drugiej jedenastki, która będąc beniaminkiem w „A" klasie, wywalczyła awans do klasy okręgowej.

Śniardwy Orzysz (8 miejsce) i **ŁKS Łomża** (10) były cieniami zespołów, które występowały w rundzie jesiennej. Dla śniardw nie pomogły nawet błyskawiczne „nabytki" z innych klubów. No cóż, może po prostu popełniono błędy w przygotowaniu zespołów. Czy to prawda, zobaczymy w przyszłym sezonie.

Niestety **Olimpii Zambrów** i **Romincie Gołdap** nie udało się utrzymać w III lidze. Piłkarze obu tych klubów walczyli o to bardzo ambitnie do końcowych gwizdków sędziów (zwycięstwa w ostatniej rundzie). Niestety samą ambicją nie można uchronić się przed degradacją. Wiemy jednak, że piłkarze Zambrowa i Gołdapi nie rezygnują z podwyższania swych umiejętności i będą walczyć o powrót do III ligi. Gorąco im tego życzymy!

Jaka była ta III liga? W ocenie trenerów, piłkarzy i kibiców stała na średnim poziomie. Były bardzo dobre spotkania, były też słabe. Obserwowaliśmy za to zaciętą walkę. A czy w przyszłym sezonie poziom III ligi będzie wyższy, przekonamy się już za dwa miesiące. Wtedy to piłkarskie stadiony naszego regionu znów zapełnią się kibicami.

D. KLIMASZEWSKI

„Polska i Polacy w II wojnie światowej"

Wysoki poziom wiedzy zaprezentowali uczestnicy rejonowych eliminacji organizowanego przez WBP w Łomży konkursu czytelniczego „Polska i Polacy w II wojnie światowej". Najlepsi z nich zakwalifikowali się do udziału w eliminacjach wojewódzkich. Aż czterech spośród nich — **Mikołaj Kunicki, Wojciech Krajewski, Wojciech Laszczkowski i Robert Nowak** — to uczniowie Szkoły Podstawowej nr 7 w Łomży, których do udziału w konkursie przygotowała nauczycielka historii — **Eugenia Bagińska.** W finale wezmą też udział **Mariusz Obrycki** z Piątnicy, uczeń **Genowefy Ustach** oraz **Jan Szabłowski** ze Śniadowa. (kłos)

Tango, walc, rock...

W Kolneńskim Domu Kultury zakończył się niedawno kurs tańca towarzyskiego, w którym uczestniczyło blisko 50 słuchaczy rekrutujących się spośród młodzieży kolneńskich zakładów pracy i miejscowych szkół.

Podobny kurs odbył się też w klubie rolnika w Lachowie.

Kierownictwo Domu Kultury widząc duże zainteresowanie młodzieży tą formą nauki tańca, postanowiło jeszcze w czerwcu zorganizować następny kurs. Wszystkich chętnych prosimy o zgłaszanie się do Kolneńskiego Domu Kultury.

Dom Kultury zgłasza też ofertę pośrednictwa w organizacji kursów tańca towarzyskiego bezpośrednio w szkołach i zakładach pracy.

(jf)

DONIESIENIA AGENCYJNE

SIEDEM ZWYCIĘSTW TRACY CAULKINS

■ Amerykanka Tracy Caulkins, zwyciężczyni pięciu konkurencji podczas pływackiego mityngu rozgrywanego w Mission Viejo (Kalifornia) dorzuciła do tego jeszcze dwa zwycięstwa w ostatnim dniu zawodów, wygrywając wyś ciągi na 200 m stylem klasycznym i 200 m stylem zmiennym.

ŚMIERĆ NA TRASIE MARATONU

■ Trzech uczestników serii biegów maratońskich rozgrywanych podczas ostatniego weekendu na Wyspach Brytyjskich zmarło na skutek wyczerpania. Organizatorzy biegów ogłosili w poniedziałek, że oprócz trzech wypadków śmiertelnych zanotowano kilkaset omdleń, a 80 biegaczy odwieziono do szpitala w stanie skrajnego wyczerpania. Zawody rozgrywane były przy upalnej, bezchmurnej pogodzie. Wszyscy trzej zmarli byli ludźmi w średnim wieku.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA WARSZAWY JUNIORÓW

■ Podczas pierwszego dnia lekkoatletycznych mistrzostw Warszawy juniorów (18—19) i juniorów młodszych (16—17 lat) rozgrywanych na stadionie Skry, bardzo dobrze spisali się młodzi sprinterzy stolicy, bieg na 100 m wygrał 16-letni Jacek Konopka (AZS—AWF) w bardzo dobrym czasie 10,6 sek., wyprzedzając swoich kolegów klubowych Tomasza Paradowskiego — 10,8 i Adama Kuchtę — 10,9. Ten niezwykle utalentowany sprinter jest podopiecznym trenera Jerzego Homziuka i w niedalekiej przyszłości może pójść w ślady swojego wychowawcy.

Akcja „GW": parkingowe ABC

Normatyw w porządku

Lata siedemdziesiąte, poza wieloma innymi dobrodziejstwami na kredyt, przyniosły nam gwałtowną eksplozję motoryzacji. A że nikt nie był do niej właściwie przygotowany na deskach projektantów kwitła radosna twórczość według normatywu: jeden samochód na 10 mieszkańców. Opamiętanie, kiedy normatyw włożono w końcu między bajki, przyszło cokolwiek za późno. Efekt zaś jest taki, że obecnie problemem nr 1 stało się zaparkowanie samochodu. Nie tylko czasowe przy zakupach. Zabrakło nawet garaży „pod chmurką" O innych bowiem właściciele dwu śladów mogą tylko pomarzyć — normatyw ich jeszcze w osiedlach nie przewiduje. Może kiedyś za 10, 15 lat, kiedy zabraknie już nawet trawników, ktoś sobie o nich przypomni?

Na razie jest jak jest, czyli — źle. Choć na ten problem, jak na każdy zresztą, można spojrzeć z kilku punktów widzenia.

Wedle szacunków Urzędu Miejskiego, miejsc postojowych jest w Białymstoku 11 tys., czyli o co najmniej 4 tys. za mało. **Postojowych** nie **parkingowych.** Tych ostatnich powinno wystarczyć. Kłopoty mogą być jeszcze w Śródmieściu — na Centrum II czy Osiedlu 1000-lecia, ale wg opracowanych na zlecenie UM przez ZBM i Spółdzielnie będące gospodarzami terenu tzw. aneksów komunikacyjnych, już niedługo i tu będzie dobrze. Wystarczy wprowadzić je w czyn, co się już dawno robi i sprawa załatwiona. A skoro tak, to w czym problem? Ano w kulturze jazdy i parkowania ma się rozumieć. Znacznie gorzej jest z postojami chwilowymi na, bez opamiętania zatłoczonych ulicach, ale na to, już niestety, nie ma rady.

Tyle Urząd Miejski. Z jednej strony trudno przyznać mu rację, widząc stada samochodów dymiących zawzięcie pod oknami osiedlowych bloków, tratujących trawniki i hałasujących niemiłosiernie. Z drugiej strony trzeba się z nim zgodzić, albowiem znajdujące się niewiele dalej wybetonowane place z białą literą „P" świecą pustkami. Miejsc takich jest w Białymstoku sporo i powrócimy do nich w kolejnych publikacjach.

Obowiązujący obecnie normatyw projektowania przypisujący 1 samochód 4 osobom powinien sprawę rozwiązać. Jak widać tak nie jest.

Zwykle w sprawach trudnych krzyżują się racje i przeciwstawne interesy ludzi wspólnie zamieszkujących współczesne mrówkowce. Ci, co mają samochody, chcieliby mieć je na oku, pozostali pragną ciszy, spokoju i w miarę świeżego powietrza pod oknami. Przepis co prawda mówi o co najmniej 15 metrach odległości parkingu od bloku, ale nie zawsze, zwłaszcza w „starych" osiedlach, przewiduje, że następny blok znajduje się niewiele dalej, a dzieci też mają swoje potrzeby rekreacyjno-ruchowe.

Postawa kierowców jest zrozumiała — jeśli się oszczędza przez całe życie na to dymiące cacko na 4 kółkach, to każdą rysę, nie mówiąc już o kradzieży, przeżywa się nadzwyczaj boleśnie, a poza tym skądinąd wiadomo, że pańskie oko... etc.

Postawa ich antagonistów też nie budzi wątpliwości. Nie do pojęcia są tylko rozwiązania architektoniczne, które tych tak prostych i jasnych, bądź co bądź, racji nijak nie mogą pogodzić.

Stąd też rodzą się problemy. Karykaturalne wymiary przybierają, kiedy jest już wszystko wybudowane, zasiedlone i powołane. Wtedy do akcji wkraczają komitety osiedlowe — jeśli przeważają w nich „samochodziarze", parkingi rosną jak grzyby po deszczu. Jeśli jest przeciwnie, mnożą się lawinowo znaki „stop", a pojazdy wyrzucane są gdziekolwiek, byle dalej od bloków. Rzecz jasna owe decyzje, zmiany, przenosiny i tak nigdy wszystkich nie usatysfakcjonują i problem nadal pozostaje nie rozwiązany.

Ponoć jednak nie ma sytuacji bez wyjścia i jakiś kompromis musi się znaleźć. O ich poszukiwaniu i jego rezultatach na białostockich osiedlach informować będziemy w cyklu „Parkingowe A B C".

Na zakończenie pierwsza propozycja. Dotyczy ona miejsc postojowych na szczególnie zatłoczonych ulicach, zwłaszcza przed sklepami, zakładami usługowymi itd. Może warto by zainstalować liczniki postojowe? Nie ulega kwestii, że czas postoju zostałby skrócony do minimum, a przez to znacznie zwiększyłaby się przepustowość newralgicznych punktów. Przy okazji na parkingu pod Centralem, dotąd świecącym pustkami nie można by bez wątpienia nawet igiełki wcisnąć.

Pomysł to co prawda nienowy, praktykowany w wielu polskich miastach, niemniej — skuteczny. To pewne.

TOMASZ KALINOWSKI



Na „pachnącym" kursie uczono się sporządzać wiązanki i bukiety na wszystkie okazje.



I z prostych, dostępnych na co dzień kwiatów można zrobić ikebanę. Szkoda tylko, że niewielu jeszcze mamy specjalistów od tego rodzaju kompozycji. Krystyna Radziwonowska poznaje właśnie tajniki jej układania.

Bukiety, aż oczy rwie!

Za tę samą cenę można w budce z kwiatami otrzymać zupełnie różne kwietne kompozycje. Zależy to od umiejętności sprzedającego, który potrafi lub — nie ułożyć ze smakiem kilka kwiatów, tak aby przyjemnie było spojrzeć na wiązankę.

Nie zawsze w Białymstoku można liczyć na coś rzeczywiście pięknego w tej dziedzinie. Handlowcy od kolorowego i pachnącego towaru chcą jednak, aby oferowane w ich budkach i sklepach kwiaty „same się sprzedawały" — swym wyglądem i atrakcyjną kompozycją. Ok. 30 z nich skorzystało więc z urządzonego przez Wojewódzki Uniwersytet Robotniczy ZSMP kursu bukieciarstwa, trwającego ok. 120 godzin. Chętnych było wielu, nie wszyscy jednak zdołali z niego skorzystać. Mg. **Krystyna Rudnik** z Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni przekazywała posiadane przez siebie wiadomości w zakresie sporządzania wiązanek i bukietów na wszystkie okazje, układania ikebany i wielu innych kompozycji kwiatowych.

Kurs ukończyło 27 osób, w tym dwie: **Małgorzata Bychowska i Irena Kozłowska** — celująco.

Miejmy nadzieję, że zdobyte umiejętności zaowocują już wkrótce pięknymi bukietami, które można będzie dostać w wielu białostockich budkach z kwiatami.

Następny kurs bukieciarstwa WUR urządzi we wrześniu br. (mip)

Fot. KRZYSZTOF ŚWIDERSKI

SPORT

Antoni Piechniczek

„Liga emocjonująca, lecz poziom przeciętny"

Uważnym obserwatorem sportowej ilości spotkań ligowych był trener reprezentacji Polski — Antoni Piechniczek. Oto jego ocena tego co w sezonie 1982/83 trzymało w napięciu kibiców piłki nożnej w Polsce:

— Liga była bardziej emocjonująca niż w latach ubiegłych, pełne dramatyzmu było także jej zakończenie. Poziom jednak był bardzo zróżnicowany. W większości wypadków przeciętny. Mistrzem kraju został zespół najbardziej wyrównany, który odniósł najwięcej zwycięstw i nie przegrał ani jednego spotkania na własnym boisku. Jeżeli jednak Lech marzy o osiągnięciu sukcesów w europejskich pucharach, powinien myśleć już o wzmocnieniu składu. Co sądzę o innych zespołach? Największy postęp, którego nie osłabia nienajlepsza końcówka sezonu, poczyniły Ruch i Pogoń Szczecin. Regres, uwidoczniony spadkiem, zauważyć można było w Mielcu i warszawskiej Gwardii, w dwu klubach o bogatej tradycji. Nie spełniły jak zwykle nadziei kibiców i fachowców Legii Warszawa i Wisły Kraków.

— Patrząc na ligę pod kątem reprezentacji stwierdzić muszę, że nie dostarcza mi ona rewelacyjnego materiału do budowy kadry. Odkryciem sezonu, sprawdzonym w meczach międzypaństwowych byli Jerzy Wijas i Adam Kensy. Dali się dostrzec Kubicki z Mielca, Biernat z Pogoni, Wandzik, Szewczyk, Gawara z Ruchu, Świątek i Romke z Widzewa, czy Bako z ŁKS to jednak mało. Potrzebuję dublerów dla każdego zawodnika kadry. Dublerów o równej formie i sporych umiejętnościach. Dosyć słabo spisywali się Kupcewicz i Okoński z mistrza Polski, Pałasz i Dolny z Górnika. Słabiej niż Hiszpanii grali w lidze — Smolarek, Majewski, Buncol, Jałocha. W jakiś sposób tłumaczy ich właśnie udział w Mundialu, bardzo wyczerpujący psychicznie i fizycznie.

Co się będzie działo w najbliższym czasie z reprezentacją? To co zwykle. Dla reprezentantów nie ma zbyt wiele czasu na urlopy. Pod koniec czerwca kadra wyjeżdża do Francji na 2-tygodniowy obóz do ośrodka w Vichy. Planujemy tam, obok zajęć treningowych mecze z Sochaux oraz udział w turnieju międzynarodowym w Lille, w którym obok gospodarzy i nas wystąpią RC Lens i FC Antwerpia.

— Jeszcze dwa słowa chciałbym powiedzieć o Pucharze Polski. Gratuluję obu finalistom sukcesu. Widocznie pierwszoligowcy nie potrafili odpowiednio przygotować się do pucharowych starów. Proponuję jednak, by w następnej edycji pucharu, od ćwierćfinałów grać także spotkania rewanżowe. To wykluczy, a przynajmniej ograniczy przypadek.

(PAP)

Anna Salińska w dobrej formie

W niedzielę w stolicy odbył się lekkoatletyczny **II Mityng Warszawski.** Startowała w nim grupa lekkoatletek **Podlasia Białystok.** Oto wyniki białostoczanek: pchnięcie kulą — 1. **Anna Salińska** 13,24, 1000 m — 1. **Teresa Stasiak** 2. 53,4, 2. **Mirosława Andrzejczuk** 2.54,3, 5. **Alicja Muśko** 2.59,6, 100 m — 2. **Mirosława Aleksiejuk** 12,6, 400 m — 3. **Dorota Omelańczuk** 58,0, 100 m ppł. — 4. **Barbara Gorbacewicz** 15,3.

Anna Salińska reprezentowała barwy naszego kraju w międzypaństwowym meczu dziewcząt młodzieżowych (do lat 21) Polski i RFN. Spotkanie to odbyło się w Sopocie. Salińska pchnęła kulę na odległość 13,90 m i zajęła 3 miejsce.

(dk)

Pierwsze mecze w turnieju piłki ręcznej

Od wczoraj w Białymstoku rozgrywane są **igrzyska szkół podstawowych makroregionu mazursko-warszawskiego w piłce ręcznej młodziczek i młodzików.** Startują reprezentacje 7 województw. W pierwszym dniu zawodów padły następujące wyniki: **dziewczęta:** Warszawa — Olsztyn 19:6, Białystok I (SP Turośń Kościelna) — Suwałki (SP Sokółka koło Olecka) 22:8, Ciechanów — Łomża (SP Kolno) 12:12, Białystok II (SP 22) — Ostrołęka 19:10, **chłopcy:** Białystok I (SP 9) — Łomża (SP 4 Kolno) 20:15, Warszawa — Ciechanów 23:13, Olsztyn — Suwałki (SP 4 Augustów) 26:9, Ostrołęka — Białystok II (SP 6) 14:9.

Rozgrywki odbywają się dziś i jutro, rano od godz. 9 i po południu od godz. 16. Chłopcy rozgrywają swe mecze na boisku SP nr 25 przy ul. Zwierzynieckiej, a dziewczęta — na boisku SP nr 22 przy ul. Konopnickiej.

(dk)

Piłkarskie echa

I tak kolejny sezon piłkarski na stadionach naszego regionu mamy poza sobą. Piłkarze zawiesili na kołkach buty, kibice zakończyli żmudne obliczenia. Rozpoczął się za to okres rozrachunków i ocen. Spróbujmy więc i my ocenić dziś, na gorąco po skończeniu ostatniej kolejki III ligi, nasze drużyny występujące w tej klasie rozgrywek.

Zacznijmy od już II-ligowej **Jagiellonii Białystok.** Piłkarze tego klubu dostarczyli w tym sezonie białostockim kibicom, tak rozkochanym w futbolu (o czym mogliśmy przekonać się na zapełnionym po brzegi, podczas meczu Polska — Finlandia, stadionie Gwardii), wielu przyjemnych chwil. W imponującym stylu wywalczyli awans do II ligi. Jagiellonia stanowi dziś zgrany monolit piłkarzy już bardzo doświadczonych, jak i wchodzących dopiero do I zespołu. Jest to drużyna zawodników nieźle wyszkolonych technicznie, mających pewne wiadomości o trudnej grze zespołowej. Swój prymat w okręgu białostocczy budowlani potwierdzili w rozgrywkach pucharowych (w których w wojewódzkim finale spotkały się dwie jedenastki Jagiellonii). Czy jednak posiadane umiejętności wystarczą do utrzymania się w II lidze? Być może. Podopieczni trenera Grzegorza Bielatowicza muszą jednak grać skuteczniej na wyjeździe (w poprzednich okresach pobytu białostoczan w II lidze, ich „zdobycze wjazdowe" były bardzo mizerne) i nie mogą lekceważyć żadnego z przeciwników. Mimo pewnego zwycięstwa w III lidze, piłkarze Jagiellonii nie są przecież jeszcze mistrzami futbolu (a niestety niektórzy z nich chyba tak o sobie myślą, o czym świadczy ich postawa w meczu z Romintą). Cudów od nich nie wymagamy, ale ambitnej, sportowej walki od początku do końca rozgrywek II ligi. Zawodnicy Jagiellonii pamiętajcie, że liczą na was białostoccy kibice!

Na trzeciej pozycji w tabeli III ligi uplasował się zespół **ełckiego Mazura.** Podopieczni trenera Zbigniewa Bani zajęli wysoką pozycję, ale w rundzie wiosennej byli znacznie słabsi niż na jesieni. Być może, że porażki z Narwią i Sokołem Ostróda są jedynie wynikiem zmęczenia sezonem i odprężenia po walce o prymat w lidze (wydaje mi się, że nie tłumaczą ich zmiany w kadrze Mazura). Jednak są chyba także ostrzeżeniem dla piłkarzy. Ich sztuka piłkarska nie wystarcza do odnoszenia łatwych zwycięstw. Trzeba po prostu walczyć. A ełcki zespół stać przecież na lepszą grę.

Wigry Suwałki choć, zajęły w lidze „tylko" piąte miejsce, nie rozczarowały. Suwalski zespół, podobnie jak Mazur, stracił kilku dobrych zawodników. Piłkarze Suwałk potrafili jednak wydźwignąć swój zespół ze strefy spadkowej i zająć przyzwoite miejsce. Znając ich ambicję, możemy się spodziewać jeszcze lepszej pozycji w przyszłym roku.

Największą rewelacją — przynajmniej dla mnie — był zespół **Sokoła Sokółka.** Beniaminek III ligi zakończył rozgrywki na 6 miejscu. Piłkarze z Sokółki stawiali zacięty opór najlepszym zespołom tej klasy i wygrywali z drużynami ze środka tabeli. A wpadka z Mławianką? No cóż, może zdarzyć się najlepszym.

Trenerowi **Grzegorzowi Szerszenowiczowi** można pogratulować dobrej postawy nie tylko pierwszego zespołu, ale i drugiej jedenastki, która będąc beniaminkiem w „A" klasie, wywalczyła awans do klasy okręgowej.

Sniardwy Orzysz (8 miejsce) i **ŁKS Łomża** (10) były cieniami zespołów, które występowały w rundzie jesiennej. Dla śniardw nie pomogły nawet błyskawiczne „nabytki" z innych klubów. No cóż, może po prostu popełniono błędy w przygotowaniu zespołów. Czy to prawda, zobaczymy w przyszłym sezonie.

Niestety **Olimpii Zambrów** i **Romincie Gołdap** nie udało się utrzymać w III lidze. Piłkarze obu tych klubów walczyli o to bardzo ambitnie do końcowych gwizdków sędziów (zwycięstwa w ostatniej rundzie). Niestety sama ambicją nie można uchronić się przed degradacją. Wiemy jednak, że piłkarze Zambrowa i Gołdapi nie rezygnują z podwyższania swych umiejętności i będą walczyć o powrót do III ligi. Gorąco im tego życzymy!

Jaka była ta III liga? W ocenie trenerów, piłkarzy i kibiców stała na średnim poziomie. Były bardzo dobre spotkania, były też słabe. Obserwowaliśmy za to zaciętą walkę. A czy w przyszłym sezonie poziom III ligi będzie wyższy, przekonamy się już za dwa miesiące. Wtedy to piłkarskie stadiony naszego regionu znów zapełnią się kibicami.

D. KLIMASZEWSKI

Basen Gwardii już czynny

Już od dzisiaj czynny jest basen Gwardii na Nowym Mieście. Amatorzy kąpieli mogą z niego korzystać codziennie w godz. 10—18. Przy okazji informujemy, że gospodarz obiektu Gwardia Białystok przyjmie do pracy ratownika. (d)

DONIESIENIA AGENCYJNE

SIEDEM ZWYCIĘSTW TRACY CAULKINS

■ Amerykanka Tracy Caulkins, zwyciężczyni pięciu konkurencji podczas pływackiego mityngu rozgrywanego w Mission Viejo (Kalifornia) dorzuciła do tego jeszcze dwa zwycięstwa w ostatnim dniu zawodów, wygrywając wyścigi na 200 m stylem klasycznym i 200 m stylem zmiennym.

ŚMIERĆ NA TRASIE MARATONU

■ Trzech uczestników serii biegów maratońskich rozgrywanych podczas ostatniego weekendu na Wyspach Brytyjskich zmarło na skutek wyczerpania. Organizatorzy biegów ogłosili w poniedziałek, że oprócz trzech wypadków śmiertelnych zanotowano kilkaset omdleń, a 80 biegaczy odwieziono do szpitala w stanie skrajnego wyczerpania. Zawody rozgrywane były przy upalnej, bezchmurnej pogodzie. Wszyscy trzej zmarli byli ludźmi w średnim wieku.

Prosto z życia

Pamięta się po latach — jeśli ma się rzeczywiście dobrą pamięć — kilku zaledwie nauczycieli. Smutne to, ale prawdziwe. Że pamięta się ich tak mało, to wina pamięci. Że pamięta się akurat tych kilku — to z kolei ich osobista zasługa. Widocznie wyróżniali się i zasłużyli na najwyższą ocenę w oczach ucznia.

Po latach

Pamiętam nauczycielkę matematyki, z którą nigdy nie miałem lekcji królowej nauk... Nasza matematyczka była najlepszą polonistką, uwielbiającą teatr, ale uwielbieniem popartym głęboką wiedzą o wszystkim, co wiąże się z teatrem. Przez wiele lat prowadziła tzw. kółko teatralne, które w małym miasteczku było prawdziwą szansą rozwoju dla wielu uczniów mających zainteresowania.

To nie musiały być zainteresowania teatralne. Wystarczyło, aby uczeń interesował się rozwojem swojej aktywności, lokowaniem swej — właściwej wiekowi — energii i wszechstronności w pracy nad sobą, a nie w bezmyślnym łażeniu po ulicy czy po parku. Do kółka teatralnego szło się dlatego, że w ogóle miało się zainteresowania. Szło się tam, gdzie po prostu coś się działo.

A działo się wiele. Dyskusje nad tekstami z prasy literackiej, wieczory poetyckie, czytanie sztuk teatralnych — z podziałem na role, wyjazdy do teatrów — nie tylko do najbliższego miasta wojewódzkiego, które było zresztą liczącym się ośrodkiem teatralnym, ale i do wielu teatrów w całym kraju. Wreszcie własne inscenizacje na szkolnej scenie.

Przed wstąpieniem do kółka większość z nas nie była nigdy w teatrze. Po skończeniu szkoły nie było chyba nikogo, kto uznałby, że kółko nic mu nie dało. Wręcz przeciwnie. Niektórzy — przesadnie — uważali, że wiedza zdobyta dzięki naszym spotkaniom była ważniejsza niż ta z lekcji... Kółko po prostu prowadziło do wzbogacenia wiadomości z wielu przedmiotów.

Wspominam o tym nie bez kozery. Nasze kółko było w szkole wyjątkiem. Inne — powstawały i zamierały. Ludzie przychodzili, aby wspólnie pracować, a potem okazywało się, że to tylko powtarzanie lekcji, w warunkach szkolnej dyscypliny, często już po zajęciach. Dlatego właśnie te kółka zamierały. Nie dlatego, że zajmowały się historią czy fizyką. Jestem pewien, że gdyby prowadziła je nasza matematyczka — i one byłyby przez uczniów, mających zainteresowania, traktowane jako szansa rozwoju.

Osobowość promotora kółka, jakie by ono nie było, to klucz do ożywienia uczniów w szkole. Dopiero gdy są promotorzy, ludzie z pasją, można liczyć na pojawienie się uczniów, którzy publicznie, w szkole, ujawniają i rozwijają swe zainteresowania. Nie znaczy to, że gdy takich animatorów nie staje, uczniowie toną w marazmie.

O nie. Oni nadal mają swoje żywotne, wymagające zaspokojenia potrzeby psychiczne i społeczne. Chcą się rozwijać, być w grupie, wspólnie działać, oczekują uznania, dążą do sukcesu. I robią to. Tylko — że nie w szkole, a poza nią. Nauczyciele mają spokój, a uczniowie — już po latach — wcale o nich nie pamiętają.

K. LESZCZYŃSKI

Na szlaku historii

Przed kilku dniami KRÓLOWE STOJŁO koło Wałił było miejscem zlotu turystycznego, zorganizowanego z okazji 120 rocznicy powstania styczniowego i formowania przez Walerego Wróblewskiego oddziałów powstańczych. Przybyło tu, trasami pieszymi i rowerowymi, 250 członków PTTK, uczniów szkół i pracowników białostockich zakładów.

W pierwszym dniu zlotu odsłonięto uroczyście tablicę upamiętniającą historyczne wydarzenia sprzed 120 lat. Pracownik naukowy FUW, doc. dr hab. ADAM DOBROŃSKI opowiedział o przebiegu powstania styczniowego na Białostocczyźnie.

Następnie, jak na turystów przystało, przeprowadzone zostały konkursy w „turystycznym sporcie". Uczestnicy zlotu rywalizowali w dmuchaniu materaca, na kolarskim torze przeszkód oraz w wolnej jeździe na rowerze. Odbył się także konkurs krajoznawczy dotyczący PTTK oraz społeczno-gospodarczych zagadnień naszego regionu.

Późnym popołudniem turyści zebrali się przy tradycyjnym ognisku. Za aktywny udział w zlocie otrzymali nagrody — z rąk przedstawicieli organizatorów: naczelnika gminy **Gródek — Sergiusza Gacko,** prezesa ZW PTTK — **Krzysztofa Wolframa** oraz wiceprezesa ZW PTTK — **Janusza Kochana** — uczniowie **Szkoły Podstawowej nr 27, Zespołu Szkół Budowlano-Geodezyjnych, Zespołu Szkół Melioracji Wodnych** oraz **Zespołu Szkół Przemysłu Spożywczego.** Gawędę historyczną opowiedział Adam Dobroński. A potem, tak jak przy każdym ognisku, przy akompaniamencie gitar śpiewano turystyczne piosenki. Zlot zakończyła „zielona dyskoteka". (dk)

*

Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Sokólskiej i kadry pedagogicznej Szkoły Podstawowej Nr 3 zorganizowano w Sokółce sesję popularnonaukową na temat: „120 rocznica Powstania Styczniowego na Sokólszczyźnie".

W trakcie sesji doc. dr hab. **Adam Dobroński** wygłosił referat na wymieniony temat, dr **Jerzy Urwanowicz** wystąpił z prelekcją „Oddział konny Walerego Wróblewskiego", a mgr **Waldemar Smaszcz** przedstawił referat pod hasłem „Poszli nasi w bój bez broni".

Na zakończenie z montażem słowno-muzycznym wystąpili uczniowie Szkoły Podstawowej Nr 3. (kos)

Wpadka z biżuterią

„Grube ryby" od spekulacji nie mają już dziś takich możliwości żerowania na niedostatkach rynkowych jak jeszcze kilkanaście miesięcy temu, bo zaopatrzenie się systematycznie poprawia. Nawet handlowanie złotem, niegdyś mające oparcie w częstych wyjazdach zagranicznych, dziś na skutek ograniczenia tych wyjazdów, znacznie się zmniejszyło. Zresztą wzrosła również nieufność kupujących wobec częstych przypadków obracania przez cwaniaków i naciągaczy fałszywą biżuterią z tombaku. Ale zjawisko nie znikło...

W ubiegły czwartek na białostockiej targowicy — jak zwykle — ruch był znacznie większy niż każdego innego dnia. Dużo używanych ciuchów, przedmiotów pochodzenia zagranicznego z paczek. W jednym z zakątków nieco ciaśniej, kilka kobiet z zainteresowaniem właściwym ich naturze ogląda oferowane dyskretnie przez panią w średnim wieku żółte świecidełka. W pewnym momencie złote pierścionki zainteresowały również dwóch młodych mężczyzn. Podeszli, oglądają, pytają o cenę. Następnie proszą właścicielkę ze sobą. Na zdziwioną minę pokazują służbowe legitymacje milicyjne.

— Handlarka pojęła, że wpadła, zostaje poproszona na Komendę Miejską MO, wylegitymowana. Jest to 42-letnia mieszkanka Białegostoku Marianna Z. Posiadała przy sobie 19 sztuk złotej biżuterii, której wartość fachowcy wyceniają na około 800 tys. zł.

Spisano protokół i wszczęto postępowanie karne pod zarzutem nielegalnego, zabronionego handlu złotem i biżuterią. Ze spekulacyjnego dochodu tym razem nic nie wyszło. (x)

Co z gazem do butli turystycznych?

Przy wysokich cenach wczasów wiele osób planuje urlop pod namiotem bądź w domkach letniskowych. Niezbędne są wtedy butle z gazem. Butle turystyczne w tym roku kupić łatwiej. Jeszcze są, tylko że za sprzedane surowce wtórne, m. in. w sklepie sportowym przy ul. Lipowej w Białymstoku. Natomiast w hurtowni — jak się dowiadujemy — już ich nie ma. Ponadto ciągle są kłopoty z ich napełnieniem.

— W tym roku mieliśmy małe dostawy gazu i bardzo rzadko — poinformowano nas w białostockim Przedsiębiorstwie Obrotu Produktami Naftowymi CPN. — Kiedy będzie następna dostawa trudno powiedzieć. Rozlewnia „Korgaz" w Łomży nie zapowiedziała nic na razie.

W Białymstoku są urządzenia do napełniania butli gazem w dwóch stacjach benzynowych: przy ul. Kawaleryjskiej i przy Szosie do Zabłudowa. Są one wykorzystywane jednak sporadycznie ze względu na minimalne dostawy gazu. Wygląda na to, że kłopoty z gazem nie ominą turystów i w tym roku. (jc)

Oszczędzaj prąd w pracy i w domu!

Tymczasowe działki

Z działek skupionych w 35 ogrodach korzysta w Białymstoku ponad 7 tys. rodzin, a chętnych jest dużo więcej. Wykorzystuje się w tej sytuacji wszelkie możliwe grunty na terenie miasta, wychodząc nawet poza jego granice. Jednakże część ogrodów ma charakter tymczasowy.

Oznacza to, że po 5 latach eksploatacji będą one zlikwidowane. Chyba, że w 4 roku użytkowania nie zostanie wydana stosowna decyzja. W tym wypadku zmienią one charakter na stały. Trzeba się więc zastanowić nad wszelkimi większymi inwestycjami, licząc się z tym, że będą one musiały ulec likwidacji.

W związku z licznymi telefonami do redakcji informujemy, że charakter tymczasowy mają m.in. ogrody im. Jarosława Iwaszkiewicza i im. Żwirki i Wigury, znajdujące się przy ul. Ciołkowskiego w Białymstoku. Natomiast pogłoski o rzekomej zmianie tego stanu rzeczy mijają się, niestety, z prawdą. (tk)

Komunikat MO

Osoby, które 12 grudnia 1982 r. około godz. 16 widziały potrącenie osoby pieszej na Rynku Kościuszki w Białymstoku, przez samochód osobowy „Fiat 126p", nr rej. BKO — 8813, a szczególnie osobę, która pomagała przenieść potrąconą do samochodu „Fiat 126p" proszone są o osobiste lub telefoniczne skontaktowanie się z Komisariatem I MO w Białymstoku, ul. Lipowa 20, pokój 7, tel. 38-591.

Milion z dymem

Dotkliwy w skutkach pożar wydarzył się we wsi Czaczki Duże w zabudowaniach Antoniego Z. Około godz. 20.20 zapaliła się i została prawie doszczętnie strawiona przez ogień stodoła wraz z tegorocznym sianem oraz czterema tonami zboża z ubiegłorocznych zbiorów. Pożar powstał prawdopodobnie w następstwie samozapalenia się siana. Straty sięgają 1 mln zł.

Z kolei w Brańsku od zwarcia w instalacji elektrycznej spaliła się drewniana stodoła wraz z tegorocznym sianem i narzędziami rolniczymi — na szkodę Witolda G. Straty oszacowano na ćwierć miliona złotych.

A w Wasilkowie, przy ul. Białostockiej — z dotychczas nie znanych przyczyn — pożar ogarnął wnętrze i dach domu należącego do Zdzisława P. Straty wynoszą około 300 tys. zł.

(x)

PAKIET SYGNAŁÓW

WANDALIZM

Przechodząc przez Park Centralny w Białymstoku, zauważyliśmy sporo połamanych ławek, w tym aż cztery przy Teatrze Lalek. Z pewnością czyni to młodzież, która kukiełki przestały już interesować.

Jak pójdzie tak dalej, to wkrótce w parku można będzie jedynie spacerować. Usiąść już nie będzie gdzie.

(jc)

SŁUŻBOWYM WOZEM PO PIWKO

Jak już informowaliśmy — osiedlowy supersam przy ul. Kardynała Wyszyńskiego w Białymstoku stał się nieustającym źródełkiem piwa. W ubiegłą sobotę (pracująca) 18 bm. o godz. 13.50 czterech mężczyzn przyjechało tu służbowym gazikiem nr rej. BKA 880B po transporterkę tego złocistego napoju.

Nasz Czytelnik (nazwisko i imię znane redakcji) podszedł do samochodu i zapytał, dlaczego kierowca jeździ służbowym samochodem po piwo. Wyraźnie zmieszany, bo przyłapany na gorącym uczynku, kierowca powiedział, że koledzy go poprosili, więc się zgodził.

Ciekawi jesteśmy, w jakiej firmie pracuje i dlaczego nie oszczędza się tam benzyny.

(jc)

JAK SMAKUJĄ „TOFFI" Z PAPIERKIEM?

„Toffi holenderskie" z Zakładów Przemysłu Cukierniczego „Bałtyk" w Gdańsku można jeść wyłącznie z mocno przyklejonym papierem. Konsumenci tych cukierków słusznie więc narzekają, ponieważ jedzenie cukierka z papierkiem im nie służy.

Ale oto tryski „Bolero" z tych samych ZPC „Bałtyk" dają się łatwo rozwinąć z papierków. Więc jednak można pakować tak, że konsument będzie zadowolony. Należy tylko dobrać odpowiedni papier do danego wyrobu.

(jc)

ŚLADEM PUBLIKACJI

W „Gazecie" z 18 maja br. pisaliśmy o tym, że poczta nie przyjmuje do przesyłki nadawanych przez instytucje, zakłady pracy itp. druków bez kopert.

Z wyjaśnienia nadesłanego przez Wojewódzki Urząd Poczty w Białymstoku dowiadujemy się, że druki takie można jednak wysyłać, ale... na druku należy przykleić dodatkowo znaczek za 5 złotych jako ekwiwalent dla poczty za utrudnienie w ruchu pocztowym spowodowane tym, że przesyłka nie jest standardowa. Przesyłki takie winny być nadawane w urzędach pocztowych (a nie wrzucane do skrzynek) na podstawie sporządzonego zestawienia.

A jednak! Mówimy tyle o zwalczaniu biurokracji. A tu nagle (pomijając te pięć złotych) trzeba specjalnie biegać na pocztę, gdy dawniej wystarczyło wrzucić do skrzynki. Na poczcie trzeba, oczywiście, stać w kolejce do okienka. Ktoś musi poświęcić czas na sporządzenie zestawienia. I jak tu może być nam lepiej?

(rp)